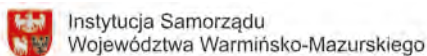




P R O J E K C J E

P R O J E K C J E

Znane i nieznane historie
o kinach w Elblągu



Redakcja: Karolina Śluz

W pracach redakcyjnych udział brali:

Aleksandra Bielska, Justyna Kozłowska-Dyrla, Małgorzata Maciejewska, Anna Balkiewicz, Joanna Niewiadomska, Krzysztof Prochera, Tomasz Misiuk, Agnieszka Pastuszka (praktykantka CSE „Światowid”) oraz wolontariuszki (we współpracy z Miejskim Centrum Wolontariatu w Elblągu): Joanna Chodyna, Weronika Dziewiałtowicz, Aleksandra Jurec z Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Elblągu pod kierunkiem nauczycielki Moniki Oszwy

Korekta: Monika Denisiuk, Justyna Kozłowska-Dyrla

Projekt okładki: Sebastian Bauman

Skład: Elposter Jolanta Olszewska

Druk: Reproskan Sp. z o.o.

Specjalne podziękowania dla:

Juliusza Marka, Bogdana Kiebzaka, Katarzyny Wiśniewskiej z Departamentu Urbanistyki i Architektury Urzędu Miejskiego w Elblągu, Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Olsztynie Delegatury w Elblągu, administratorów i członków grupy na Facebooku pn. Zdjęcia Elbląga

Wydawca: Centrum Spotkań Europejskich „Światowid” w Elblągu

ISBN: 978-83-947998-1-6

Copyright by Centrum Spotkań Europejskich „Światowid” w Elblągu

Wydanie I

Elbląg 2018

Projekcje. Znane i nieznanne historie o kinach w Elblągu to publikacja wydana z funduszy (16 162 zł) zebranych w ramach kampanii crowdfundingowej przeprowadzonej od maja do lipca 2017 roku na portalu wspieram.to oraz przy wsparciu środków CSE „Światowid” w Elblągu

Zbiórkę funduszy na wydanie publikacji wsparły następujące firmy:

Grupa Finansowa ECF Sp. z o.o.
JUMP Fitness Maciej Skrobotun
Salon Optyczny OKOWOKO
Salon Urody Marzeny Gross
Klinika Potocki w Braniewie
P.H.U. PAJ Piotr Kiełczewski
Tatanka Bistro Burger
Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Elblągu



Ponadto zbiórkę wsparli:

Karolina Amenda, Aleksandra Bednarczuk, Aleksandra Bielska, Alina Bielska, Magdalena Czarnocka-Kaptur, Joanna Derebecka, Kinga Dołęga-Lesińska, Beata Falkenberg, Michał Florczak, Alicja Gąsiewska, Maciej Gil, Wiesława Grędzińska, Cecylia Elżbieta Grzywaczewska, Magdalena Hajdamowicz, Olga Jabłońska, Grażyna Kaczyńska, Marzena Kawulak, Adam Krawczuk, Edyta Kuszelewska, Adam Lewandowski, Anna i Maciej Licznescy, Paulina Łuczak, Artur Petz, Natalia Piotrowska, Juliusz Przasnyski, Piotr Puchalski, Anna Sawicka, Tomasz Sawicki, Katarzyna Szklarczuk, Maciej Skrobotun, Karolina Śluz, Beata Świątkowska, Jacek Wełpa, Małgorzata Wilk, Mateusz Wojtyński, Marta Wróblewska, Karolina Zabaryłto, Maciej Zarębski

**Centrum Spotkań Europejskich „Światowid” w Elblągu
składa podziękowania
Grupie Finansowej ECF Sp. z o.o.
za szczególny wkład finansowy w przygotowanie niniejszej publikacji**



SPIS TREŚCI

WSTĘP	10
--------------------	-----------

ROZDZIAŁ I

ZACZEŁO SIĘ OD KOWALSKIEJ	13
--	-----------

1906–1944

Pierwsze kino – Central-Theater i Pchle pułdo – Lichtspielhaus – Kinowi pionierzy

ROZDZIAŁ II

UCHYLANIE KURTYNY	33
--------------------------------	-----------

1945–1988

Kinooperator z Chin – W kolejce do kina – Transformacje Syreny – Andrzej Kowalski – Kino Szpak – Cisi bohaterowie – Miłość w Syrenie – Pierwsze *Gwiezdne wojny* – W rytmie kina – Kino Mars – Czerwona Oberża – Kino Orzeł – Kino Zamech – Elbląski udział w *Potopie* – Meduza i Kolejarz – Kino Budowlani – Filmos, kino Przyjaźń i inne miejsca – AKF Jantar i Stefan Mula – Plan Wajdy w Bażantarni – Otwarcie Kina Światowid – Światowit czy Światowid? – Eugeniusz Zarębski – Jerzy Błeszyński – Kopie filmowe – Grażyna Kowalska-Słomka – Konfrontacje Filmowe – DKF w Światowidzie – Repliki Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych

ROZDZIAŁ III

KINO OD NOWA	101
---------------------------	------------

1989–2000

Około roku 1989 – Uroczyste premiery – Premiera *Titanica* – Premiera *Ogniem i mieczem* – Wioska Kolskiego – Z punktu widzenia kinowego kasjera – Pierwszy raz w kinie – Od Nocy Wąlpurgii do Polconu – Plakaty – Kino Małe – Droga do niezależności – Dziecięce Oskary – Początek końca Syreny

ROZDZIAŁ IV

KONIEC TAŚMY	135
---------------------------	------------

2001–2017

Ostatnie dni Syreny – Otwarcie Sali Kameralnej – Forum Wokół Kina – Otwarcie Multikina – Kino w plenerze – Chwilę przed cyfrą – Rewolucja cyfrowa – Kino Światowid po cyfrze – Co dalej?



Gustaw Marek Brzezina

Marszałek Województwa Warmińsko-Mazurskiego

Mam wiele wspomnień filmowych, jeszcze z przetomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Wówczas popularne były kina objazdowe, które przyjeżdżały na wieś raz w tygodniu. Wtedy to było dla nas święto, ale dzisiaj każde wyjście do kina także jest wydarzeniem. Dlatego bardzo mnie cieszy rozwój tej formy sztuki, powstawanie nowoczesnych kin, postęp technologii i stale rodzące się talenty.

W ostatnich latach nasz region stał się istotnym miejscem na filmowej mapie Polski. Mamy dobre kina i miejsca, w których można oglądać filmy, odwiedzają nas znani twórcy, a nasza widownia ma coraz więcej okazji do artystycznych spotkań. To nas zainspirowało do powołania Warmińsko-Mazurskiego Funduszu Filmowego, a wsparty przez nas film – *Cicha noc* Piotra Domalewskiego – zdobył Złote Lwy na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni.

Życzę Państwu dobrych spotkań z kinem.



Antoni Czyżyk

Dyrektor Centrum Spotkań Europejskich „Światowid” w Elblągu

Pamiętam, kiedy po raz pierwszy wszedłem do „przybytku X muzy”, a trzeba dodać, że było to w czasach, gdy nie każdy miał w domu telewizor. Wrażenia były niesamowite! Ogromny ekran, a na nim kolorowy, niezwykły świat, ten dźwięk projektora i okrzyki dzieciaków na widowni. Tym bardziej cieszę się, że moje życie zawodowe związane jest także z działalnością kina.

Świat kultury audiowizualnej jest wymagający. Dlatego staramy się nie tylko dostarczać emocji czy gwarantować dobrą rozrywkę, ale także edukować. A przede wszystkim – jako ostatnie kino w mieście nienależące do sieci multipleksów, a działające w Sieci Kin Studyjnych i Lokalnych oraz Europa Cinemas – chcemy ciągle dostosowywać się do oczekiwań i potrzeb kinomanów. Dlatego wciąż modernizujemy nasze sale.

Jubileusz 55-lecia Kina Światowid w Elblągu stał się okazją do spisania właśnie tych przeżyć, wspomnień, często zabawnych anegdot związanych nie tylko z naszym kinem, ale i z innymi, niegdyś funkcjonującymi w naszym mieście. Książka, na której wydanie udało się pozyskać środki ze zbiórki społecznej, jest właśnie takim pamiętnikiem widzów. Dziękuję za zaangażowanie jej twórcom – wszystkim, którzy zechcieli podzielić się z nami kawałkiem swojego życia, zostając współautorami. Dziękuję darczyńcom, którzy w społecznej zbiórce pieniędzy nie pozostali obojętni na naszą prośbę. I życzę miłej lektury.

Od redakcji

Ma rację profesor Marek Andrzejewski, zauważając (w zawartym w XXVI tomie Rocznika Elbląskiego artykule pt. *Kino w Elblągu w latach 1945–2007*), że w dotychczasowych opracowaniach na temat życia kulturalnego Elbląga nie została w pełni doceniona rola kina. Choć to kino przez lata kształtowało elblążan. Stanowiło nie tylko najbardziej popularną formę kulturalnej rozrywki, ale także pogłębiało wiedzę o świecie. To, co dotychczas powszechnie było wiadomo o kinach w Elblągu, pochodzi z pojedynczych artykułów publikowanych w opracowaniach naukowych i w lokalnej prasie. Wprawdzie teksty te były punktem wyjścia do pracy nad niniejszą publikacją, ale nie mówiły nic o doświadczeniach i emocjach ludzi, którzy czy to organizowali życie elbląskich kin, czy to w nim uczestniczyli. A przecież są one nie mniej istotnym budulcem lokalnej tożsamości niż daty i dane statystyczne. Zatem publikacja pt. *Projekcje. Znane i nieznanne historie o kinach w Elblągu* jest próbą uzupełnienia tej luki.

Ciekawe jest to, że nie byliśmy pierwsi z pomysłem na publikację o kinach w Elblągu. Takie wydawnictwo przygotowywał Gerhard Gommel, który urodził się w 1915 roku i znał osobiście Roberta Hoffmanna – założyciela pierwszego kina w Elblągu. Niestety, nie zdążył, zmarł w 1997 roku. Nam z kolei nie udało się dotrzeć do notatek, które powstały z tej okazji. Dotarliśmy natomiast do wielu uczestników życia elbląskich kin i oddaliśmy im głos, w ten sposób czyniąc ich współautorami niniejszej książki.

I tak oto prezentujemy opowieści o elbląskich kinach w zmieniających się okolicznościach: politycznych/ustrojowych, gospodarczych, w sposobach finansowania kultury, dystrybucji filmów itp. Pokazujemy momenty przełomowe. To, jak kina przystosowywały się do zmian. Na światło dzienne wychodzą opowieści z kuchni kina. Zdjęcia – odnalezione w archiwach i wyciągnięte z domowych szuflad. Opowieści układają się chronologiczne, w rytm wydarzeń historycznych lub innych zjawisk, istotnych dla kina. W pierwszym rozdziale, który mówi o początkach kina w Elblągu, są to głównie wspomnienia znalezione w źródłach prasowych. W kolejnych częściach przytaczamy relacje pochodzące z rozmów, które przeprowadziliśmy na potrzeby tej książki. O lokalnych kinach opowiadają obecni i dawni pracownicy kin, widzowie, elblążanie.

Z satysfakcją możemy powiedzieć, że spełniamy obietnicę, którą składaliśmy, zbierając fundusze oraz materiały niezbędne do przygotowania niniejszej książki. Dołożyliśmy wszelkich starań, żeby postawione przed sobą zadanie możliwie jak najrzetelniej zrealizować. Za bezcenne uznajemy dotarcie do Zofii i Andrzeja Kowalskich, którzy przez kilkadziesiąt lat kierowali kinem Syrena. Do świadków początków Kina Światowid, jego transformacji na potrzeby zmieniającej się rzeczywistości. Do wspomnień z Zamechu i małych elbląskich kin: Kolejarza, Promyka czy kina Małego. Przypominamy ślady wielkich twórców kina w Elblągu, przeżycia tak osobiste, jak pierwsza wizyta w kinie czy opowieści o cichej cyfrowej rewolucji.

Musimy też pogodzić się z poczuciem niedosytu, bo wiele z wątków zastugujących na bliższe zbadanie tutaj zaledwie zostało przywołanych. Choćby nieznanne szerzej losy rodziny Hoffmannów – pionierów elbląskich kin.

Wydaje się, że przezwyciężyliśmy trudności, takie jak rozbieżności w nawet podstawowych informacjach: lata funkcjonowania kin, ich lokalizacja czy liczba miejsc – szczególnie kin przedwojennych. A także odniesienie się do zmieniających się przez lata nazw przywoływanych przez nas instytucji (na potrzeby tej publikacji co do zasady używamy dzisiejszej/ostatniej nazwy). Należy także mieć na uwadze to, że – nie negując motywacji naszych rozmówców – ludzka pamięć rządzi się swoimi prawami. I tak należy tę publikację traktować – jako zapis zbiorowej pamięci o kinach w Elblągu.

Wstęp

Projekcja jest niezwykle pojemnym znaczeniowo słowem. Z jednej strony odnosi nas wprost do seansu filmowego, z drugiej zaś mieści się w nim cały szereg powiązań z dziedziną psychologii. Dla niniejszej publikacji oba wymiary są niezwykle istotne.

Projekcja jako *rzutowanie na ekran powiększonego obrazu klitek taśmy filmowej* odsyła nas do konkretnych miejsc, obiektów, wydarzeń w historii miasta i regionu. Projekcja jako proces psychologiczny jest przejawem uniwersalnych mechanizmów, które zachodzą w naszej pamięci czy przy konstruowaniu tożsamości (również na wielu poziomach, od jednostkowej po zbiorową). To postrzeganie przeszłych lub przyszłych zdarzeń *pod kątem własnych oczekiwań, potrzeb, dążeń*. Takie ujęcie pokazuje, że nie tylko film, rozumiany jako tekst kultury, może być wskaźnikiem niepokojów, istotnych spraw, które w danej chwili dotyczą konkretnej grupy społecznej. Ten potencjał tkwi również w formie uczestnictwa w kulturze czy w organizowaniu przestrzeni do seansów.

Niniejsza publikacja również jest formą projekcji. Wspomnienia przeszłości, przywoływanie wydarzeń, tak doskonale przetworzonych przez nasze oczekiwania, marzenia, ale też lęki i frustracje dają ciekawy obraz minionych czasów i przekładają się na rozumienie współczesności. Zdumiewające, jak niezależnie od epoki powracają niczym refren popularnej piosenki – pewne wątki, słowa, emocje.

Według dotychczasowych opracowań datą inicjującą rozwój kultury filmowej w Elblągu jest 1906 rok. To wówczas mówi się o powstaniu pierwszego kina stałego, a co za tym idzie prawdopodobnie o pierwszych projekcjach organizowanych na terenie miasta. Pojawia się jednak wątpliwość. Czy mieszkańcy Elbląga rzeczywiście zetknęli się z nowym medium dopiero jedenaście lat od momentu symbolicznej daty pokazów Braci Lumière? Dylemat wiąże się z tym, że wówczas na terenie Cesarstwa Niemieckiego działała rozbudowana sieć kin mobilnych. Obejmowała ona swoim zasięgiem miejscowości nawet do pięciu tysięcy mieszkańców. Ten trop pojawia się w opracowaniu przygotowanym przez Josepha Garncarza o rozwoju kin w Niemczech w latach 1896–1914. Autor wskazuje na fenomen kin jarmarkowych. Stanowiły one, nawet w momencie masowego pojawiania się kin stałych, jedną z najbardziej popularnych form rozpowszechniania filmów. Niewykluczone, że w Elblągu ta forma projekcji pojawiła się zanim powstał pierwszy teatr świetlny. Jest to oczywiście hipoteza, którą trzeba potwierdzić rzetelnymi badaniami. Niemniej element związany z ruchomymi kinami w naszym mieście powróci w innym kontekście, w równie enigmatycznym wydaniu przy okazji formowania się nowej rzeczywistości po II wojnie światowej. Kina ruchome pełniły wiodącą funkcję w zakresie krzewienia nowej ideologii, wkraczającej wraz z Armią Czerwoną. Jednym z kluczowych zadań, jakie postawiono przed Resortem Informacji i Propagandy PKWN w II połowie 1944 roku, była kinofikacja. Stopniowo majątek kinowy przechodził pod zarząd państwowy. Nadające się do funkcjonowania budynki w miarę możliwości dostosowywano do projekcji. Na początku uwaga nowych władz skupiona była na ośrodkach wiejskich, z czasem przeniosta się na miasta, gdzie budowano lub remontowano istniejące kina stałe. Tę politykę doskonale widać na przykładzie elbląskim. Koniec lat pięćdziesiątych

i początek sześćdziesiątych XX wieku to czas, w którym powstały kina zakładowe, Kino Studyjne Świątówit, oddano do użytku wyremontowaną Syrenę. Polityka państwa względem kinematografii miała również odzwierciedlenie w repertuarze – czas odwilży lub „dokręcania śruby” przekładał się na istnienie wszystkich elbląskich instytucji.

Równie ciekawie jawi się kwestia własności kin. Pierwszymi elbląskimi kiniarzami byli przedsiębiorcy, sklepikarze, posiadacze restauracji. Przekształcali sklepy czy kawiarnie w sale projekcyjne. Ich operatywność i rynkowe podejście do nowego medium pokazywało, jak istotne było poszukiwanie nowych propozycji filmowych, przystosowanie budynków do nowych wyzwań, jakie stawia rewolucja technologiczna. Dobrze wiedzieli, że brak innowacji mógł grozić bankructwem. Pokazuje to też przykład elbląski. Wprowadzenie systemu dźwiękowego stało się dla części kiniarzy gwoździem do trumny. Czynnikiem technologiczny stał się jednym z ważniejszych elementów decydujących o przetrwaniu konkretnych kin. Analogiczna sytuacja miała miejsce nie tylko w okresie 1945–1989, kiedy to wiele istniejących „przybytków X muzy” zniknęło z powodu fatalnego stanu technicznego, braku inwestycji i deficytu wynikającego z polityki państwa. Również po przełomie w 1989 roku sytuacja nie od razu zmieniła się na lepsze. Pierwsze lata po transformacji to walka o przetrwanie. Poszukiwano rozsądnej formy funkcjonowania całego przemysłu filmowego – rozdartego między dotychczasowym mecenatem państwa a wkraczającą gospodarką wolnorynkową. Dodatkowo na horyzoncie pojawił się nowy gracz, którego pozycja stale się umacnia – kina wielosalowe. Kina tradycyjne musiały zderzyć się z potężną siłą, która wynikała zarówno z różnorodności repertuaru i jakości technicznej obiektów, jak i dostępności (sąsiedztwo centrów handlowych). Kołem ratunkowym dla instytucji, które przetrwały ten burzliwy okres, stała się ustawa o kinematografii powołująca do życia Polski Instytut Sztuki Filmowej. Jednym z kluczowych programów operacyjnych, które realizuje Instytut, jest Rozwój Kin. Dofinansowanie inwestycji związanych z cyfryzacją sprawiło, że wiele małych ośrodków złapało oddech i mogło budować swoją pozycję na rynku.

W tym krótkim szkicu nie sposób nie wspomnieć o jeszcze jednym kluczowym czynniku wpływającym na kształt kultury filmowej w Elblągu. Są nim niewątpliwie pracownicy kin, osobowości potrafiące nawet przy dużych ograniczeniach czy to finansowych, czy ideologicznych budować charakter miejsc, wybiegać poza utarty schemat, otwierać publiczność na to, co najlepszego oferuje kinematografia rodzima i zagraniczna. Wszystkim kiniarzom niezależnie od epoki, ustroju towarzyszy ten sam zmysł przedsiębiorczości, kreatywności i wycucie społecznych nastrojów, które sprawiały i sprawiają, że kina są przestrzeniami nie tylko dobrej rozrywki, czasami jedyną formą uczestnictwa w kulturze, ale też miejscami budowania lokalnej historii i tożsamości.

Aleksandra Bielska

ROZDZIAŁ I

Zaczęto się od Kowalskiej

1906-1944

Pierwsze kino

To była prowizorka. Związane sznurkiem proste drewniane krzesła. Obita tapetą rama, która służyła za kabinę projekcyjną. A w niej jeden projektor. To oznaczano, że po każdym pojedynczym akcie trzeba było zrobić przerwę, aby na nowo nałożyć taśmę filmową. Na sali sto trzydzieści miejsc. Bilet na seans kosztował od dziesięciu fenigów za miejsca stojące do pięćdziesięciu fenigów za miejsca „pierwszej rangi”. Pokazy odbywały się w warunkach sprzyjających pożarowi. Bez wygody i z nieprzyjemnymi doświadczeniami dla nosa. Takie było pierwsze „state” kino w Elblągu. Mieściło się przy ulicy Kowalskiej 7 (niem. *Schmiedestrasse*). Nosiło nazwę Teatralnej Rezydencji Kinematograficznej (niem. *Kinematographische Residenztheater*). Założył je w 1906 roku Robert Hoffmann (zm. w 1955 r. w Meerane w Sachsen) w miejscu późniejszego sklepu z wyrobami gumowymi Müller.

Christa Stünkel:

Program otwierający tego małego kina o górnołotnej nazwie zawierał dziesięć różnych filmów, które były tak krótkie, że można je było obejrzeć w ciągu godziny. Wtedy jeszcze kuszono nie tak liczną publikę bombastycznymi tytułami. *Sny palacza opium*, *Odważna córka zwrotniczego* i *Wiosenna wróżka* znajdowały się w pierwszym repertuarze, który był puszczone nieprzerwanie od 15.00 do 22.00. (...) Ówczesnemu filmowemu programowi towarzyszyły intensywnie rozbrzmiewające dźwięki elektrycznego fortepianu docierające aż na ulicę. Nie było się wtedy wybrednym, jeśli chodzi o muzykę towarzyszącą. Repertuar elektrycznego fortepianu był dość ograniczony, kilka walców, nieuniknione *Na falach Dunaju*, kilka marszów i przede wszystkim najbardziej uwielbiane *Czy chcesz być moją kuzyneczką?*

Z powodu fatalnych warunków lokalowych Robert Hoffmann kino z ulicy Kowalskiej szybko przeniósł na ulicę Mostową (niem. *Brückstrasse*). Kino w nowym miejscu nosiło nazwę Central-Theater i zastąpiło Teatralną Rezydencję Kinematograficzną.

1906 Przy dzisiejszej
Kowalskiej 7
Robert Hoffmann otworzył
pierwsze kino w Elblągu



1. Ulica Kowalska 7 w latach 30. XX wieku - pierwsza kamienica od lewej



2. Ulica Kowalska 7 w lutym 2018 roku - pierwsza kamienica od lewej



3. Robert Hoffmann - założyciel pierwszych kin w Elblągu

Central-Theater i Pchle pudło

Kiedy pierwsze elbląskie kino zostało zamknięte, działalność kinowa była kontynuowana przy ulicy Mostowej 15 pod nową nazwą Central-Theater. Tak powstało drugie elbląskie kino. Po dwóch latach Central-Theater zostało przeniesione na ulicę Stary Rynek, gdzie funkcjonowało jako Stadt-Kino.

Christa Stünkel:

W roku 1908 weszły w życie pierwsze przepisy policyjne, które wymagały chociażby murowanej kabiny projekcyjnej. Elbląskie kino zostało w tym roku przeniesione na ulicę Mostową 15. Elektryczny fortepian musiał ustąpić miejsca pianinie, później doszedł skrzypek, a po kilku latach wiolonczelista.

Drugie elbląskie kino nazywało się Central-Theater i liczyło 176 miejsc. Tutaj warunki także były dalekie od zadowalających. Dlatego w 1910 roku kino ponownie zmieniło adres. Tym razem ulokowało się między słynną w tamtym czasie kawiarnią Vaterland i cukiernią Franza Grosza przy ulicy Stary Rynek 39 (niem. *Alter Markt*). Liczyło sto dwadzieścia pięć miejsc i przez cały okres funkcjonowania (zostało zniszczone w trakcie II wojny światowej) należało do rodziny Schwarzkopf. Richard Schwarzkopf był kinooperatorem, a jego żona kasjerką. Początkowo dzierżawili pomieszczenia na kino, ale w 1914 roku należała do nich już cała kamienica pod tym adresem. Mieścił się w niej także gabinet dentystyczny Hellmutha Schwarzkopfa.

Gerhard Gommel:

My, chłopcy, byliśmy stałymi widzami Stadt-Kino. Z zewnątrz budynek nie wyglądał tak, jakby było w nim kino. W normalnej witrynie znajdowały się ilustracje danego filmu, przypięte pinezkami do dwóch tablic. Jeden plakat między dwiema tablicami prezentował bohatera filmowego repertuaru. Po prawej było wejście do domu, które jednocześnie służyło jako wyjście awaryjne. Po lewej stronie witryny było wejście do kina, szerokie na około metr. Przy tym wąskim przejściu znajdowała się kasa, mały wąż o wymiarach 60x50 cm. Było miejsce o nazwie "Sperrnitz", pierwsze, drugie i trzecie. Trzecie miejsce nazywało się również „ławką artystów” lub „siedzeniem u golibrody”, kosztowało czterdzieści fenigów. „Sperrnitz”, najdroższe miejsce pierwsze – 1 markę Rzeszy. Wyposażenie składało się z długich ławek, które dochodziły aż do prawej ściany, tylko „Sperrnitz” miało już proste, drewniane, składane krzesła. (...) Bilety były stemplowane i ten, kto odwiedził kino dziesięć razy, miał prawo do jednych darmowych odwiedzin. Pokazywane były przede wszystkim westerny, kryminały i filmy gangsterskie. Bohaterami filmowymi tamtych czasów byli w odstępach: Tom Mix, Tom Tiller, Fred Thomson, Harry Carey i Buffalo Bill. Później również Harry Piel.

Potocznie Stadt-Kino nazywano Pchlim pudłem (niem. *Flohkiste*). Po pierwsze dlatego, że było najmniejszym kinem z dotychczasowych i widzowie musieli siedzieć bardzo blisko siebie. Po drugie – z powodu grasujących w nim insektów.

1910 Otwarte zostały dwa kina, które po raz pierwszy znajdują się pod jednym adresem przez wiele lat, bo aż do 1945 roku. Są to Stadt-Kino (inne nazwy: Pchle pudło, Central-Kino i Ton-Lichtspiele) oraz Lichtspielhaus



4. Ulica Mostowa w latach 30. XX w.
Kino mieściło się w trzeciej kamienicy od lewej



5. Ulica Mostowa 15 w 2018 roku - pierwsza kamienica od prawej

Central-Theater i Pchle pudło

Lech Słodownik:

Z Pchlim pudłem wiązał się szereg ciekawych rzeczy. Mimo iż dwa wentylatory wtłaczały świeże powietrze do sali kinowej, to bywało, że podczas projekcji można było tu dosłownie „siekiereę zawiesić w powietrzu”. A to od jednego czuć było ostrą woń potu i dawno niezmienianych onuc, drugi najadł się zaś czosnku i lekko bekał, a ktoś inny bezceremonialnie „puszczał wiatry”! W tak ekstremalnej sytuacji z pierwszych rzędów podnosił się poirytowany widz i obracając się patrzył na widownię groźnym wzrokiem – sprawcy zepsucia powietrza wprawdzie nie namierzył, ale mniej więcej go wyczuł! Jakby tego było mało, to siedzący z tyłu puszczali w dół robiące hałas puste butelki po piwie, a ostatnie rzędy okupowały zakochane pary i dochodziły stamtąd określone dźwięki. Zdarzało się, że na granych filmach pojawiała się dość nieokrzesa publicznosc, która innym widzom, zwłaszcza w czasie filmów kowbojskich, dostarczała dodatkowych atrakcji dźwiękowych w postaci klaskania, wrzeszczenia i tupania. Niekiedy w stronę ekranu leciały jajka lub pomidory, a co bardziej porywczy osobnicy wcielali się na sali kinowej w role kowbojów i prowokowali burdy...

1919 Przy dzisiejszej
Grobli Świętego
Jerzego działalność rozpoczęło
liczące sześćset pięćdziesiąt
miejsc kino Licht-Bild-Bühne,
późniejsza Syrena



6. Central-Kino przy ulicy Stary Rynek 39



7. Stary Rynek i kino Ton-Lichtspiele przed 1945 rokiem



8. Spojrzenie na to samo miejsce w 2018 roku

Lichtspielhaus

Gdy w 1910 roku powstawało Pchle pudło, Robert Hoffmann przy ulicy Rzeźnickiej 9 (niem. *Fleischstrasse*) otworzył kolejny obiekt X muzy w Elblągu. Początkowo był to niewielki, liczący trzysta miejsc, punkt na mapie Elbląga. W trakcie gruntownej modernizacji w 1929 roku kino to wydłużono w kierunku ulicy Świętego Ducha. Od tego momentu zajmowało miejsce od Rzeźnickiej wzdłuż ulicy Przy Murze i sięgało aż do Świętego Ducha/Wigilijnej (niem. *Heilig-Geist-Strasse*). Po remoncie, otwarte latem 1929 roku, miało już pięćset siedemdziesiąt miejsc, sala główna była w nowatorski sposób oświetlona, a siedzenia tapicerowane. I tak Elbląg zyskał pierwsze nowoczesne kino. Z nową fasadą, obrotowymi drzwiami od ulicy Rzeźnickiej oraz dwoma wyjściami ewakuacyjnymi od ulicy Przy Murze. Kino otrzymało nazwę Lichtspielhaus, a przede wszystkim zostało przystosowane do projekcji filmów dźwiękowych, które w tamtym czasie były nowością.

1925 Przy ulicy
Teatralnej
powstało kino Adler-Lichtspiele
(późniejsze kino Mars), a przy
zbiegu ulic 12 Lutego i 1 Maja
kino Filmpalast Film-Eck



9. Kino Lichtspielhaus przy ulicy Rzeźnickiej w latach 30. XX w.



10. Obecnie mieści się tu restauracja ze specjalami kuchni azjatyckiej

Kinowi pionierzy

Elbląg niemal od początku – w sensie miejsca, a nie warunków – sprzyjał rozpowszechnianiu filmu. Stałe kino otwarte zostało tu jedenaście lat po pierwszej publicznej kinowej projekcji filmu na świecie. I było jednym z pierwszych spośród wszystkich miast w prowincji wschodniopruskiej. Gdańsk kina doczekał się w 1908 roku. Od lat dwudziestych informacje o filmach granych w elbląskich kinach coraz częściej można było spotkać w lokalnej prasie. Przy czym zdarzało się, że reklama... mijana się z prawdą o promowanych filmach. Była to jawna praktyka właścicieli kin. Z upływem czasu popularność kina wzrastała. O ile w latach trzydziestych frekwencja w kinach w niemieckim Elblągu należała do najniższych w Trzeciej Rzeszy, to już w połowie lat czterdziestych kształtowała się powyżej średniej. Nawet w czasie II wojny światowej kino było jedną z ulubionych form rozrywki mieszkańców Elbląga.

W pierwszych kinach właściciele nie wypożyczali filmów od dystrybutorów, a kupowali je. Nietrudno się domyślić, że – aby odzyskać zainwestowane pieniądze – jeden tytuł grali do znudzenia. Do końca II wojny światowej większość filmów w elbląskich repertuarach to były filmy niemieckie, co zrozumiałe, bo Niemcy stanowili większość mieszkańców miasta. Do 1933 roku filmy służyły przede wszystkim rozrywce. Miejscowego Niemca w tamtym czasie raczej nie interesowało polskie kino. Kiedy do władzy doszli nacjonaści, elbląskie kina – tak jak w całych ówczesnych Niemczech – stały się narzędziem propagandy. Liczby mówią same za siebie. Agitacyjne *Wunschkonzert* w 1941 roku obejrzało trzydzieści sześć tysięcy elblążan, a antysemicki *Jud Süß* dwadzieścia osiem tysięcy. Dwadzieścia tysięcy osób obejrzało filmy *Der Postmeister* i *Das Herz der Königin*. Kiedy wybuchła II wojna światowa, na ekranach coraz częściej gościła tematyka wojenna. Władzy w indoktrynacji pomagały nie tylko filmy, ale także odpowiednio spreparowane kroniki filmowe, filmy oświatowe, dokumentalne i fabularne wyświetlane w kinach oraz w elbląskich szkołach.

Lech Stodownik:

Na ekrany elbląskich kinoteatrów docierały, wprawdzie ze spóźnieniem, ale wszystkie cieszące się popularnością filmy produkcji niemieckiej. W repertuarze nie zabrakło filmów adresowanych do młodego widza, a dużym powodzeniem wśród dzieci cieszyły się bajki i filmy z Patem i Patachonem. Aktorami, którzy zapełniali w tamtych czasach sale filmowe byli: Willy Fritsch, Lilian Harvey i Harry Piel, który, grając w filmach sensacyjnych, skakał z mostów do rzek, z jadących pociągów i zawsze celnie strzelał. Uwielbiano również takie gwiazdy, jak: Asta Nielsen, Henny Porten, Paul Wegener czy Valdemar Psilander. Nie było wśród tych gwiazd Marleny Dietrich, która potępiona nazizm i wyjechała do USA. Tak więc elblążanie nie znali westernu z jej udziałem *Destry znów w siodle* ani przeboju z tego filmu *The Boys in the Backroom*.

Elbląg doczekał się pierwszego kina o zadowalającym standardzie w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Był to najbardziej przełomowy czas w funkcjonowaniu kina jako technologii i dziedziny sztuki. Wystarczy przypomnieć, że z końcem lat dwudziestych XX wieku filmy zostały udźwiękowione. W latach trzydziestych XX wieku pojawił się kolor. W tym czasie początek miała produkcja filmów w Hollywood, działalność rozpoczynał Walt Disney, gwiazdą stawał się Charlie Chaplin,

1929 Dwa elbląskie kina Licht-Bild-Bühne i Lichtspielhaus zostały przystosowane do projekcji filmów ze zsynchronizowanym dźwiękiem



11. Budynek przy Grobli Świętego Jerzego 5 na pocztówce wysłanej cztery lata przed otwarciem w tym miejscu kina Licht-Bild-Bühne (na co wskazuje ręcznie zapisana data)



12. Bilet do kina Licht-Bild-Bühne

Kinowi pionierzy

powstawały pierwsze gatunki filmowe. Kino przestawało być rozrywką dla niższych klas, a zaczęli się do niego przekonywać przedstawiciele elit. A w Elblągu? Wysyp kin. Cieszył nie tylko nowoczesny Lichtspielhaus. Niedługo po zakończeniu I wojny światowej, w roku 1919, przy obecnej Grobli Świętego Jerzego 5 rozpoczęła się historia kina Licht-Bild-Bühne, czyli późniejszej Syreny. To właśnie w tym kinie w 1929 roku pokazano pierwszy w Elblągu film dźwiękowy – prawdopodobnie była to niemiecka wersja brytyjskiego filmu pt. *Zatonięcie Titanica* (oryg. *Atlantik* w reżyserii Ewalda André Duponta).

Około 1925 roku powstały dwa kolejne kina. Przy dzisiejszej ulicy Teatralnej w salach bankietowych Passenheim otworzyło się liczące trzysta siedemdziesiąt miejsc Adler-Lichtspiele – późniejsze kino Mars. Jego właścicielami byli Ernst i Greta Hoffmann. Obok wejścia do kina mieściła się gospoda. Obecnie w tym miejscu – na widocznym z ulicy wzniesieniu naprzeciw Zielonych Tarasów – znajduje się plac zabaw. Jednocześnie przy zbiegu ulic 12 Lutego i 1 Maja (wtedy *Adolf-Hitler-Strasse*) powstało liczące sześćset – inne źródła podają sześćset pięćdziesiąt – miejsc Filmpalast Film-Eck. Było najnowocześniejszym pod względem zabezpieczenia przeciwogniowego i wyposażenia technicznego kinem w mieście. Początkowo należało do Georga Broschinskiego. Później kupił je Berta Hoffmann. Przez krótki czas kino działało także w budynku Teatru Miejskiego przy ulicy Rycerskiej, gdzie obecnie znajduje się Zespół Szkół Techniczno-Informatycznych.

Lech Słodownik:

Z dniem 1 września 1944 roku na mocy decyzji urzędowej Teatr Miejski w Elblągu został zamknięty, podobnie jak w tym czasie wszystkie teatry w Niemczech. Kino, które się tam zainstalowało, prowadziło projekcje filmowe do 23 stycznia 1945 roku. Ostatnim filmem pokazywanym w tym gmachu elbląskiej publiczności był film *Opfergang*, nakręcony na podstawie noweli Rudolfa Bindinga z Kristiną Söderbaum, Irene von Meyendorff i Franzem Schafheitlinem w rolach głównych. Na początku lutego 1945 roku Teatr Miejski w Elblągu obrócił się w popiół i rumowisko.

W 1934 roku w Elblągu liczącym siedemdziesiąt dwa tysiące mieszkańców działało już pięć kin. Ich sytuacja lokalowa i finansowa zaczęła się stabilizować. Większość z nich grała codziennie. Z biegiem czasu nawyk chodzenia do kina stawał się dla wielu elblążan kulturalną tradycją. W różnych źródłach odnajdujemy nieznaczne rozbieżności dotyczące lat funkcjonowania i liczby miejsc w poszczególnych elbląskich kinach. Niemniej faktem jest, że na ich liczbę możemy patrzeć z satysfakcją. Dla porównania: w liczącej prawie sto trzydzieści dwa tysiące mieszkańców Bydgoszczy funkcjonowały cztery kina, a w Gdyni mającej wówczas sześćdziesiąt tysięcy mieszkańców tylko trzy. W tamtym czasie elbląskie kina wiele razy zmieniały właścicieli, ale większość z nich niezmiennie należała do rodziny Hoffmannów. Tak jak wspominaliśmy, do Roberta Hoffmanna należało pierwsze kino w dziejach Elbląga – przy ulicy Kowalskiej, Central-Theater przy ulicy Mostowej oraz Lichtspielhaus przy ulicy Rzeźnickiej. Berta Hoffmann była właścicielką kina Licht-Bild-Bühne przy Grobli Świętego Jerzego 5 i Filmpalast Film-Eck przy ulicy 1 Maja. Z kolei Ernst Hoffmann miał kino Adler-Lichtspiele przy dzisiejszej ulicy Teatralnej. Źródła nie są jednoznaczne co do kwestii, czy Hoffmannowie byli rodziną. Jednak bez wątpliwości zasłużyli na to, żeby ich nazywać pionierami elbląskiej kinematografii. Przy czym kina nie były ich jedyną działalnością biznesową. Oprócz kin prowadzili sklepy i angażowali się w działalność charytatywną.

3 października otwarty został kompleks koszar, w tym kino

1935 Orzeł, przy ulicy Królewieckiej. W otwarciu uczestniczył wizytujący Elbląg Adolf Hitler. Tego samego dnia Kanclerz III Rzeszy odebrał tytuł Honorowego Obywatela Miasta



13. Filmpalast Film-Eck mieścił się przy ulicy Adolfa Hitlera (dzisiaj ulica 1 Maja)



14. Dzisiaj w miejscu dawnego kina Filmpalast Film-Eck (róg ulic 12 lutego i 1 Maja) mieści się kantor wymiany walut

Kinowi pionierzy

Tak oto pierwsza połowa XX wieku przyniosła elblążanom pierwsze kina, filmy z dźwiękiem i coraz korzystniejsze warunki do ich oglądania. Lecz pierwszych elbląskich kin nie ominęły historyczne zawieruchy. Przyszła II wojna światowa, której nie dały się jedynie Licht-Bild-Bühne i Adler-Lichtspiele. Przetrwato także kino Filmpalast Film-Eck, które funkcjonowało jeszcze kilka lat po wojnie, ale już w latach czterdziestych – wieść niesie, że na potrzeby odbudowy warszawskiego Starego Miasta – budynek został rozebrany.

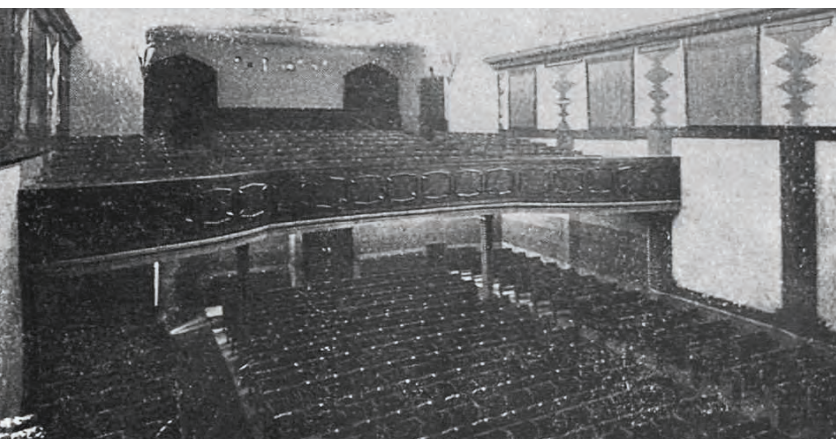
1944 W budynku
Teatru Miejskiego
przy ulicy Rycerskiej na kilka mie-
sięcy uruchomiono kino



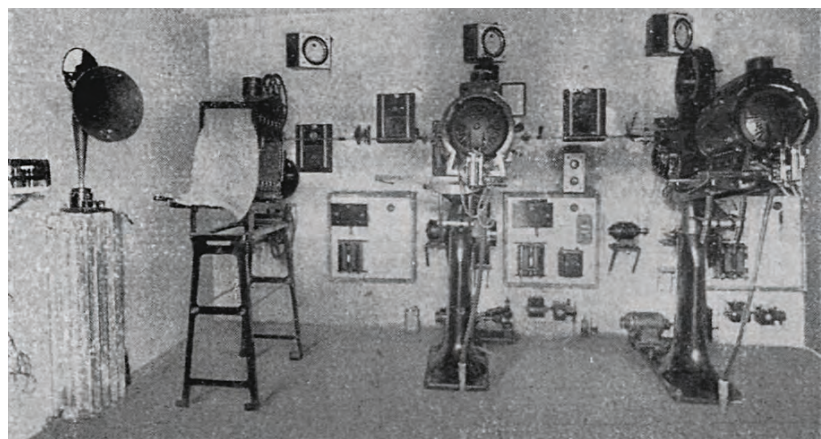
15. Bilet do kina Filmpalast Film-Eck



16. Hol kina Filmpalast Film-Eck



17. Sala kina Filmpalast Film-Eck



18. Sprzęt do wyświetlania filmów w Filmpalast Film-Eck

Adler-Lichtspiele
Erstauflührung

Freitag, Sonnabend, Sonntag
Es bringen heute in diesem Programm diese herrlichen
100 große Schöne Kassenkarten im Wert von

**Harry Hill's
Jagd auf den Tod**

2 Teile mit 10 überhörsen Akten.
Valy Arnheim u. Marga Lindt

Das Fox-Journal.
Jeden 4. u. 8. u. 12. u. 16. u. 20. u. 24. u. 28. u. 31. u. 32. u. 33. u. 34. u. 35. u. 36. u. 37. u. 38. u. 39. u. 40. u. 41. u. 42. u. 43. u. 44. u. 45. u. 46. u. 47. u. 48. u. 49. u. 50. u. 51. u. 52. u. 53. u. 54. u. 55. u. 56. u. 57. u. 58. u. 59. u. 60. u. 61. u. 62. u. 63. u. 64. u. 65. u. 66. u. 67. u. 68. u. 69. u. 70. u. 71. u. 72. u. 73. u. 74. u. 75. u. 76. u. 77. u. 78. u. 79. u. 80. u. 81. u. 82. u. 83. u. 84. u. 85. u. 86. u. 87. u. 88. u. 89. u. 90. u. 91. u. 92. u. 93. u. 94. u. 95. u. 96. u. 97. u. 98. u. 99. u. 100.

FILM-ECK
Adolf-Hitler-Str. 43 - Fernruf 2526

Der große Lach-Schlager der Saison

„Film-Eck“

Georg Broschinski.

Harold Lloyd
in
Filmvernickt

Jugendliche haben Zutritt

Der große Lach-Schlager der Saison

Filmopalast Film-Eck

Adler-Lichtspiele
Ziegelsteinstraße 9 - Fernruf 2550

Ein Film mit den herrlichsten
Strauß'schen Melodien

Rosen aus dem Süden

In der Hauptrolle:
**Paul Hörbiger
Gretl Theimer**

Jugend und Wien - Liebe und Rosen
2. und 3. Heiterkeit u. Strauß'sche Musik

Sonntag nachm. 2.45 Uhr
gestlossene Jugendvorstellung

3 blonde Jungs - 1 blondes Mädel

Anfang: 3.30, 5.30, 7.30, 9.30

Stadttheater - Lichtspiele

**Einmal im Leben
einer jeden Frau ...**
(Die begehrie Frau)

Nach einer Novelle von Olive Wadsley,
für den Film bearbeitet
von Albert Seydel u. Iwino

In der Hauptrolle die bildschöne
Virginia Vally

Dazu:
Das reichhaltige Beiprogramm

KINO-SCHAU

Licht-Bild-Bühne Margda Schneider in
Hergenzeseuf - Hergenzeseuf
mit Frau Klinger, Paul Hörbiger u. a. m. Royce Serrano singt!
Tage 4.30, 6.45, 9 Uhr, Sonntag 2.30, 4.30, 6.45, 9 Uhr / Freitag, Sonn-
abend und Sonntag nummerierte Karten im Vorverkauf ab 4 Uhr

Film-Eck Maria Andersgast - Michael Bohnen in
DER LIEBE AUGUSTIN
P. a. u. a. m. g. e. f. in der schönsten Rolle seines Lebens!
Tage 4.30, 6.45, 9 Uhr, Sonntag 2.30, 4.30, 6.45, 9 Uhr / Freitag, Sonn-
abend und Sonntag nummerierte Karten im Vorverkauf ab 4 Uhr

Lichtspielhaus Bis einschli. Donnerstag
„ROSEN IN TIROL“
mit der Operette „Der Vogelkämpfer“. Die schönsten Melodien
aus der Zellerbach'schen Operette, dazu ein Aufgebot neuer u. präk-
tischer Gestalten! Kin großer Film! Anfang 4.00, 6.30 und 9 Uhr

Adler-Lichtspiele Der Gouverneur
mit Wally Engel, Brigitte Hanley, Hans-Joachim Zanolli, Walter
Frank u. a. m. Jugendliche ab 14 Jahren haben Zutritt
Neue Anfangszeiten: Tag und Sonntag 2.30, 4.30 und 9 Uhr

Filmopalast Film-Eck
Adolf-Hitler-Str. 43 - Fernruf 2526

Ab Heute:
Einer der schönsten Filme d. letzten Jahre!

Mädchen in Uniform

Nach dem weltbekannten Bühnenwerk
„Gestern und Heute“

Hauptdarstellerinnen:
**Dorothea Wieck, Hertha Thiele,
Ellen Schwanneke, Emilie Ulls u. v. a.**

In diesem Film wirken ausschließlich
Frauen mit

Der Film mit 100 jungen Mädchen!
Der Film ohne Männer!
Der Film, der das Publikum fasziniert!

Anfang: 4.30, 6.45, 9 Uhr

Kino-Schau

Licht-Bild-Bühne, Georgend 5
Heute, Freitag und morgen
Sonnabend, 3 Uhr, Sonntag
um 1 Uhr Märchen-Vorstellung
„Dorrrüchen“. Kassenöff-
nung 1/2 Stunde vorher. Frei-
tag und Sonnabend 5,15 und
7,30 Uhr, Sonntag 5,15 und
7,30 Uhr, das ausgezeichnete
Lustspiel „Finanzen des Groß-
herzogs“ mit Heinz Rühmann,
Theo Lingens, Hilde Weissner.

Film-Eck, Adolf-Hitler-Str. 43.
„Die Tochter des Korsaren“.
Ein Glanzstück für alle Lieb-
haber eines spannenden Aben-
teurerfilms. Täglich, auch
Sonntags 5, 5,15, 7,30 Uhr.
Kassanöffnung 1/2 Uhr.

Adler-Lichtspiele. Ein Jenny-
Jugo-Film, wie man ihn sich
wünscht. „Gefährliches Spiel“.
Jugendliche haben keinen Zu-
tritt. Anfangszeiten: Werktags
u. sonntags 2.50, 4,45 u. 7 Uhr.

Lichtspielhaus, Fleischstr. 9.
„Tiergarten Süd Amerika“.
Jugendliche haben Zutritt.
Anfang 3.00, 3.15 u. 7.30 Uhr,
auch Sonntags.

Lichtspielhaus
Fleischstr. 9 / Tel. 9700

bringt zur Zeit in Neuauflührung
Lilian Harwy / Harry Liedtke
in dem Ufa-Großtonfilm

Nie wieder Liebe

Dazu ein gutes Beiprogramm
und die neue Ufa-Tonwoche

Anfang 5 Uhr - Letzte Vorstellung 9 Uhr

Film-Eck
Herrn Kalkbrenner No. 1
Ecke Heilmannstr.

Heute bis einschli. Montag:
Harry Liedtke
in dem National-Großfilm:

**DER HERZENS-
PHOTOGRAPH**

In diesem Film verkörpert Harry Liedtke eine
Natur, in der man den Führer noch nicht kennt

Wieder einmal ein guter Harry-
Liedtke-Film, in welchem er sich
im Nu die Herzen aller erobert!!

Ein Harry-Liedtke-Film, wie er hier
noch nicht gezeigt wurde und den
jeder sich ansehen soll.

11.12.32
Das gute Beiprogramm
Die neueste Ufa-Beilage-Wochenschau

Anfang 5, 7 u. 9 Uhr, Sonntag 3, 5, 7 u. 9 Uhr

Das Theater der Qualitätsfilme

KINO-SCHAU

Mittwoch - Donnerstag - Freitag

Adler-Lichtspiele Ab heute - bis einschli. -
Donnerstag
Ich möcht' so gern mit Dir allein sein
Wolf Albano-Rossi - Friedl Cziga

Film-Palast Film-Eck Wir verlängern bis
einschl. Donnerstag
Die fromme Lüge
mit Pola Negri

Lichtspielhaus Maria Andersgast, Harald Paulsen
Herm. Spiesmann u. Fita Benkhoff
in dem Kriminalfilm
Schüsse in Kabine 7

Licht-Bild-Bühne Bis einschli. Donnerstag
Rekrut Willi Winkler
mit Shirley Temple

Lichtspielhaus
Mittwoch - Donnerstag - Freitag

Leichtsinn.
Ein Film aus dem Leben eines jungen Schützen in 2 Akten.
Die im Hauptrolle: Wanda Trotschowa.
Das Programm bringt außerdem:
Schmugglerehre Ein Drama in
3 Akten von Iwino

Alle Anfangszeiten ab 2.30 Uhr

Sonderfilmvorstellungen in Film-Eck
am Sonntag, den 29. Januar 1935, abends 11.50 Uhr
am Montag, den 30. Januar 1935, nachmittags 5 Uhr

Hitlers Flug über Deutschland
Das junge Deutschland marschiert
(Reiseprospektus in Folien mit Tonspur (200 Bilder))
Deutsche Wehr, deutsche Eire
(Dokumentar. Bericht)

Preis der Plätze: 1. und 2. Platz 50 Pfennig, 3. Platz 30 Pfennig, Balken 1.- 20 Pfennig
Kassanöffnung: 11.30 Uhr, 11.45 Uhr, 12.15 Uhr und mit der Vorstellung ab 12.15 Uhr
Schlußstapel der NSDAP.

Licht-Bild-Bühne

Ab heute! Ein Spitzenfilm der Europa!
Einer der größten Ausstattungsfilme nach der welt-
berühmten Operette von Oscar Strauß

**EINE
FRAU**

**DIE WEISS
WAS SIE WILL**

mit den populären, weitverbreiteten Melodien, die jed. kennt
Lil Dagover
nach langer Pause, als Darstellerin der Titelfrolle,
neben ihr ein ausserordentliches Ensemble erster Künstler:
**Wolf Wohlbrück
Maria Welling - Anton Edthofer**

Dazu ein gutes Beiprogramm und Wochenschau

Anfang: 4.30, 6.45, 9.00, Sonntag: 3, 5, 7, 9 Uhr

**Lichtfest
in Elbing**
am Sonntag, 2. Dezember 1928

Größtjüige Beleuchtung
öffentl. Gebäude u. Plätze

20 Uhr Sonntag
auf dem Theaterplatz

Central-Theater
15 Brückstraße 15

Eine Vorfreude
für das Orchester ist das
**Neue Senfations-
Programm.**

Als Hauptopfer:
3 Akte! 3 Akte!
1000 Meter-Drama

**Die
Verräterin.**

Asta Nielsen
in der Hauptrolle.
Das größte Ufa-Meister-
werk der Kinotunst.

Außerdem an Dramen:
**Das Goldes Blut.
Der Augenichts.
Der Befehlshaupt in
Geipfels.
Sünde ausstellung**

Viele Einlagen.

Die Direktion.

Donnerstag bis Sonntag.

Filmopalast Film-Eck
Adolf-Hitler-Str. 43 - Fernruf 2526

Ab heute:
**Willy Forst
ALLOTRIA**

Das im berühmtesten Hotel-
kass, prächtigster Illusion u.
kennzeichnender Lustspiel

Das Stück, das jeder, der
einmal in Elbing war, nicht
vergessen darf.

Anfang: Wochentags 4.30, 6.45 und 9 Uhr
Sonntags 3, 5, 7 und 9 Uhr

Licht-Bild-Bühne

Ab Montag den 25. April 1928
wieder ein großes Doppel-Programm

Osten ist Westen

Das Schicksal eines Schützen in 2 Akten.
mitten in der Weltgeschichte
der ganzen Welt während der Kämpfe
Constante Talmadge
Königin der großen Lustspiel-Regie:
Pat und Patricia
als Schauspieler
(Er, sie und Hamlet)
Die schlaueste Film- und Paterson-Mit-
arbeiterin
Trianon-Wochenschau

Anfang 5, 7 und 9 Uhr
Georgendamm Nr. 5.

Stadt-Kino
von Mittwoch bis Freitag
Programm-Auffstellung

Die letzte Warnung
Indianer-Drama.

Die Brieffaube
Comboys-Drama.

Die Dankbarkeit eines Bettlers
Ehfen-Drama.

Wo ist mein Mütterchen
Drama aus dem Leben.
Lente und sein Freund
Humor.

Die wertvolle Statuette, Humor.
Teddy Holzbock will arbeiten.
Neueste Weltereignisse v. 1. Januar 1912

Filmopalast Film-Eck
Adolf-Hitler-Str. 43 - Fernruf 2526

Mariene Dietrich
in ihrem neuen und bisher besten Tonfilm
Die blonde Venus

Wieder ein Mariene Dietrich-Film mit großer
Ausstattung, Action und Musik - wieder ein
Viel von Strömung, Film, der in jeder
Weise die höchste eine Mütterliche erzieht
und Ihnen lange in Erinnerung bleibende
Eindrücke hinterlassen wird.

Dieser Film wird Ihnen ein Gedächtnis sein!
Anfang: Wochentags 4.30, 6.45, 9 Uhr,
Sonntags ab 3 Uhr.

Licht-Bild-Bühne
ELEBING / Georgendamm Nr. 5

Heute und folgende Tage:
Der größte deutsche Tonfilm von
Heldemut, restloser patriotischer
Aufopferung und Pflichterfüllung
Der deutsche Marine-Großfilm

**Kreuzer
Emden**

Helden der Weltgeschichte!

Das Stück, das jeder, der
einmal in Elbing war, nicht
vergessen darf.

Das Stück, das jeder, der
einmal in Elbing war, nicht
vergessen darf.

Anfang 5, 7 u. 9 Uhr / Sonntags ab 3 Uhr.

Licht-Bild-Bühne

Die Weber

Die beste deutsche Film der letzten 10 Jahre!

Herrn Schindler aus dem Jahre letzten von G. W. Pabst

Herrn Schindler aus dem Jahre letzten von G. W. Pabst

Herrn Schindler aus dem Jahre letzten von G. W. Pabst

Filmpalast Film-Eck

Heute und folgende Tage

Der Film, der alle Herzen entkramt.
Ein packendes Schauspiel menschlicher Größe und menschlichen Selbstentwurfs.

Die elf Schill'schen Offiziere

Die elf Schill'schen Offiziere

Die elf Schill'schen Offiziere

Lichtspielhaus

Ab heute und folgende Tage

Die wunderbare Pfänder-Film

Ein goldenes Herz

Ein goldenes Herz

Ein goldenes Herz

Lichtspielhaus

Ab heute und folgende Tage

Die wunderbare Pfänder-Film

Johann Strauß

Johann Strauß

Johann Strauß

Lichtspielhaus

Ab heute und folgende Tage

Die wunderbare Pfänder-Film

Erste Mädchenliebe

Erste Mädchenliebe

Erste Mädchenliebe

CENTRAL-THEATER

KINO

Von Donnerstag bis Sonntag

Der Kurier des Zaren

Der Kurier des Zaren

Der Kurier des Zaren

Lichtspielhaus

Ab heute und folgende Tage

Die wunderbare Pfänder-Film

Der schwarze Husar

Der schwarze Husar

Der schwarze Husar

Film-Eck

Ab heute und folgende Tage

Die wunderbare Pfänder-Film

Die rote Kapelle

Die rote Kapelle

Die rote Kapelle

Filmpalast Film-Eck

Ab heute und folgende Tage

Die wunderbare Pfänder-Film

Der Wolgaschiffer

Der Wolgaschiffer

Der Wolgaschiffer

Lichtspielhaus

Ab heute und folgende Tage

Die wunderbare Pfänder-Film

Die Werft zum Grauen Hecht

Die Werft zum Grauen Hecht

Die Werft zum Grauen Hecht

Lichtspielhaus

Ab heute und folgende Tage

Die wunderbare Pfänder-Film

Die Kämpfer

Die Kämpfer

Die Kämpfer

Zentral-Kino

Ab heute und folgende Tage

Die wunderbare Pfänder-Film

Der goldene Abend

Der goldene Abend

Der goldene Abend

Lichtspielhaus

Ab heute und folgende Tage

Die wunderbare Pfänder-Film

Der Blaue Express

Der Blaue Express

Der Blaue Express

Filmpalast Film-Eck

Ab heute und folgende Tage

Die wunderbare Pfänder-Film

Der Kurier des Zaren

Der Kurier des Zaren

Der Kurier des Zaren

Spielplan

Ab heute und folgende Tage

Die wunderbare Pfänder-Film

Der Kurier des Zaren

Der Kurier des Zaren

Der Kurier des Zaren

Licht-Bild-Bühne

Ab heute und folgende Tage

Die wunderbare Pfänder-Film

Die Wochenschau

Die Wochenschau

Die Wochenschau

Film-Eck

Ab heute und folgende Tage

Die wunderbare Pfänder-Film

Die Wochenschau

Die Wochenschau

Die Wochenschau

Filmpalast Film-Eck

Ab heute und folgende Tage

Die wunderbare Pfänder-Film

Die Wochenschau

Die Wochenschau

Die Wochenschau

Lichtspielhaus

Ab heute und folgende Tage

Die wunderbare Pfänder-Film

Die Kämpfer

Die Kämpfer

Die Kämpfer

Stadt-Kino

Ab heute und folgende Tage

Die wunderbare Pfänder-Film

Großes Schlagerprogramm

Großes Schlagerprogramm

Großes Schlagerprogramm

Lichtspielhaus

Ab heute und folgende Tage

Die wunderbare Pfänder-Film

Der ungetreue Eckehart

Der ungetreue Eckehart

Der ungetreue Eckehart

Lichtspielhaus

Ab heute und folgende Tage

Die wunderbare Pfänder-Film

Die Kämpfer

Die Kämpfer

Die Kämpfer

Licht-Bild-Bühne

Ab heute und folgende Tage

Die wunderbare Pfänder-Film

Die Wochenschau

Die Wochenschau

Die Wochenschau

Film-Eck

Ab heute und folgende Tage

Die wunderbare Pfänder-Film

Die Wochenschau

Die Wochenschau

Die Wochenschau

Filmpalast Film-Eck

Ab heute und folgende Tage

Die wunderbare Pfänder-Film

Die Wochenschau

Die Wochenschau

Die Wochenschau

Lichtspielhaus

Ab heute und folgende Tage

Die wunderbare Pfänder-Film

Die Kämpfer

Die Kämpfer

Die Kämpfer

Licht-Bild-Bühne

Ab heute und folgende Tage

Die wunderbare Pfänder-Film

Die Wochenschau

Die Wochenschau

Die Wochenschau

Lichtspielhaus

Ab heute und folgende Tage

Die wunderbare Pfänder-Film

Die Kämpfer

Die Kämpfer

Die Kämpfer

Lichtspielhaus

Ab heute und folgende Tage

Die wunderbare Pfänder-Film

Die Kämpfer

Die Kämpfer

Die Kämpfer

Licht-Bild-Bühne

Ab heute und folgende Tage

Die wunderbare Pfänder-Film

Ein Mann mit Herz

Ein Mann mit Herz

Ein Mann mit Herz

Filmpalast Film-Eck

Ab heute und folgende Tage

Die wunderbare Pfänder-Film

Ein goldenes Herz

Ein goldenes Herz

Ein goldenes Herz

Licht-Bild-Bühne

Ab heute und folgende Tage

Die wunderbare Pfänder-Film

Die Wochenschau

Die Wochenschau

Die Wochenschau

Lichtspielhaus

Ab heute und folgende Tage

Die wunderbare Pfänder-Film

Die Kämpfer

Die Kämpfer

Die Kämpfer

Lichtspielhaus

Ab heute und folgende Tage

Die wunderbare Pfänder-Film

Die Kämpfer

Die Kämpfer

Die Kämpfer

19. Przedwojenne kina reklamowały się głównie w elbląskiej prasie. Na zdjęciach: afisze i ogłoszenia z lat 1912-1941

ROZDZIAŁ II

Uchylenie kurtyny

1945-1988

Kinooperator z Chin

Irena Rybka (z domu Kaczan):

Kiedy mój tata – Henryk Kaczan – zaczynał pracę kinooperatora w 1949 albo 1950 roku, to kino Syrena nazywało się Bałtyk. Przed wojną to było Licht-Bild-Bühne. Po 1945 roku zmieniło nazwę na Bałtyk, potem Stocznowiec, a od 12 maja 1957 roku nazywało się Syrena.

Uwielbiałam biegać do kina, do taty. Pomagałam mu przewijać filmy, układałam fotosy, buszowałam w afiszach. Przy wejściu były drzwi obrotowe, na których się kręciłam. Albo stałam z bileterkami i patrzyłam, jak pracują. Aparaty kinowe zapalało się na węgiel grafitowy. Żeby uruchomić projektor, trzeba było być na miejscu godzinę przed projekcją i półtorej godziny po. Najpierw, żeby rozgrzać aparaty, a później, żeby je wygasić, tak żeby nie doszło do pożaru. Później – jak tata chorował – pakowaliśmy filmy, wieczorem zawoziliśmy je na dworzec i wysyłaliśmy do Gdańska albo do innego kina. W ogóle to byłam w tamtym czasie maniaczką filmów, a bardziej atmosfery kinowej.

Tata fachu kinooperatora nauczył się w Chinach. Tam się urodził i wychował. Mało znana jest historia reemigrantów z Chin, którzy po wojnie zamieszkali w Elblągu. Tata był jednym z nich. Ale zacznę od początku, czyli od dziadka, który mieszkał w Lubelskiem i był Polakiem z „krwi i kości”. W dziadka rodzinie było kilku braci, dostali do wyboru: albo każdy z braci pójdzie do wojska na pięć lat, albo jeden na dwadzieścia pięć lat. Rodzina doszła do wniosku, że z dziadka żaden rolnik, więc to on poszedł do tego wojska. Dziadek na dworze carskim zrobił karierę i dość szybko doszedł do rangi oficerskiej. I mimo że od hrabiego Zamojskiego otrzymał ziemię i majątek – do rodzinnych stron już nie wrócił. W czasie rewolucji uciekł z dworem do Władywostoku, a potem to już mogli robić, co chcieli. Przez granicę wyjechał do Mandżurii, znalazł się w Harbinie, wynajął z rodziną kucharzy carskich mieszkanie, ożenił się z ich córką i w Chinach urodził się tata. W Mandżurii było ponad milion Polaków – inżynierów, techników, profesorów, wykładowców i robotników. Funkcjonowała szkoła polska od podstawówki do studiów wyższych. A także kina, teatry, muzea – wszystko w języku polskim. Chociaż tata dzięki chińskiej edukacji był wielojęzyczny. Dla niego to nie było nic nadzwyczajnego, bo tam, gdzie się wychowywał, wielojęzyczność była normalna. Dzieci każdy z siedmiu dni tygodnia spędzały w innym języku. Dlatego tata mówił po chińsku, japońsku, angielsku, rosyjsku i po polsku oczywiście. Uczył się też łaciny i greki. Mandżuria to był rejon wielonarodowy, oprócz Polaków żyło tu również wielu Anglików czy Francuzów. Sprzyjało temu wiele rzeczy – ludzie, kultura, szacunek do człowieka, możliwość zarobku. I nikomu nie przychodziło do głowy, żeby przyjechać do Polski. Lecz od 1946 roku polskie konsulaty – nie tylko w Chinach – zaczęły zabierać Polaków do kraju. Po wojnie w Polsce brakowało młodych ludzi do pracy, do odgruzowywania, do mieszkania. Któregoś dnia rodzina taty dostała nakaz wyjazdu do Polski. Polscy konsulowie przyjechali, pozabierali dokumenty i dali trzy dni na spakowanie. Wywozili całe wagony młodych. Sześćdziesiąt rodzin, jeden pociąg, trzy miesiące w podróży. Kiedy w końcu rodzice przyjechali do Polski, chcieli wrócić do majątku dziadka – do Jabłonia. Dotarli tam jakimś cudem zimą i usłyszeli, że nie mogą tam zostać, że nie mają prawa łączyć się z rodziną. W marcu 1949 roku przyjechali do Elbląga. Tatę chętnie wzięli do pracy w kinie. Decyzja o wyborze Elbląga była podyktowana faktem, iż dużo harbińczyków przyjechało właśnie do tego miasta. Tworzyli oni zgraną społeczność i wzajemnie sobie pomagali. Mimo to trudno było żyć w Elblągu, ponieważ byliśmy wytykani palcami i prześladowani zarówno przez sąsiadów, jak i przez władze. Ludzie nie mogli patrzeć, że bardzo długo mieliśmy deputat mleczny, bo ojcu jako kinooperatorowi się należało. Litr mleka za godzinę pracy przy urządzeniach. Tata żył kinem. Pracował w Syrenie przez prawie pięćdziesiąt lat, w 2000 roku poszedł na wcześniejszą emeryturę i w kwietniu tego samego roku zmarł.

1945 W październiku przy ówczesnej Rokossowskiego 5, w miejscu wcześniejszego Licht-Bild-Bühne, powojenną działalność rozpoczęło kino Bałtyk – późniejsze Stocznowiec i Syrena



20. Henryk Kaczan przy pracy w kinie Syrena w latach 60. XX w.

W kolejce do kina

Nina Błęszyńska-Wojewska:

Kino to była rozrywka kulturalna, mimo że w Syrenie czasami niekulturalnie trzeba było zdobywać bilety.

Marcin Borchardt:

Aby kupić bilet na *Wejście smoka* – chodziłem wtedy do szkoły podstawowej – musiałem stać dwa dni w kolejce. Zima, mróz, kolejka nieskończenie długa, trzeba było wystać swoje.

Mirosław Morzyk:

Kina dzielone były na kategorie w zależności od wielkości ekranu – na zeroekranowe, pierwszej kategorii i tak kolejno aż do czwartej. Po nich funkcjonowały też kina objazdowe. Im wyższej kategorii było kino, tym szybciej dostawało nowości filmowe. Syrena była zeroekranowa, czyli premiery otrzymywała w pierwszej kolejności. Nieograniczona liczba kopii filmowych to jest wynalazek ostatnich lat. Wtedy robiono ich po dwadzieścia, trzydzieści na całą Polskę.

Jerzy Wojewski:

To było nawet dobre, bo jak nie zdążyło się na premierę do Syreny, to szło się do Świątowida albo do Orła. Teraz nam uciekają filmy. Zdarzało się, że zdobycie biletów było prawie niemożliwe, a dotyczyło to szczególnie zachodnich produkcji. Za to, gdy już się je miało, wtedy można było poderwać dziewczynę, mówiąc: „Mam bilety na zachodni film”.

Juliusz Marek:

Czasami trzeba było skorzystać z pośrednictwa „konika”. Konikami nazywano młodzieńców, którzy wcześniej wykupywali bilety na „chodliwsze” seanse i odsprzedawali je z solidnym zyskiem.

Zofia Kowalska:

Oni najbardziej aktywni byli w latach osiemdziesiątych. Bardzo często to były te same twarze. Szybko rezygnowali, bo wiedzieli, że nie damy im lepszych miejsc i tylu biletów, ile chcą. Kombinowali oczywiście. Na przykład stali na ulicy, zaczepiali młodego chłopaka i prosili, żeby kupić dwadzieścia biletów, mówiąc, że to dla szkoły. Albo przychodzili i twierdzili, że potrzebują dla zakładu, nawet brali faktury.

Adam Kulesza:

Jak był wyświetlany jakiś „hicior”, to ludzie ustawiali się po bilety nawet na zewnątrz budynku. Ogonek ciągnął się przez całą ulicę, tory i kończył przy sądzie. Nierzadko udało się dostać bilety dopiero na następny tydzień.

1955 W styczniu
zamknięto kino
Mars (Ludowe) przy ulicy Teatralnej



21. Kolejka po bilety do kina Syrena

Nina Bleszyńska-Wojewska:

Dzisiaj nie chce się wierzyć, co to było za szczęście dostać się na zachodni film. Trzeba było mieć siłę, żeby dostać się do okienka. Nawet jeśli stało się w kolejce, a później ktoś cię przepchnął, to już nie było szansy, żeby wrócić na swoje miejsce. Człowiek bez guzików wychodził.

Zofia Kowalska:

Obsługiwałam te kolejki w Syrenie przez ponad trzydzieści lat – od 1969 do 2001 roku, czyli prawie do samego końca Syreny. Byliśmy szczęśliwi, że jest tylu ludzi, ale starałyśmy się – ze wszystkimi kasjerkami i bileterkami – żeby widzowie nie musieli długo stać. Pamiętam to szaleństwo, kiedy graliśmy *Wejście smoka* czy filmy, takie jak *Pan Tadeusz*, *W pustyni i w puszczy* czy *Klasztor Shaolin*. A najwięcej ludzi – od końca lat sześćdziesiątych do osiemdziesiątych – przychodziło w niedzielę na godzinę jedenastą na poranki dla dzieci. Bilety niezmiennie kosztowały pięć złotych i zawsze ich brakowało. Było siedemset dziewięćdziesiąt sztuk i siedemset dziewięćdziesiąt sztuk schodziło. W przełożeniu na obecne pieniądze dzienny utarg w Syrenie potrafił wynieść trzydzieści – czterdzieści tysięcy złotych dziennie. Jak graliśmy *Wejście smoka*, to nie nadążaliśmy w kasie układać pieniędzy, które braliśmy za bilety. Obok kasy stało wielkie tekturowe pudło, do niego wrzucaliśmy pieniądze i dopiero po seansach wyciągaliśmy je na biurku kierownika. Te pieniądze codziennie trzeba było policzyć, zrolować, poukładać – każdy banknot osobno. Czasami siedziało się godzinę, półtorej poza godzinami pracy, żeby to zrobić. Potem trzeba było zawieźć je do banku, gdzie dla bezpieczeństwa szliśmy zawsze we dwójkę.

Transformacje Syreny

Juliusz Marek:

Syrena miała wszystko to, czego od kina w tamtych latach można było oczekiwać: piękny neon, wielkie gabloty z afiszami, kasy biletowe, przestronny hol z bufetem, balkon i panoramiczny ekran. Do tego kina chodzili wszyscy, bo wyświetlano tam najlepsze filmy.

Nina Błeszyńska-Wojewska:

Syrena przechodziła różne transformacje. Pamiętam Syrenę przasną. Z wymalowaną i wypastowaną podłogą. Jeszcze w latach siedemdziesiątych były tam pluskwy i myszy. Czasami siedzieliśmy w kucki, bo było czuć, że coś przebiega. Nie było innego wyjścia, jak chciało się obejrzeć film.

Jerzy Wojewski:

Ale one nie były widoczne! Ruszały dopiero, jak było ciemno. Na szczęście nie można było ich zobaczyć, jak sobie siedzą na fotelu, gdy wchodziło się na salę.

Władysław Woźniewski:

Szczury buszowały pod drewnianymi podłogami i bywało, że podczas projekcji biegały po nogach. Tak było nie tylko w Syrenie, ale też w kinie Budowlani czy w Meduzie. Człowiek był z tym oswojony. Takie były czasy i takie warunki.

Irena Rybka:

Przypominam sobie otwarcie Syreny po remoncie. Miałam wtedy dziewięć albo dziesięć lat. Patrzyłam na widownię z góry, z kabiny taty. Ludzie pchali się, a ja im się dziwiłam, bo nie wiedziałam, dlaczego oni to robią.

Marek Andrzejewski:

Remont trwał aż półtora roku, od połowy października 1960 do 24 marca 1962 roku. Jego koszt w samym tylko 1961 roku wyniósł niebagatelną kwotę dwa miliony złotych. Dzięki remontowi w latach 1961–1962 Syrena została zmodernizowana. Indywidualnego charakteru nadawał jej teatralny balkon. Po modernizacji liczba miejsc zwiększyła się do ośmiuset dwudziestu sześciu. Według innego źródła liczba miejsc miała wzrosnąć z sześciuset siedemdziesięciu trzech do ośmiuset pięćdziesięciu miejsc.

Lech Słodownik:

Podczas remontu wzmocniono fundamenty, ponieważ ze względu na przebiegającą obok linię tramwajową zaczęły one osiadać. Na górze, nad wejściem stworzono taras, który miał być wykorzystany na otwartą kawiarnię. Kino posiadało balkon, a jeszcze przed przebudową tzw. lożę, czyli oddzielne

1957 12 maja zmieniono nazwę kina Stoczniowiec na kino Syrena. Na dachu kina po raz pierwszy rozbłysnął neon Syrena



22. Listopad–grudzień 1952 roku. Grupa pracowników kina Stocznowiec podczas trwającego V Festiwalu Filmów Radzieckich



23. Rok 1957. Andrzej Dębski przed kinem Stocznowiec



24. Lata 60. XX w. Nina Błężyńska-Wojewska z córką Brendą (w wózku) i z tatą przed kinem Syrena

Transformacje Syreny

miejsce z siedzeniami na parterze, oddzielone balustradą od głównej sali widowni. Do chwili przebudowy siedzenia były twarde, a po przebudowie tapicerowane. Ściany wygłuszono. Przy wejściu do kina znajdowały się dwie duże, przeszklone gabloty, w których zamieszczano zarówno afisze filmowe, jak i fotosy z filmów – w jednej z aktualnego programu, a w drugiej z zapowiedzią następnego. Jeden film był emitowany mniej więcej przez tydzień.

Marek Andrzejewski:

Pierwszym filmem wyświetlonym po remoncie Syreny w kwietniu 1962 roku była *Wojna i pokój*. Film był wyświetlany przy kompletach publiczności, tak że obejrzało go w Syrenie trzydzieści tysięcy widzów. Nie był to rekord, gdyż widownia *Krzyżaków* na pewno była większa.

Nina Błeszyńska-Wojewska:

Po remoncie Syreny w latach sześćdziesiątych wyjście do kina wiązało się z eleganckim ubiorem. U góry był bufet, na ścianie oraz na kotarze przed ekranem przepiękne rysunki Konstantego Gorbatowskiego z Gdańska. A w repertuarze najczęściej rosyjska kinematografia, która była dobra, nie licząc oczywiście filmów propagandowych, i wybrane filmy francuskie oraz włoskie. Bo co tu dużo mówić, w tamtym czasie kultura radziecka była najbardziej dostępna.

1957 W sierpniu,
dzięki staraniom
Komendy MO i Oddziału
Kultury Prezydium MRN, otwarto
kino Meduza



25. Kino Syrena nocą

Andrzej Kowalski

Ryszard Klim:

Legendą kina w Elblągu był Andrzej Kowalski. Pracował w Syrenie wiele lat.

Irena Rybka:

Andrzej Kowalski był uczniem mojego taty. Zaczynał w objazdówce, czyli w kinie Szpak. Niewiele osób pamięta, że przy Syrenie działało takie kino.

Andrzej Kowalski:

Jeszcze przed Szpakiem, od 1961 roku, byłem zatrudniony w Centrali Filmów Oświatowych Filmos w Gdańsku. Miałem służbowy rower, teczkę i plecak z główką projektora. Tym rowerem jeździłem po szkołach w powiecie elbląskim. Były to czasami podróże trudne do zniesienia, na przykład kiedy drogą trzeba było dojechać do Pomorskiej Wsi, pod górę – rowerem! Za to jaka wielka była radość, jak dzieciaki wylatywały ze szkoły i krzyczały: „O kiniarz, kiniarz!”. W szkole rozciągało się najczystsza mapę w szkole – służyła za ekran. Wyświetlałem tam filmy bez dźwięku, takie jak *Szczupaki* czy *Przygody małpki Nuki*. Napisy czytali dzieciom nauczyciele. Z Filmosu przesiadłem się na Szpaka – to było takie dwuosobowe kino instruktażowo-oświatowe. Byłem tam kierownikiem, kinooperatorem i kierowcą. Naszym zadaniem było objeżdżanie z filmami PGR-ów na Żuławach: Karczowiska, Markusy, Zwierzno, Kępnowo, Różane, Szaleniec, Kaczynos. Kiedy Maksymilian Borowski – ówczesny kierownik Syreny – w 1989 roku poszedł na rentę, w Gdańsku na jego miejsce wyznaczono mnie. Z kinem byłem związany od osiemnastego roku życia. Przeszedłem wszystkie progi kariery – zacząłem na rowerze, skończyłem w Syrenie.

1958 12 kwietnia
przy ulicy
Fabrycznej 2 otwarto kino
Zamech. 17 listopada zainstalo-
wano w nim ekran panoramiczny
o długości 11 metrów



26. Andrzej Kowalski - kierownik kina Syrena w latach 1989–2003

Kino Szpak

Mirostław Morzyk:

Kino objazdowe to był wymysł państwa komunistycznego. Telewizji nie było, a władza z kroniką filmową chciała dotrzeć do każdego. Tak powstał pomysł na to, żeby kino jeździło od wsi do wsi i pokazywało film, a przed filmem kronikę. Ludzie chcieli wtedy oglądać wszystko, dlatego pojawienie się kina objazdowego, obojętnie z jakim filmem, było sensacją. Oczywiście wszystkie filmy były kupowane i zatwierdzane przez cenzurę.

Andrzej Kowalski:

Kina objazdowe działały w całej Polsce. Każde województwo miało swoją sieć – tyle kin, ile powiatów. W naszym województwie ich nazwy pochodziły od nazw ptaków: Koliber, Wilga, Szczygieł, Szpak, Czapla i inne. Pieczę nad nimi sprawował Wojewódzki Zarząd Kin, czyli późniejszy Neptun. Powiat elbląski miał kino Szpak. Działo ono przy Syrenie od około 1963 do 1990 roku. Filmy wyświetlaliśmy w świetlicach wiejskich, gminnych i szkołach. Najpierw na aparaturze 16 mm, potem dostaliśmy aparaturę 35 mm. Niemiecką, przenośną, nazywała się Teka. Pierwszym filmem, który pokazywaliśmy, była – jak pamiętam – *Żona dla Australijczyka*.

Irena Rybka:

Na początku kiniarze jeździli zielonym gazikiem z napisem Szpak. Potem dostali biały samochód, nyskę albo żuka. Dajmy na to w Syrenie leciała *Wojna i pokój*, po miesiącu ten film dostawało kino objazdowe i jeździli z tym filmem po całym powiecie. Projekcja odbywała się najczęściej w świetlicy lub innej sali. Okna zastaniało się kocami. Któregoś razu pan Andrzej Kowalski wrócił z pokazu z żywą gęsią. Babcia z wnukami chciała pójść do kina, nie mieli pieniędzy na bilet, to przynieśli gęś.

1958 Z inicjatywy
Mirostława
Dymczaka powstał Dyskusyjny
Klub Filmowy Czerwona Oberża.
Pierwszy pokaz filmu odbył się
w klubie milicyjnym Meduza
przy ulicy Armii Czerwonej (dziś
Królewiecka)



27. W latach 50., 60. i 70. XX w. kierownikiem, kinooperatorem i kierowcą w kinie objazdowym był Władysław Wiśniewski. Organizował projekcje filmowe na terenie Elbląga (m.in. w szkołach i w szpitalu przy ulicy Związku Jaszczurczego), w miejscowościach na terenie powiatu elbląskiego oraz na Mierzei Wiślanej. W latach 80. rozpoczął pracę w wypożyczalni filmów Filmos przy ulicy Traugutta i stamtąd przeszedł na emeryturę.



28. Pracownicy objazdowego kina Szpak (od lewej): Władysław Wiśniewski (kinooperator), Andrzej Kowalski (kierownik), Waclaw Falów (kierowca)



29. Pamiątka po kinie Szpak



30. Kiniarze z kina objazdowego Szpak wsiadali w nyskę i jeździli z projekcjami po okolicznych miejscowościach. Na zdjęciu: Ast Ginter - kierowca w kinie Szpak

Cisi bohaterowie

Władysław Woźniewski:

Pilnowaliśmy, żeby w trakcie seansu nie zgąsta lampa i na ekranie nie zrobiło się ciemno. Co było smutne, kiedy się zdarzyło i mogło wywołać tupanie widzów w podłogę. Wtedy człowiek przeprosił czy przez mikrofon z reżyserki powiedział. Ludzie byli na tyle cierpliwi, że obywało się bez szumu, bez hałasu, bez pytania. Chociaż pamiętam, że kiedy ja byłem chłopakiem i chodziłem do kina Budowlani czy do innych kin w Elblągu, to było tupanie. Słynne tupanie w podłogę, gwizdanie, okrzyki – taki był rytuał. W następnych czasach już to się zmieniło, była inna kultura, inne społeczeństwo.

Dariusz Bocian:

Nie raz widziałem operatora z Syreny, który miał dwukołowy wózek i jeździł na dworzec wózkami, wrzucał na niego metalowe skrzynki i wracał do kina.

Władysław Woźniewski:

Projektory były na elektrody. Czasem taśmy filmowe – jak się przegrzały – to się paliły. Trzeba było ich pilnować, bo było niebezpieczeństwo, że zapalą się nawet w trakcie seansu. Najbardziej lubiłem montować filmy. Żeby zmontować film z kilku szpulek w jedną, trzeba było poświęcić czas, przejrzeć taśmę na stole montażowym. Tam, gdzie taśma była uszkodzona, należało ją wyciąć, skleić i ponownie zmontować. Operator w zasadzie nie myślał o sytuacji, że mu może taśma pęknąć, ale musiał umieć opanować sytuację, kiedy to się stało.

Najgorzej, jak projekcja była na godzinę 21:00, film trwał dwie i pół godziny, a przyszły dwie zagubione dusze elbląskie i trzeba im było wyświetlić film. To było bolesne, że po nocy trzeba siedzieć w kinie zamiast iść do domu spać. Bo przy stu osobach to byłaby przyjemność. No, ale taka jest rola kinooperatora, pracowników kina, kultury.

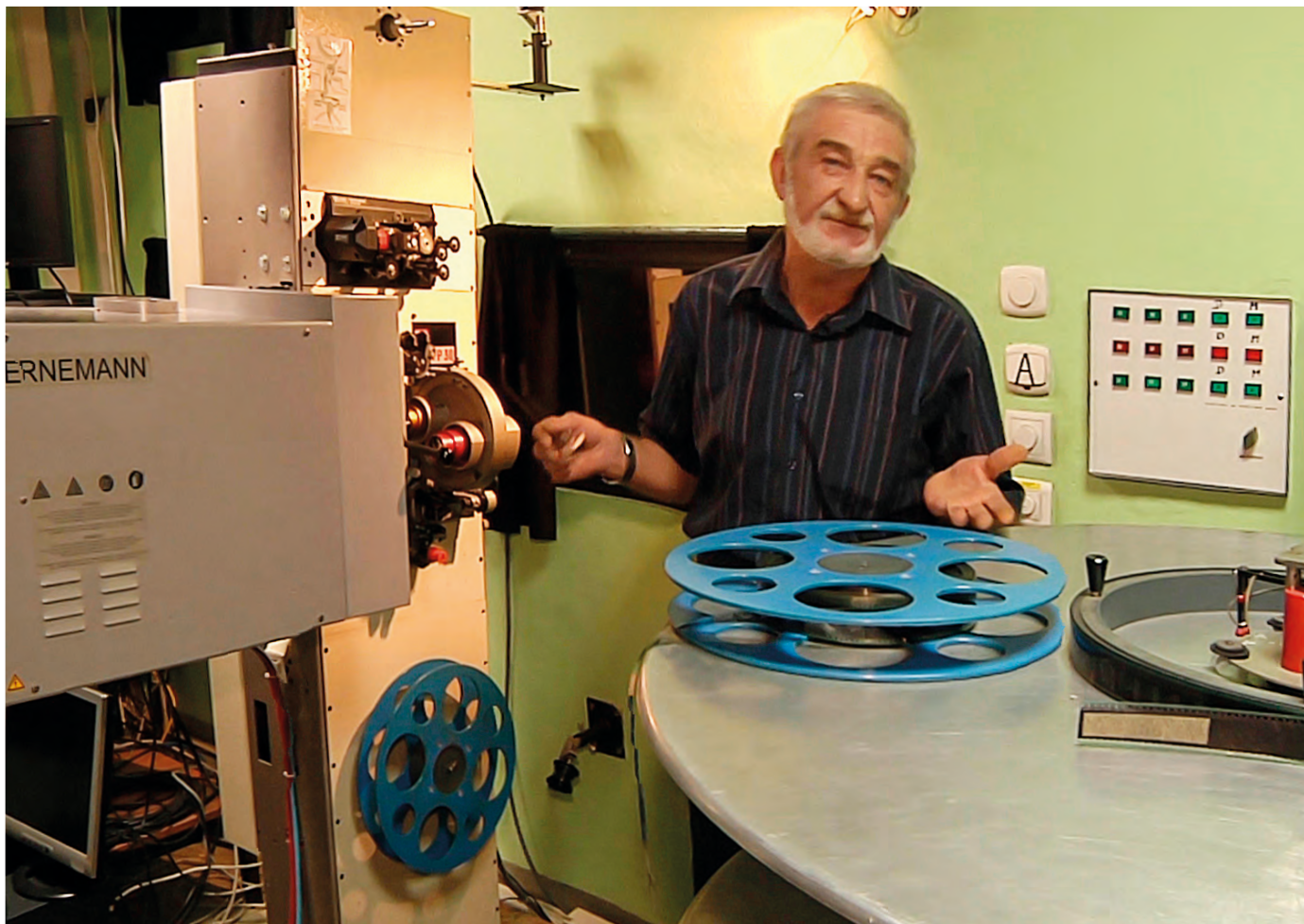
Andrzej Kowalski:

Cieszyłem się, kiedy na projekcji byli widzowie, z każdego seansu, który się odbywał. Miałem taki przypadek – przy Dniach Filmu Radzieckiego – przyszedł Pan, kupić bilet, zresztą na piękny film – *Moskwa nie wierzy łzom*. Poza nim nie było nikogo więcej, a my z zasady nie puszczałyśmy filmu dla jednego widza. Zaproponowałem, że zwrócę mu pieniądze, ale on się nie zgodził. Uparł się, że obejrzy film. Po filmie wyszedł, podziękował, bo bileterka musiała siedzieć na widowni i go pilnować, kotłownia pracowała, wszystko tylko dla niego. Był czas, że na etacie w kinie Syrena pracowało czternaście osób, w tym cztery bileterki. Wśród nich rekordowy staż miała pani Jadzia Pawlicka, która w kinie pracowała przez czterdzieści sześć lat. Zaczęła pracę jeszcze przed remontem Syreny w 1962 roku.

Zofia Kowalska:

Jadzia Pawlicka do samego końca była wielką kinomanką. Konkretna kobieta, wszyscy się jej bali. Nikt jej nie podskoczył, jak stanęła w bramce. Długo nie mogła pogodzić się z zamknięciem Syreny.

1959 W kwietniu na zaproszenie klubu Czerwna Oberża spotkał się z elblążanami Stefan Kisielewski, kompozytor, pisarz, znany felietonista



31. Władysław Woźniewski w kinooperatorni Dużej Sali Kina Światowid

Miłość w Syrenie

Ryszard Klim:

Kino było takim centrum, do którego się ciągnęło, czekało na filmy, szczególnie westerny. Na nocny seans *Białego kanionu* biegiem lecieliśmy, żeby zdążyć. Z Syreny pamiętam łoża na dole i na górze. Można było się trochę rozpuścić. To było najbardziej randkowe kino.

Andrzej Kowalski:

W Syrenie zaczęła się miłość z moją żoną. Ona była kasjerką, ja zostałem kierownikiem kina i tak się potoczyło. Było coś w powietrzu między nami, zbliżyła nas wspólna praca. Już dwadzieścia parę lat jesteśmy małżeństwem.

Zofia Kowalska:

Męża poznałam w 1969 roku, kiedy pracował w kinie objazdowym. Podziwiałam go, bo był bardzo zaradny, a zarazem wydawał się taki niedostępny. Ale to jeszcze nie było uczucie. Wtedy byłam mężatką, miałam dwie córki, potem mój pierwszy mąż zmarł. Rodzić zaczęło się coś między nami w 1989 roku, kiedy Andrzej przeszedł ze Szpaka do Syreny. Któregoś razu zaprosił mnie na obiad, tak się zaczęło. Sytuacja była dość trudna, bo był moim przełożonym, dlatego długi czas się nie ujawnialiśmy. W pracy zwracaliśmy się do siebie: „Panie kierowniku”, „Pani Zosiu”. Mówił: „Do widzenia paniom”, odwracał się i puszczał mi oko. Później urodziła nam się córka, ale dopiero w 1998 roku wzięliśmy ślub.

1960 W sierpniu w sali
kina Zamech
wystąpił Mieczysław Fogg



32. Rok 1989. Zofia i Andrzej Kowalscy

Pierwsze *Gwiezdne wojny*

Marek Kulesza:

W Syrenie po raz pierwszy zobaczyliśmy *Gwiezdne wojny*. Pamiętam, że jechaliśmy autobusem do szkoły w Nowym Dworze Gdańskim i młodzież rozmawiała o tym, że jest coś, czego w kinie jeszcze nie było. Zaciekawiliśmy się. Byliśmy już po serialu *Kosmos 1999* w Studio 2. I pamiętam zapowiedzi w magazynie Pegaz filmu, w którym przedstawiony jest porzucony świat, gdzie farmer odgrywa ważną rolę. Farmer? W filmie science-fiction? Tutaj coś nam nie pasowało i postanowiliśmy to sprawdzić.

Gwiezdne wojny miały niepowtarzalny klimat. To było niesamowite: kolorowe, komiksowe, a nasze ulice w tamtym czasie szare. Nikt wcześniej czegoś takiego nie pokazał. Choćby to, jak statek wlatuje na orbitę, nagle spada i wszystko wygląda tak, jakby była to realna wojna. To był przełom w kinie. Zapragnęliśmy sięgnąć tych gwiazd i choć trochę ściągnąć je do nas.

Adam Kulesza:

To był 1979 rok, mieliśmy wtedy po osiemnaście lat. Zapaliła nam się lampka – *Gwiezdne wojny* to temat dla nas.

Marek Kulesza:

Chcieliśmy, żeby ten nieosiągalny świat stał się namacalny, dlatego postanowiliśmy, że będziemy go budować. Zaczęliśmy robić modele. Po latach doświadczeń, pierwszych prób, doszliśmy do perfekcji. Ale już pierwsze modele cieszyły oko.

Adam Kulesza:

Chcieliśmy mieć *Gwiezdne wojny* we własnym domu, na wyciągnięcie ręki. Trzeba było mieć wprawne oko, zobaczyć to, co ciężko było dojrzeć. Potem rzeczy, które tworzyliśmy dla siebie, zapragnęli oglądać fani *Gwiezdnych wojen*. Dlatego zaczęliśmy się wystawiać. Najpierw był to Światowid w Elblągu, później inne miejsca w kraju i za granicą.

1960 W październiku
rozpoczął się
trwający półtora roku remont
kina Syrena

W rytmie kina

Teresa Wojcinowicz:

Rodzinnym rytuałem były niedzielne poranki. Po filmie szliśmy na lody lub rurkę z kremem. W szkole średniej byłam już zdecydowanie zwolenniczką teatru i to mi zostało do dziś. Za to rodzice, rodzeństwo chętnie chodzili do kina, bo kino to było okno na świat. Filmem, który najbardziej mnie poruszył, było *Powiększenie* Michelangela Antonioniego, a w konsekwencji fascynacja filmem i teatrem włoskim.

Barbara Korzeniewska:

Kinem się żyło, nawet jeśli nie oglądało się filmu. Pamiętam czas, kiedy dziewczyny robiły się „na Bardotkę”: koński ogon, bluzeczki wycięte w dekolt-tódeczkę i spódniczki. Już nie wspomnę o Zbyszku Cybulskim, bo co drugi chłopak nosił ciemne okulary, kurtkę i naśladował Cybulskiego. Kino miało wpływ na modę, choć nie wszystkie z tych filmów widzieliśmy, bo byliśmy na nie zbyt młodzi. Kiedy nie miałam osiemnastu lat, nie mogłam iść do kina, tak żeby seans skończył się po dwudziestej drugiej. Uważano, że uczniowie w tym czasie powinni być w domu. Pilnowali tego nauczyciele i trójki klasowe.

Krystyna Greczycho:

Syrena miała seanse nocne. Zaczynały się o godz. 22:00 i trwały dwie godziny. Chodziłam do ogólniaka i nie byłam uprawniona do ich oglądania, ale to było tak, że jak mój tato złościł się na mnie, to mama mówiła: „Chodź, idziemy do kina”. Dzięki temu obejrzałam dużo dobrych filmów.

Kino Mars

Marek Andrzejewski:

Według ustaleń Włodzimierza Martina w 1951 roku działały w Elblągu dwa kina. Pierwsze z nich, dzisiejsza Syrena (...), miało widownię z siedmiuset pięćdziesięcioma miejscami. Drugie kino, Ludowe (po 1945 roku pod nazwą Mars), było równocześnie salą teatralną, która mogła pomieścić trzystu pięćdziesięciu widzów.

Ryszard Klim:

Do kina Mars chodziłem na poranki dla dzieci. Ono mieściło się na skarpie, w miejscu, gdzie dzisiaj jest plac zabaw. Przypominam sobie niewielki hol, metalowe barierki kształtujące kolejkę i kasę biletową. Bilet kosztował 1,30 zł.

Lech Stodownik:

Znajdowało się przy ulicy Teatralnej. Nieraz wyświetlano tu filmy w trzech częściach i z tego powodu w antraktach powodzeniem cieszył się kinowy lokal Dobre Żródełko, gdzie można było wypić elbląskie piwo. W 1936 roku kinomani elbląscy oglądali w tym kinie film *W blasku słońca* z Janem Kiepurą w roli głównej, popularnym w Polsce „chłopakiem z Sosnowca”. Po wojnie przez kilka lat działał tu półamatorski teatr, którym kierował Bronisław Romaniszyn (...).

Barbara Para:

To kino było malutkie, na sześćdziesiąt czy siedemdziesiąt osób. Wchodziło się do niego po dosyć wysokich schodach.

Alicja Bednarczuk:

Mars to było kino strasznie brudne, nieestetyczne, takie zatęchłe...

Nina Bleszyńska-Wojewska:

Dodatkowo pamiętam, że po Marsie chodzili sprzedawcy, którzy ze skrzynki sprzedawali lody na patyku. Folkloru dodawali mieszkający w tym miejscu Romowie.

24 listopada na ekran kina Zamech wszedł film *Krzyżacy*

1960 Aleksandra Forda. Bilety na projekcję trzeba było zamawiać z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem. Frekwencja wynosiła siedemdziesiąt trzy tysiące osób. W tym czasie Elbląg liczył prawie siedemdziesiąt osiem tysięcy mieszkańców. Część widzów była dowożona na seanse także z okolicznych miejscowości



33. Budynek przy dzisiejszej ulicy Teatralnej zanim w okresie 20-lecia międzywojennego otwarte zostało w nim kino



34. Obecnie w miejscu dawnego kina Mars (później Ludowego) znajduje się plac zabaw

Czerwona Oberża

Grażyna Kowalska-Słomka:

W 1958 roku powstał pierwszy w Elblągu Dyskusyjny Klub Filmowy. Założyli go pracownicy Zamechu za namową legendarnego już muzykologa i znawcy filmu Jerzego Waldorffa, który często przyjeżdżał do naszego miasta z koncertami. Projekcją premierową była *Czerwona oberża* (fr. *L'Auberge rouge*) – francuski film komediowy z 1951 roku w reżyserii Claude'a Autanta-Lary. Był to okres głębokiej komuny i stosunkowo mało filmów z Zachodu docierało do Polski, ale jakimś cudem łatwiej wówczas było pozyskać filmy francuskie.

Marek Andrzejewski:

Odwilż październikowa stworzyła warunki sprzyjające otwarciu się na film zachodni, a także wykreowała klimat do powstawania Dyskusyjnych Klubów Filmowych.

Jerzy Wojewski:

Po wojnie nie było życia kulturalnego, jeśli człowiek sam go sobie nie zorganizował. Organizowaliśmy go my – inżynierzy, technicy – którzy, tak jak ja, po ukończeniu politechniki dostali nakaz pracy w Elblągu. Działaliśmy w ramach Naczelnej Organizacji Technicznej (NOT), która po 1956 roku dostała swój lokal przy obecnej ulicy Królewieckiej. W tym czasie z Warszawy przyjechał Mirek Dymczak. Tam zetknął się z Dyskusyjnymi Klubami Filmowymi. Postanowiliśmy więc przy NOT-cie założyć Dyskusyjny Klub Filmowy Czerwona Oberża. Pierwsze projekcje filmów odbywały się w kinie Meduza przy ulicy Królewieckiej. Tam oglądaliśmy film, a później wracaliśmy do klubu NOT na dyskusję. W zamian za to, że dostawaliśmy nieodpłatnie salę kinową do projekcji, milicja dostawała pulę biletów na film z DKF-u.

Mirosław Dymczak:

Pozyskaniem członków DKF-u zajęli się Marian Dmowski, prowadzący zamechowski radiowęzeł, oraz Tadeusz Półtorzecki, kierownik Biura Projektów. Nazwę klubu zapożyczono od popularnego wówczas filmu z Fernandem. Premierowy seans zgromadził komplet około stu czterdziestu widzów. Przecięcia (sekatorem) symbolicznej taśmy filmowej dokonał dyr. Mieczysław Susicki (...). No a potem przez ekran Meduzy przewinęły się wszystkie chyba będące w posiadaniu warszawskiej filmoteki tytuły Charliego Chaplina, Siergieja Eisensteina, Harolda Lloyd'a, Bustera Keatona, Flipa i Flapa, klasyków westernu i włoskiego neorealizmu, przedwojenne filmy polskie i wiele, wiele innych. Dyskusje nad nimi na początku były niezbyt ożywione. W miarę jednak wtajemniczania członków DKF-u w tajniki X muzy przez tak wytrawnych znawców, jak Jerzy Płażyński, Leon Bukowiecki, Czesław Michalski i inni, dyskusje stawały się coraz bardziej namiętne.

Jerzy Wojewski:

W DKF-ach wyświetlane były filmy zachodnie i to był jeden z głównych powodów, dla których kluby powstawały. Normalnie te filmy nie mogły być pokazywane. DKF-y to był łufcik, przez który można było przez żelazną kurtynę spojrzeć na Zachód. Oczywiście nie były to filmy polityczne – pewnie

1962 W nowo otwartym elbląskim Kinie Światowid odbył się pierwszy seans. Był to *Karmazynowy pirat* w reż. Roberta Siodmaka



35. 26 października 1958 roku gościem Czerwonej Oberży był Jerzy Waldorff - na zdjęciu trzeci od lewej

nie miały wartości dla naszych decydentów. Nie było tam nic o walce klasowej czy o przodującej roli komunizmu. W każdym razie to był paradoks – okno na świat, filmy z Zachodu wyświetlane były w kinie milicyjnym.

Marek Andrzejewski:

Skupionym wokół Mirosława Dymczaka, przewodniczącego Czerwonej Oberży, osobom udawało się rozszerzyć jej aktywność i – obok promowania ambitnej twórczości filmowej – w Elblągu odbywały się spotkania ze znanymi aktorami i krytykami, jak np. z Kazimierzem Rudzkim i Jerzym Waldorfem. Zakładanie rodzin i wiążąca się z tym dążność do stabilizacji spowodowały spadek aktywności Czerwonej Oberży, tak że w połowie lat sześćdziesiątych jej działalność w widoczny sposób straciła na znaczeniu.

Nina Bleszyńska-Wojewska:

DKF Czerwona Oberża nie ma nic wspólnego z DKF-em, który powstał później w Światowidzie. To nie była kontynuacja.

Jerzy Wojewski:

To były dwie niezależne historie. My, jako Czerwona Oberża, zakończyliśmy działalność w latach sześćdziesiątych. Obecnie DKF funkcjonuje jako kontynuacja spotkań stricte filmowych, my mieliśmy szersze pole działania.

Kino Orzeł

Dorota Pietrusińska:

W tych samych mniej więcej latach, co Czerwona Oberża, w Elblągu pod auspicjami Klubu Oficerskiego WOSO (Wojskowy Ośrodek Szkolenia Ogólnego) działał Zielony DKF. Projekcjom służyła sala kina Orzeł, w której odbywały się również spotkania i dyskusje. Widzowie tego DKF-u to – oprócz słuchaczy WOSO – kadra nauczycieli, rodziny oficerów oraz pracownicy cywilni zatrudnieni w jednostce. Prezentowane były m.in. filmy Chaplina, Claira, De Siki, Eisensteina, Kurosawy, Felliniego, Buñuela oraz kreacje m.in. Gabina, Keatona, Lloyda, a także polskie filmy z okresu międzywojennego. Klub rozpadł się pod koniec 1959 roku. Jednak tandem w postaci Czerwonej Oberży i DKF-u przy WOSO dobrze przystąpił się elbląskiemu środowisku. Skupił ludzi, wzbogacił wiedzę o sztuce, poszerzył horyzonty. Był pionierem w tworzeniu ciekawych i wartościowych wydarzeń kulturalnych w Elblągu.

Marek Andrzejewski:

W latach 1958–1960 działał we współpracy z Klubem Oficerskim inny elbląski DKF, którego przewodniczącym był Ryszard Tomczyk. Filmy były wyświetlane w mającej wielofunkcyjny charakter sali kina Orzeł. Dzięki dobrym kontaktom z Wojewódzkim Zarządem Kin w Gdańsku udało się sprowadzić filmy tak znanych reżyserów, jak Federico Fellini, Akiro Kurosawa czy też Luis Buñuel.

Jan Bondar:

Dyskusyjny Klub Filmowy w kinie Orzeł prowadził też Stefan Mula. Miał duże archiwum zdjęciowe, ponieważ należał do Ekipy Filmowo-Fotograficznej w I Korpusie 16. Brygady Pancерnej im. gen. Stanisława Maczka.

Dorota Pietrusińska:

W 1973 roku z inicjatywy Szkoły Oficerów i Rezerwy Kierownictwa OSWL im. Rodziny Nalazków powstał w Elblągu kolejny DKF – Radar. Projekcje odbywały się dwa razy w tygodniu i obejmowały filmy animowane, dokumentalne, krótkometrażowe i fabularne. Prezentowane były one w cyklach tematycznych (np. *Filmy Andrzeja Wajdy, Od Pancernika Potiomkina do komunistów, Kino radzieckie przeciw schematom, Ideologia policyjnego filmu amerykańskiego, Mistrzowie kina współczesnego, Kino współczesne – bohater i spoteczeństwo*). Oprócz projekcji organizowano prezentacje literatury o filmie, wystawy plakatu filmowego, konkursy o tematyce filmowej, spotkania ze specjalistami z zakresu sztuki filmowej. DKF-y Radar i Zamech nawiązały współpracę, która zaowocowała zorganizowaniem konkursów wiedzy o filmie, tworzeniem biblioteczki filmowej, wspólnymi przeglądami, np. filmów polskich i radzieckich. Jednak z biegiem czasu wkład zamechowców stawał się coraz mniejszy, aż w końcu klub przestał istnieć. Natomiast Radar działał jeszcze kilka lat, skupiając wokół siebie przede wszystkim absolwentów różnych szkół wyższych.

1964 24 stycznia
w sali kina
Meduza odbył się zamknięty
pokaz filmu *Elbląg* (1964) w reż.
Lecha Lorentowicza, a zrealizowany
przez łódzką Wytwórnę
Filmów Oświatowych



36. Kino Orzeł mieściło się przy ulicy Królewieckiej 169



37. Sala kina Orzeł przed remontem



38. Rok 2015. Sala kina Orzeł tuż przed gruntownym remontem w latach 2016–2018



39. Po modernizacji sala ma pełnić funkcję kina oraz konferencyjno-widowiskową

Kino Orzeł

Henryk Dębski:

Radar liczył wówczas pięćdziesięciu czterech członków, a dla swej pracy przyjęliśmy zasadę, że przynajmniej dwa razy w tygodniu odbywać się będzie projekcja filmów, co w skali miesięcznej dawało osiem – dziewięć pozycji filmowych, w tym filmy animowane, dokumentalne, krótkometrażowe i fabularne. Działacze DKF Radar uczestniczyli w Festiwalach Polskich Filmów Fabularnych w Gdańsku, przeglądach filmów produkcji światowej Konfrontacje, seminariach organizowanych przez PF DKF oraz zajęciach studium wiedzy o filmie w Elblągu.

Grzegorz Wołoszczak:

Do kina Orzeł chodziłem w latach siedemdziesiątych na DKF, który wtedy prowadził Jurek Błeszyński. Pamiętam zapach tego kina. To był zapach tajemniczości i kurzu jednocześnie. Z wejścia do budynku wchodziło się do foyer. Po lewej stronie znajdowała się kasa. Do sali kinowej skręcało się w prawo. Krzesła na sali były drewniane. To kino miało składany ekran, ponieważ sala kinowa służyła także do koncertów czy spektakli teatralnych.

Jan Bondar:

Kino Orzeł działało do 1992 roku w klubach oficerskich wszystkich jednostek wojskowych. Budynek, w którym się ono mieściło, wybudowano w 1936 roku. Od początku mieściło się w nim wojskowe kino z dwustu osiemdziesięcioma miejscami na widowni. Kino to była jedna z form wypełnienia czasu wolnego żołnierzy. Funkcjonował również przepis mówiący o tym, że raz w tygodniu wojsko miało prawo obejrzeć film za darmo. Trzeba pamiętać, że był to okres zasadniczej służby wojskowej trwającej po dwadzieścia cztery godziny na dobę przez dwa lata. Jednostki miały AP40 – aparaty projekcyjne na taśmy 16 mm. W ramach potrzeb można było na nich wyświetlić wszystko – począwszy od kroniki, skończywszy na filmie.

Grażyna Kowalska-Słomka:

W latach osiemdziesiątych jako pracownik Wojewódzkiego Ośrodka Kultury zaprosiłam do współpracy wojskowe kino Orzeł. To był moment, kiedy w kinie Światowid mieliśmy kłopoty z wolnymi terminami – wtedy w czwartki w Światowidzie odbywały się pokazy kina studyjnego. Nie wiem, co mnie podkuśiło, żeby jako pierwszą – w kinie wojskowym! – pokazać twórczość rosyjskiego reżysera Andrieja Tarkowskiego. Przed seansem Tarkowskiego cały pluton stawał na baczność, a potem oficerowie zajmowali miejsca. Wojskowi potrafili wysiedzieć nawet pięć godzin na drewnianych fotelach np. na filmie *Andriej Rublow*. Później Andrzej Arsenowicz, ówczesny kierownik kina Orzeł, zezwalał na rozmowy. W tych czasach absolwenci wyższych uczelni odbywali w Elblągu roczną służbę wojskową. Wśród wojskowej publiczności zdarzały się wybitne osoby – muzycy, plastycy, ludzie parający się filmem – odbywający w Elblągu po studiach roczną służbę w tzw. Szkole Oficerów Rezerwy (SOR). Członkiem naszego DKF-u i jednym ze wspomnianych wojskowych, który pomagał mi zarówno w kinie, jak i w domu kultury, był Jan Tombiński – przyszły ambasador Polski w Unii Europejskiej i kilku krajach europejskich. Był germanistą, w związku z tym pomagał nam w tłumaczeniach list dialogowych z języka niemieckiego na polski.

1966 W październiku
działalność
zakończyło kino Meduza

Kino Orzeł

Ryszard Klim:

Pierwszy raz z kinem Orzeł zetknąłem się jako młody elblążanin chodzący do pierwszego liceum. Cały budynek miał podwójne przeznaczenie. W latach osiemdziesiątych oprócz kina mieściło się tutaj kasyno, słynne WOSO. Tak się potocznie mówiło na to kasyno, ponieważ pod koniec lat pięćdziesiątych funkcjonował na tym terenie Wojskowy Ośrodek Szkolenia Ogólnego. Pierwsze wejście prowadziło do kasyna, drugie do kina. Jak wchodziło się do holu kina, na wprost było wejście do sali kinowej, na lewo mieściła się okrągła sala, tzw. „okrągłak”, w którym był bufet. Po prawej i lewej stronie od wejścia do kina znajdowały się kasy biletowe. Na co dzień sala służyła także do użytku wewnętrznego. Odbywały się w niej szkolenia, odprawy, występy. Gościliśmy wielu aktorów, artystów – to było miejsce do prowadzenia działalności kulturalno-oświatowej adresowanej do żołnierzy. Na początku lat osiemdziesiątych wymieniliśmy fotele z drewnianych na miękkie. Później nad salą kinową wybuchł pożar. Prawdopodobnie nastąpił samozapłon, bo na dole klub nie był podłączony do sieci centralnej ogrzewania miejskiego tylko miał własną kottownię. Dzięki temu, że do zapalenia doszło w godzinach pracy, udało się szybko zareagować i budynek uratować.

Jan Bondar:

Kino Orzeł służyło nie tylko żołnierzom, ale także mieszkańcom Elbląga. Tylko niedzielne seanse były seansami zamkniętymi. Wówczas wojskowych wpuszczano tylnymi drzwiami. W kinie było dwieście osiemdziesiąt miejsc i żołnierze zajmowali je wszystkie. Używaliśmy dwóch aparatów projekcyjnych – gdy kończyła się jedna taśma, drugi aparat włączał się automatycznie. Seanse odbywały się codziennie – od poniedziałku do niedzieli. Do połowy lat osiemdziesiątych frekwencja była naprawdę wysoka. Później liczba widzów spadała i seanse odbywały się sporadycznie. Były one realizowane na zamówienia lub gdy ukazał się film o tematyce wojskowej lub patriotycznej. Projekcje filmowe w Orle stały się wtedy nieopłacalne i lokal zszedł do roli sali konferencyjnej.

W 1992 roku zlikwidowano Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych im. Rodziny Nalazków i w międzyczasie została zerwana umowa o współpracy między Ministrem Obrony Narodowej a Ministrem Kultury. Zgodnie z procedurą całe wyposażenie – krzesła, projektory, zostało przekazane do Agencji Mienia Wojskowego. Od tamtej pory po kinie Orzeł pozostawał tylko napis, który niedawno został ściągnięty ze ściany.

Andrzej Arsenowicz:

W kinie Orzeł pracowałem od 1986 do 1990 roku. To było dobrze wyposażone kino: sprzęt, wygodne miejsca i duża scena. Dlatego dom kultury organizował tam spotkania artystyczne. Powstał tam również DKF. W spotkaniach uczestniczyli studenci i absolwenci wyższych uczelni odbywający służbę wojskową. Byli to ludzie z wielką pasją, pomysłami i dużym zaangażowaniem.

Uważam, że DKF był jedną z najważniejszych form kontaktu kina z widzami. Służyłem w wojsku, a przez kino Orzeł rozpocząłem współpracę z pracownikami Wojewódzkiego Ośrodka Kultury. Gdy odszedłem do cywila, zaproponowano mi funkcję dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Elblągu.

Kino Zamech

Marek Andrzejewski:

W kwietniu 1958 roku Elbląg wzbogacił się o kolejne kino – Zamech. Jak sama nazwa wskazuje, było ono ściśle związane z największym przedsiębiorstwem w mieście.

Jerzy Wojewski:

Po 1958 roku w życie weszła ustawa mówiąca, że zakłady pracy muszą przeznaczać określoną część zysków na kulturę. Zakłady decydowały się na uruchomienie kin: Zamech, Budowlani, Meduza, Kolejarz.

Juliusz Marek:

Właścicielem były Zakłady Mechaniczne Zamech – największe w mieście zakłady, ale kino służyło całemu miastu. To tu w roku 1980 odbył się I Zjazd „Solidarności” Ziemi Elbląskiej. W latach osiemdziesiątych na scenie Zamechu występowali najbardziej znani polscy artyści, m.in. Michał Bajor czy Halina Kunicka.

Władysław Woźniewski:

Gdybym zamknął oczy, to potrafiłbym narysować kino Zamech ołówkiem. Wielka sala, ekran, bardzo duża kinooperatornia, dwa wiekowe projektory i ten ich turkot! Multum taśm filmowych, półmrok jak w kopalni. Na widowni drewniane, skrzypiące krzesła, jak w każdym w tamtym czasie kinie w Elblągu.

Dariusz Bocian:

Budynek to był barak, ale hol miał przyzwoity, dwie kasy, po prawej i po lewej, wchodziło się środkiem. Właścicielem tego kina był Zamech, czyli Zakładowy Dom Kultury, a ostatnim kierownikiem ZDK była Teresa Wojcinowicz, wcześniej Krystyna Piątkowska. Był jeszcze Jurek Bteszyński, który zajmował się kinem.

Marek Andrzejewski:

Mieściło się ono w przebudowanej hali fabrycznej wcześniejszych zakładów Komnicka. Kino Zamech było placówką stosunkowo nowoczesną, o czym świadczył zwłaszcza panoramiczny ekran o długości 11 metrów, którym mogło się wówczas pochwalić niewiele kin w Polsce. Poza tym dwie kolumny głośników stanowiły gwarancję dobrej jakości dźwięku.

Juliusz Marek:

Kino było przestronne, miało szerokie drzwi wejściowe, duży hol i balkon. Salę przystosowano do koncertów – miała kanał orkiestrowy i małe garderoby za kulisami.

1967 Z inicjatywy
Eugeniusza
Zarębskiego w Kinie Światowid
została zainaugurowana
działalność Kina Studyjnego



40. Na drugim planie kino Zamech i hala widowiskowa od strony zaplecza



41. Marzec 1965 roku. Na scenie w kinie Zamech na zaproszenie El-Klubu Jazzu Tradycyjnego wystąpił brytyjski zespół The Atoms



42. Na zdjęciu (od lewej): Irena Janowska i Elżbieta Bogacka. W tle kino Zamech i ledwie dostrzegalny szyld kina



43. Sala kina Zamech - koncert z okazji rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego



44. Rok 2018. Tak obecnie wygląda miejsce, w którym do 1991 roku stał budynek po kinie Zamech

Kino Zamech

Teresa Wojcinowicz:

Kino Zamech otwarto 12 kwietnia 1958 roku. Od początku było to miejsce pomyślane jako kino i sala widowiskowa. Dlatego też była duża scena z kanałem orkiestrowym, zaplecze dla artystów, możliwość zewnętrznego dojazdu do sceny. Amfiteatralnie położony parter, no i duży balkon. W sali znajdowały się twarde, składające się krzesła, które powodowały przeraźliwy hałas, kiedy na koniec seansu były podnoszone wszystkie jednocześnie. W dużym holu mieściła się szatnia, sanitariaty, bufet i pokój kierownika. Do tego mały hol, a w nim kasa biletowa. W 1959 roku w tym kinie odbyło się dziewięćset siedem seansów, a filmy obejrzało około dwustu trzydziestu tysięcy widzów. W późniejszych latach zmieniły się priorytety i Zamech przede wszystkim stał się salą widowiskową. Pozostał jednak sprzęt i w 1973 roku powrócono na krótko do funkcji kina. Do kina przede wszystkim chodzili zamechowcy, ale nie tylko. Było to miejsce dostępne dla wszystkich. Dużą popularnością cieszyły się też poranki dla dzieci.

Marek Andrzejewski:

Innym przejawem aktywności, podjętym tym razem z inicjatywy Warszawy, było utworzenie w 1972 roku w kinie Zamech we współpracy z Filmoteką Polską tzw. Iluzjonu, który sprawdził się i przynosił stosunkowo duże zyski w Warszawie, Krakowie i Łodzi. Po dwuletniej działalności okazało się, że Iluzjon nie sprawdził się w Elblągu i w tym stanie rzeczy Filmoteka Polska nie widziała celowości przedłużania z Zamechem umowy. Wprawdzie istniał przy Zamechu DKF, ale coraz bardziej tracił on na znaczeniu.

Władysław Woźniewski:

Oprócz Syreny Zamech to było największe i najbardziej komfortowe kino. Grały tam kabarety, nawet ja – już jako dorosły – miałem zamechowską kapelę podwórkową i tam koncertowałem.

Jerzy Wojewski:

Wyposażeniem tego kina zajmował się Paweł Łucewicz, strona techniczna kina była dla niego nie tylko pracą, ale też hobby.

Władysław Woźniewski:

Kierownikiem tego obiektu i zarazem kinooperatorem był pan Zdzisław Szykielewski. Mój tata był z tym panem zaprzyjaźniony, więc mogłem przychodzić do jego kabiny, kiedy tylko chciałem. Zamiast chodzić palić papierosy albo ganiać gołębie, wolałem siedzieć w kabinie i poprzez oglądanie filmów poznawać ciekawe życie. Miałem wtedy dwanaście lat, pokochałem to miejsce i tak zostałem. Upajał mnie turkot projektorów. Znam wiele osób, które kupowały bilety pod okienkiem kinooperatora, po to, żeby móc słuchać tego turkotu. Kino to jest kino, tak ciągnie, jak narkotyki.

Juliusz Marek:

To ciekawe, ale kino Zamech nie kojarzy mi się z kinem, a wyłącznie z salą widowiskową. Tam miał miejsce mój pierwszy publiczny występ, wiosną 1968 roku, gdy z gromadką koleżanek i kolegów ze szkoły muzycznej na skrzypcach unisono graliśmy *Wyszły w pole kurki trzy*.

1968 W marcu
zamknięte
zostało kino Budowlani

Kino Zamech

Dariusz Bocian:

Lepiej! Tam stał fortepian Steinwaya. I odbywały się koncerty wielkich muzyków. Byłem tam na koncercie Zimermana.

Juliusz Marek:

Tam występowali The Atoms i Locomotiv GT, a publiczność szalała niczym na Rolling Stonesach w Sali Kongresowej. Tam grała orkiestra filharmonii pod batutą Jerzego Maksymiuka, a nawet raz zorganizowano pokaz rewii na lodzie.

Krystyna Greczycho:

Do Zamechu chodziłam na koncerty jazzowe wybitnych muzyków. Pamiętam koncert Dave'a Brubecka z końca lat pięćdziesiątych. Robiłam rajdy – na godzinę 18:00 szłam do Syreny, a na 20:00 do Zamechu. Te kina po przyjaźni udostępniały mi plakaty filmowe. Miałam ich dużą kolekcję, bo w tamtym czasie interesowało mnie wszystko, co filmowe: gazety, informacje o aktorach, fotosy. Lubiłam aktorów amerykańskich i włoskich. Ogromne wrażenie zrobił na mnie film *Zapach kobiety*, ale w tej pierwszej, włoskiej wersji, gdzie grał Vittorio Gassman.

Juliusz Marek:

Po zmianie ustrojowej, gdy Zamech przekształcał się w nowoczesną spółkę ABB-Zamech, jako niechciany majątek halę kupić do rozbiórki jeden z radnych. Wybuchł pożar i rozbierano już zgliszcza. Dziś po kinie Zamech zostało trochę rzędów krzesel kinowych, które wędrują od parafii do parafii.

Teresa Wojcinowicz:

W 1991 roku budynek po kinie Zamech zapalił się – podejrzewano podpalenie. Sala po kinie Zamech została zamknięta kilka lat wcześniej przez straż pożarną. Obiekt ten nie spełniał wymogów przeciwpożarowych. Większość elementów była łatwopalna. Początkowo, sporadycznie, przy wzmocnionej obsadzie straży pożarnej wyrażano zgodę na pojedyncze koncerty, później jednak salę zamknięto definitywnie. Koszt remontu, a właściwie przebudowy, przekraczał możliwości finansowe Zamechu. Tym bardziej, że pojawiła się sala teatru, a przy ulicy Kościuszki wybudowano salę sportową, która miała też pełnić rolę widowiskowej.

Władysław Woźniewski:

Pamiętam ten wielki szum w mieście i rozpacz, że kino zamechowskie się pali. Policja prowadziła śledztwo, były różne wersje wydarzeń. Człowiek chodził i dobrze spędzał tam czas, a teraz tego budynku nie ma. Do tej pory mnie to boli.

Elbląski udział w *Potopie*

Juliusz Marek:

Elbląg ma udział w filmie *Potop* Jerzego Hoffmana. Mianowicie elbląski Zamech i Zakłady Tworzyw Sztucznych Styren w sierpniu 1971 roku wykonały sześć armat, w tym największą kolubrynę do tego filmu. One nie tylko stanowiły dekorację, ale naprawdę można było z nich strzelać. Film Hoffmana, a co za tym idzie i elbląskie kolubryny, obejrzało ponad dwadzieścia siedem milionów widzów. *Potop* otrzymał między innymi przyznawane po raz pierwszy Lwy Gdańskie na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych. Był także nominowany do Oscara w kategorii najlepszy film nieanglojęzyczny.

Jerzy Wojewski:

Armaty do *Potopu* zostały wykonane w zamechowskiej odlewni na zamówienie produkcji filmowej. To były repliki XVII-wiecznych armat. Wykańczane były na terenie zakładu Zamech 2, czyli przy alei Grunwaldzkiej. Można powiedzieć, że pomysł, aby elbląski Zamech wykonywał armaty dla filmu Hoffmana, to było pokłosie Biennale Form Przestrzennych. Współpraca artystów z Zamechem przy realizacji form przestrzennych przetarła drogę do nietypowych zadań. Artyści, którzy realizowali scenografię do filmu, znali się ze środowiskiem plastyków. Tak jak to bywa, ktoś komuś musiał powiedzieć, że w elbląskiej fabryce jest chęć wspierania ludzi kultury. Pracowałem wtedy w biurze konstrukcyjnym Zamechu, ale informacja o tym, że ekipa filmowa będzie się do nas zwracać z propozycją współpracy dotarła do mnie z kręgów kulturalnych Warszawy. Kiedy oglądaliśmy *Potop* na kinowym ekranie, pomyślałem: „O, nasze armaty wreszcie się pokazały!”.

1969 11 marca
Stanisław
Mikulski, odtwórca roli
kapitana Klossa w serialu
Stawka większa niż życie,
był gościem elblązan w Kinie
Światowid



45. Kolubryna wykonana w elbląskiej Wytwórni Elementów Okrętowych Zamech i w Zakładach Tworzyw Sztucznych Styren. W filmie *Potop* Jerzego Hoffmana została wykorzystana w scenie ataku na Jasną Górę. Miała 3,75 metra wysokości i 5,50 metra długości, ważyła 1,8 tony



46. W podziękowaniu za wsparcie przy realizacji filmu *Potop* Daniel Olbrychski spotkał się z załogą Zakładów Mechanicznych Zamech

Meduza i Kolejarz

Marek Andrzejewski:

Obok wspomnianego Zamechu istniały w Elblągu jeszcze dwa inne kina związkowe: Kolejarz i Budowlani. Były to kina małe i także pod względem standardu wyraźnie ustępowały Syrenie. W Kolejarku film mogło oglądać stu osiemdziesięciu widzów i z pewnością podobnie kształtowała się pojemność Budowlanych. Dwa dalsze kina, Meduza i Orzeł, były kulturalnymi placówkami resortów siłowych: Meduza, dysponująca stu siedemdziesięcioma miejscami, była kinem milicyjnym, z kolei Orzeł był kinem wojskowym.

Dariusz Bocian:

To były normalne kina z aktualnym repertuarem. Jeśli oglądałeś jakiś film, np. *Angelikę wśród piratów* w Meduzie, to potem można go było zobaczyć w innych kinach.

Karol Wyszynski:

Kino Meduza potączone było z budynkiem komendy, ale oddzielała je krata. Po prawej stronie były kasy i barek, po lewej znajdowało się wejście do sal. Aparatura mieściła się na scenie. Gdy rozpoczynał się seans, to najpierw leciała reklama, później kronika filmowa i dopiero film. Zamknięto je w drugiej połowie lat sześćdziesiątych, żeby otworzyć klub milicyjny z wyszynkiem, do którego wstęp mieli wyłącznie mundurowi.

Ryszard Klim:

Seansom w Meduzie czasami towarzyszyło szczekanie psów, bo bezpośrednio obok przejścia do kina znajdowały się budy policyjnych psów.

Alicja Bednarczuk:

Z Meduzy wyniosłam pamięć o filmie *Rocznik* z Gregorym Peckiem. To był piękny film o prostych prawdach, takich jak dobro czy zło. Gregory Peck grał weterana, którego ukąsiła żmija. Musi poświęcić łanię, żeby wydobyć z siebie jad. Osierocony zostaje jelonek, którym zaczyna się opiekować bohater wraz z synem. Jelonek okazuje się rozbójnikiem, bo zjada im cały ogród.

Teresa Wojcinowicz:

Miałam kilka lat, kiedy na salę kina Meduza zostałam przemycona przez rodziców na film *Królowa Margot*. To była moja pierwsza wizyta w kinie. W co bardziej drastycznych momentach mama zastała mi oczy i to chyba pamiętam najbardziej.

Juliusz Marek:

Kino Kolejarz przy alei Grunwaldzkiej miało obskurną salę. Trzeba było uważać, bo przed samym wejściem mknął tramwaj i tylko metalowa barierka chroniła przed nieszczęściem. Gdy było upal-

1969 20 października
z widzami Kina
Światowid spotkał się Daniel
Olbrychski



47. Budynek kina Kolarz przed 1945 rokiem



48. Kino Kolarz mieściło się w wybudowanym w 1908 roku budynku przy alei Grunwaldzkiej 20



49. Do 2020 roku Urząd Miejski planuje rozebrać budynek po dawnym kinie Kolarz

nie, uchylano drzwi i hałas przejeżdżających pojazdów wdzierał się do wnętrza, zakłócając projekcję. Obok kina był zakład fryzjerski oraz restauracja Wiejska – typowa speluna z lat sześćdziesiątych. Aleja Grunwaldzka na tym odcinku nie należała do reprezentacyjnych ulic Elbląga, zresztą mocno zniszczonego i liżącego wciąż wojenne rany. Mieszkaliśmy wtedy niedaleko, przy ulicy Sadowej, dlatego do Kolarza było najbliżej.

Dariusz Bocian:

W Kolarzu fajne było to, że jak siedzieliś na seansie i jechała lokomotywa, to przez ścianę było słycać, jak ona gwizdże. To było kino tej dzielnicy – Grunwaldzkiej i okolicznych ulic.

Kino Budowlani

Juliusz Marek:

Mój tata był budowląncem, pracował w PBRol-u (Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego), a kino Budowlani – później Promyk – należało do związków zawodowych budownictwa. Mieściło się przy ulicy Dzierżyńskiego – dziś Browarna – i jeździliśmy do niego tramwajem „jedyneką”. Budynek wcale nie przypominał kina i gdyby nie szerokie, podwójne drzwi, niczym nie wyróżniałby się od innych.

Władysław Woźniewski:

Mieszkałem bardzo blisko kina Budowlani i właśnie tam chodziłem na bajki. To była końcówka lat sześćdziesiątych. Miałem wtedy siedem lat. Przede wszystkim pamiętam duże kolejki przed kasą i przed kinem. Żeby się dostać na poranek, trzeba było swoje odczekać w tej kolejce.

Dariusz Bocian:

W Budowlanych, od poranków, zaczęła się moja fascynacja kinem. Kierownik tego kina mieszkał przy samym kinie. Jedne schody prowadziły do kabiny kinooperatora – wchodziło się do niej od zewnątrz, drugie do mieszkania kierownika kina. Znałem to kino, kinooperatornię i tamte projektory. Na moje oko to kino miało około dwustu pięćdziesięciu miejsc. Siedzenia – jakżeby inaczej – były z drewnianej sklejki, z podnoszonymi siedzeniami. Z kina wychodziło się na podwórko, przechodziło się między blokami i prosto na tory tramwajowe.

Ryszard Klim:

Pamiętam kino Budowlani z czasu, kiedy jeszcze nie było w nim krzesel i siedzieli na podłodze. To, jak siedzimy na podłodze, to jest moje pierwsze wspomnienie z tego kina. Później już były fotele, takie tradycyjne, twarde, drewniane, ekran był minimalny, podobnie jak w kinie Kolejjarz.

Mieszkałem z rodziną nieopodal, naprzeciwko zajezdni tramwajowej. Rodzice przyjechali do Elbląga po wojnie, a ludzie wtedy osiedlali się tam, gdzie było bezpiecznie. Dzisiejsza Browarna była dobrym miejscem, bo uruchamiano tam zajezdnię i straż pożarną. Oczywiście, nie powiem, że wyznacznikiem kina Budowlani był kiosk piwny po drugiej stronie, idealnie naprzeciwko wejścia, taki okrągłak. To były czasy, kiedy piwo mi nie smakowało, ale dla wielu moich kolegów, elblążan, to było miejsce spotkań.

1970 W czerwcu w miejscu wcześniejszego kina Budowlani przy ulicy Browarnej reaktywowano kino. Od tego momentu działało pod nazwą Promyk



50. Od maja 1989 roku przy ulicy Browarnej 80 - w miejscu wcześniejszego kina Budowlani i Promyk - znajduje się Centrum Tańca Promyk

Filmos, kino Przyjaźń i inne miejsca

Lech Stodownik:

Do kina można też zaliczyć Filmos, którego siedziba mieściła się w białej, jednopiętrowej willi właściciela dawnej fabryki pościeli oraz młyna – Juliusa Klimowskiego. Willa stała jeszcze do końca lat siedemdziesiątych XX wieku – przy Pomniku Odrodzenia. Obiekt nie posiadał normalnej sali kinowej, a za siedzenia służyły zwykłe ławki, jakich używano w szkołach w salach gimnastycznych.

Dariusz Bocian:

Filmos to była ogólnopolska instytucja filmów oświatowych. Budynek Filmosu mieścił się naprzeciwko szkoły muzycznej, koło kościółka w Parku Traugutta. Wypożyczałem stamtąd filmy, które potem wyświetlałem w szkole. Na parterze i na piętrze mieli filmy na taśmach 16 mm.

Irena Rybka:

W sali konferencyjnej ówczesnego Komitetu PZPR przy ulicy Mickiewicza – obecnie Urząd Skarbowy – mieściło się kino partyjne. Nazywano się Przyjaźń. Żaden operator nie chciał tam pracować. Głównie ze względu na atmosferę – traktowali kinowców jak ludzi trzeciej kategorii. Jak się możemy domyślić, bardzo „przyjazne” filmy tam były. Głównie dla Komitetu Centralnego, wszystkich z PZPR-u i ich rodzin. Trafiałam tam raz, przez przypadek, na przegląd filmów rosyjskich i radzieckich. W tamtym czasie to było jedyne kino, w którym fotele były miękkie i wyściełane. Bo wszędzie indziej były twarde, drewniane siedzenia. I czerwone kolory, czyli dla nich swojskie klimaty. Pamiętam, że sala była krótka, ale dosyć szeroka. Mogła mieścić do siedemdziesięciu osób. To było nowoczesnie wyposażone kino, później kino objazdowe dostało po nich w spadku aparaty do projekcji.

Marek Andrzejewski:

Kino Przyjaźń, jak się można łatwo domyślić, było tubą propagandową Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Istniało od 1958 roku do listopada 1961 roku (...).

Dla pełniejszego obrazu winno się wspomnieć o placówkach, których żywot był krótki, widownia niezbyt liczna. Od 22 września 1955 roku do końca marca 1957 roku miało istnieć kino Piechur. (...) W 1992 roku działało, zapewne krótko, nieokreślone z nazwy kino w dawnej sali audytoryjnej w Wojewódzkim Ośrodku Kultury, którego widownia liczyła sto czterdzieści cztery miejsca.

Alicja Bednarczuk:

Czasami filmy wyświetlano na „placu czerwonym” [red.: obecnie plac Konstytucji], na tzw. wolnym powietrzu. To był teren przy ratuszu i szkole muzycznej. Te seanse pod chmurką zdarzały się w latach pięćdziesiątych przy okazji okolicznościowych uroczystości. Przychodziły na nie tłumy – setki, tysiące ludzi.

W styczniu Zakłady Mechaniczne Zamech w Elblągu i Zakłady Two-

1971 rzyw Sztucznych Styren podjęty się wykonania sześciu armat, w tym największej kolubryny, które były rekwizytami w filmie *Potop*. W marcu tego roku podpisano umowę na budowę armat



51. Od września 1963 roku - w nieistniejącym już budynku przy ulicy Traugutta 12 - mieściła się elbląska siedziba Centrali Filmów Oświatowych Filmos

Lech Stodownik:

Miejszem projekcji filmów był także Klub Spółdzielczy Kosmos przy Grobli Świętego Jerzego 16. Fasada tego klubu, zdobiąca jednopiętrowy budynek, znajdowała się na wysokości góry świętej Anny. Przy przejściu przez pierwszą salę wchodziło się po schodkach na wysoki parter, gdzie znajdowała się sala telewizyjna, a poza nią była sala widowiskowa ze sceną. Sala wyposażona była w projektory filmowe. Grano tu takie filmy, jak *Dyżurni* czy seriale *Bonanza* i *Święty* oraz bajki.

Alicja Bednarczuk:

Klub działał w latach sześćdziesiątych XX wieku, do grudnia 1968 roku. Jego kierownikiem był m.in. Jerzy Maszkowski. Krótka działała w nim sekcja filmowo-dyskusyjna. Pamiętam, że zemdlałam na widowni, bo nie było wtedy jeszcze zakazu palenia papierosów.

AKF Jantar i Stefan Mula

Marek Andrzejewski:

W 1960 roku został założony Amatorski Klub Filmowy Jantar, który działał przy Radzie Zakładowej Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia. Jego założycielami byli, obok Stefana Muli, Bogumił Pawłowski i Alojzy Dorau. AKF przejawiał dużą aktywność w środowisku medycznym i to na skalę ogólnopolską. Za dokonania na polu upowszechniania kultury filmowej elbląski AKF otrzymał kilkadziesiąt nagród.

Juliusz Marek:

Stefan Mula (ur. 18 kwietnia 1924 – zm. 4 marca 2007) był znakomitym kronikarzem i dokumentalistą dziejów Elbląga. Od lat sześćdziesiątych dokumentował ważne wydarzenia z życia Elbląga. Za około czterdzieści filmów Pan Mula otrzymał nagrody i wyróżnienia. Organizował także festiwal filmowy służby zdrowia i inne wydarzenia.

Alicja Bednarczuk:

Stefan Mula z zawodu był technikiem dentystycznym. W Elblągu przez ponad trzydzieści lat pracował w Miejskiej Przychodni Obwodowej. Swoje zarobki przeznaczal na działalność filmową. Zdobycie taśmy było bardzo trudne i on je właściwie finansował z prywatnych funduszy.

Jolanta Mula-Szwed i Edmund Szwed:

Na początku miał najprostszą kamerę „ósemkę”, potem „szesnastkę”, następnie kamerę w kolorze i przenosił materiał na VHS. Niemniej to nie była tylko rejestracja. Nagrany materiał trzeba było odpowiednio ułożyć, zmontować. Na początku robił to wszystko w domu. Film był montowany, miał stolik montażowy, kleił taśmę, przestawiał. Nieraz tata udźwiękawiał film, do tego potrzebna była już idealna cisza, a w domu wiadomo, coś spadło, ktoś przeszedł i trzeba było od nowa to robić. Później robił to już w klubie.

Tata z ogromną troską odnosił się do zrobionych przez siebie filmów, ponieważ bardzo mu zależało na tym, aby pozostały w takim kształcie, w jakim zostały przez Niego stworzone. Nie chciał, żeby na przykład zostały pocięte, tylko tak zmontowane, jak on to zrobił. Kiedy już nie pracował w Światowidzie, chodził do elbląskiego muzeum, gdzie swoje filmy, które uprzednio do niego przekazał, dalej archiwizował i porządkował. Niepokoił się także dlatego, że tego typu filmy powinny być przechowywane w odpowiednich warunkach, np. muszą mieć odpowiednie nawilgocenie, tak żeby się nie skrzywiły, żeby taśma nie uległa zniszczeniu. Chodził więc też do muzeum, by rozstawić pojemniki z wodą, żeby je nawilżyć. Tata był pasjonatem w takim sensie, jak każdy pasjonat. Nawet kiedy się czasem źle czuł, to nadchodzący festiwal czy wystawa, które przygotowywał, potrafiły sprawić, że natychmiast był zwarty i gotowy do działania. Któregoś razu pojechał na festiwal do Bydgoszczy. Nie czuł się dobrze, ale nie dał się zbadać. Dopiero kiedy wrócił do domu, to okazało się, że przeszedł ciężki zawał. Człowiek z pasją pokonuje rzeczy, których normalny człowiek nie przetrzyma.

1973 19 września
w podziękowa-
niu za wykonanie armat do filmu
Potop, Jerzy Hoffman i Daniel
Olbrychski byli gośćmi załogi
Zamechu



52. Stefan Mula jest autorem oraz współautorem ponad stu filmów traktujących o historii, kulturze i życiu codziennym naszego miasta



53. Od początku lat sześćdziesiątych XX w. dokumentował życie Elbląga

AKF Jantar i Stefan Mula

Tata nigdy nie chciał zrobić filmu fabularnego, ponieważ całym sercem czuł się przede wszystkim dokumentalistą. Zdobył wiele nagród na festiwalach dokumentu. Swoje umiejętności wspierał edukacją. Miał tytuł reżysera filmów dokumentalnych. Należał też do Sekcji Dokumentu Stowarzyszenia Filmowców Polskich. Przyjaźnił się z profesorem Lucjanem Bokińcem z Politechniki Gdańskiej, legendą środowiska gdańskiego i też filmowcem pasjonatem. Dzięki niemu tata miał wejścia do gdańskiej telewizji, gdzie po godzinach mógł montować swoje filmy. Tata, prowadząc przez dziesiątki lat AKF Jantar, był również organizatorem Ogólnopolskiego Festiwalu Filmów Amatorskich Służby Zdrowia, który cieszył się dużym powodzeniem.

Filmowe zamiłowania taty sprawiały, że najchętniej przeznaczałby On swój czas i swoje środki pieniężne na realizowanie swojej pasji. Mama wykazywała przy tym ogromną tolerancję i wyrozumiałość. Godziła się nawet na to, żeby wszystkie tzw. zaskórniaki mógł przeznaczać na realizację swoich filmów.

Tata był osobą bardzo kontaktową, lubił ludzi. Kiedy wychodził z domu, zawsze „nakładał uśmiech na swoją twarz”, nawet jeżeli w domu go nie miał. Któregoś dnia na alei Grunwaldzkiej podeszła do niego czterdziestoparoletnia kobieta i zapytała, czy to on jest panem Mula – tata potwierdził. Wtedy ta kobieta powiedziała, że jest niezwykle mu wdzięczna za to, że dzięki jego dokumentalnemu materiałowi filmowemu z pochodni pierwszomajowego dowiedziała się, jak wyglądała jej mama w ruchu. Dodała wzruszona, że jej mama zmarła, kiedy ona miała dwa lata.

Juliusz Marek:

Skatalogowane kroniki, reportaże, filmy naukowe i historyczne obecnie znajdują się w posiadaniu Muzeum Archeologiczno-Historycznego w Elblągu. Są one pokazywane elblążanom podczas cyklu *Elbląg na dużym ekranie*, które od stycznia 2006 organizuję we współpracy ze Światowidem. Zaczęło się dość niewinnie od pokazu kronik filmowych zrealizowanych przez Amatorski Klub Filmowy i Stefana Mulę. Seans odbywał się na Sali Kameralnej, ale przyszło tak dużo osób, że wszyscy się nie zmieścili. Seans trzeba było powtórzyć. Znowu sala okazała się zbyt mała. Odtąd seanse organizowane są już w Dużej Sali kina. Bywa, że wypełnionej do ostatniego miejsca. W roku 2007 pan Stefan Mula zmarł i wydawało się, że projekt upadł. Jednak zainteresowanie filmem i dziejami Elbląga wygrały. Co roku organizujemy po dziesięć seansów tematycznych. W jubileuszowym roku 55-lecia Kina Światowid rozpoczęliśmy nietypowo – projekcją oryginalnych filmów o Elblągu prosto z taśm celuloidowych. I znowu stało się coś niezwykłego: zupełnie przypadkiem tego samego dnia w dwóch różnych miejscach odnalazły się trzy akty filmu *Zamech* z roku 1967 z muzyką Jerzego Maksymiuka. Dwa akty w oryginale, trzeci w wersji rosyjskiej. Projekcja wywołała wielką radość widzów. Tym specjalnym seansem powróciliśmy do źródeł kina, gdy filmy na celuloidzie wyświetlano z tradycyjnego projektora.

1973 20 października
w kinie Zamech
rozpoczęła działalność filia warszawskiego kina Iluzjon, prezentującego stare filmy



54. Filmy Stefana Muli są prezentowane podczas comiesięcznych spotkań w ramach cyklu *Elbląg na dużym ekranie*. Projekcje w Kinie Światowid od 2006 roku organizuje Juliusz Marek i cieszą się one niesłabnącą popularnością. Na zdjęciu: Juliusz Marek (tyłem) oraz widzowie *Elbląga na dużym ekranie* w Dużej Sali Kina Światowid

Plan Wajdy w Bażantarni

Juliusz Marek:

Stefan Mula opowiadał mi, jak pod koniec lat sześćdziesiątych został oddelegowany do opieki nad Andrzejem Wajdą, kiedy ten kręcił w Elblągu sceny do filmu *Krajobraz po bitwie* [red.: na podstawie opowiadania Tadeusza Borowskiego *Bitwa pod Grunwaldem*]. Andrzej Wajda pracował w Elblągu z niewielką ekipą. To nie było tak jak teraz – autokary, samochody, przyczepy kempingowe. W elbląskiej Bażantarni grali Stanisława Celińska i Daniel Olbrychski – już wtedy gwiazda kina. Byli w Elblągu, spotykali się z widzami, z mieszkańcami Elbląga, z załogami zakładów pracy – taki był wówczas obyczaj. Pan Stefan towarzyszył Wajdzie, dopytując, czy ma jakieś oczekiwania, z kim chce się spotkać w czasie wolnym. Bardzo przeżywał to spotkanie. Obecność ekipy filmowej wzbudziła w mieście wiele plotek. Mówiono o tym, że aktorki biegają nago przed kamerą filmową. Ktoś podglądał plan filmowy z daleka. Takich scen w filmie nie ma. Były to po prostu plotki, jakie powstają zawsze przy takiej okazji w mieście tak prowincjonalnym, jakim był wówczas Elbląg. Samego Elbląga w filmie nie widzimy. Widzimy tylko bardzo charakterystyczny fragment Bażantarni z muszlą koncertową, wyjazd z autostrady Berlinki – już teraz zupełnie inaczej przebudowany i okolice Góry Chrobrego. To były te miejsca, które zagrały w filmie Andrzeja Wajdy. Film niezwykle mądry, ciągle aktualny, pytający o to, jakiej Polski chcemy. To było pokolenie tych młodych ludzi, którzy przeżyli II wojnę światową. Ta Polska, którą znali, skończyła się w 1939 roku i już była niemożliwa do odtworzenia.

Jolanta Mula-Szwed i Edmund Szwed:

W czasie, kiedy Andrzej Wajda kręcił w Elblągu *Krajobraz po bitwie*, bywał u nas w domu. Pamiętam, jak gościliśmy na kolacji całą ekipę filmową, w tym operatora Zygmunta Samosiuka i kierownika produkcji Barbarę Pec-Ślesicką. Tata w czasie pobytu zespołu filmowego w Elblągu towarzyszył Wajdzie, służąc pomocą.

Każdego wieczoru po zdjęciach na planie przeglądali z Wajdą materiał nakręcony w ciągu dnia. W Elblągu, właśnie u taty w klubie Jantar, który wtedy mieścił się w Światowidzie, były warunki do takiej pracy.

Kazimiera Cydzik:

Mój mąż – Janusz Cydzik – fotografował ekipę filmową Andrzeja Wajdy na planie w elbląskiej Bażantarni. Mąż zawsze był pod wrażeniem reżyserii Wajdy. Można powiedzieć, że Wajda był jego autorytetem. Sam fotografował, kręcił filmy, oczywiście to były namiastki w stosunku do twórczości Wajdy. Wydaje mi się też, że mieli coś wspólnego w fizjonomii. Kiedy mąż dowiedział się, że Wajda planuje kręcić film w Elblągu, spotkał się z nim i porozmawiali. Ludzi tego pokroju jak mój mąż determinuje pasja. A kiedy na czymś mu bardzo zależało, to uzyskiwał swój cel. Taki miał charakter. Po spotkaniu z Wajdą na planie mąż bardzo pozytywnie wypowiadał się na temat jego podejścia do pracy. Mówił, że to, co działo się na tym planie, było wręcz bajeczne. Że i dla reżysera, i dla aktorów, i dla tych, co stali z boku, to było fantastyczne przeżycie. Że takiej współpracy życzyłby każdemu. Praca na planie była zaplanowana i dopracowana w najdrobniejszych szczegółach. Nie było mowy o tym, żeby coś poszło nie po myśli ekipy. To świadczy o tym, że Wajda był człowiekiem bardzo zorganizowanym. Wiedział, czego chce i w jaki sposób do tego dojść.

1974 W kwietniu
działalność
zakończyło kino Promyk



55. Plan filmowy Andrzeja Wajdy w Elblągu fotografował Janusz Cydzik



56. Janusz Cydzik był nauczycielem, fotografikiem i filmowcem-dokumentalistą. Na przełomie lat 60. i 70. XX w. należał do grupy fotograficznej 1+7, w latach 70. był instruktorem fotografii w Elbląskim Ośrodku Kultury - dziś: CSE „Światowid”. Przez dwadzieścia lat prowadził koło fotograficzne w IV Liceum Ogólnokształcącym w Elblągu



57. Od lewej: reżyser Andrzej Wajda i operator Zygmunt Samosiuk przy muszli koncertowej w elbląskiej Bażantarni



58. Plan filmu *Krajobraz po bitwie* w elbląskiej Bażantarni. Na zdjęciu: Stanisława Celińska i Daniel Olbrychski

Z najserdeczniejszą
podziękowaniem za wspomniane
nocą 6.8.1969 w Elblągu
w imieniu swym i ekipy
Bitwy pod Sracurwałdem

Andrzej Wajda

59. Wpis Andrzeja Wajdy w kronice Amatorskiego Klubu Filmowego Jantar

Otwarcie Kina Światowid

Alicja Bednarczuk:

Gdy we wrześniu 1962 roku otworzyło się Kino Światowid, mieliśmy poczucie czegoś lepszego. To była zupełnie inna jakość w porównaniu do pozostałych elbląskich kin. Samo wnętrze – piękne i nowoczesne – dawało nam wiele przyjemności. Wcześniej ludzie nie znali takich przestrzeni. Chodziło się na to, co było, kina były raczej siermiężne. Taka była rzeczywistość i przyjmowało się ją z uśmiechem.

Marek Andrzejewski:

Otwarcie w 1962 roku Kina Światowid można uznać za apogeum popularności kina w Elblągu. Już rok wcześniej liczba miejsc kinowych miała wynosić trzy tysiące sto piętnaście, a nie, jak niekiedy podawano, trzy tysiące siedemdziesiąt osiem. Wydział Kultury wyrażał przekonanie, że w tej sytuacji potrzeby elbląskich kinomanów są w perspektywie najbliższych kilku lat „zaspokojone”. Na marginesie można się zastanawiać, czy siódme kino w obliczu zaczynającej się ekspansji telewizji było krokiem dobrze przemyślanym, posunięciem wybiegającym w przyszłość.

Grażyna Kowalska-Słomka:

W latach od 1962 roku do 1989 Kino Światowid funkcjonowało jako osobna instytucja, która podlegała Wojewódzkiemu Zarządowi Kin w Gdańsku Neptun. Dopiero w latach dziewięćdziesiątych przyłączyliśmy Światowid do Elbląskiego Ośrodka Kultury.

Juliusz Marek:

„Przed maturą chodziliśmy na kremówki” – wspominał dawne czasy w Wadowicach Jan Paweł II. My przed maturą poszliśmy do Kina Światowid. Całą klasą na trzyczęściową niezrównaną komedię *Jak rozpełtałem II wojnę światową*. I cała klasa maturę zdała.

Krystyna Greczycho:

Byłam na pierwszych seansach w Kinie Światowid. Pamiętam, jak na film *Młode lwy* szliśmy po deskach, bo marmurowa posadzka była położona tylko na wejściu do budynku.

Marek Andrzejewski:

W każdy czwartek publiczności prezentowane były filmy szeroko znane, często wybitne, nierzadko trudne w odbiorze.

Juliusz Marek:

To było najnowocześniejsze kino w Elblągu. Bardziej kameralne niż Syrena. Wyróżniało się nie tylko jakością – miało miękkie fotele – ale też repertuarem. Było kinem studyjnym i działał tu Dyskusyjny Klub Filmowy im. Andrzeja Munka.

1975 22 listopada
w kinie Zamech
odbył się premierowy seans
filmu *Elbląg* (1975) w reż. Zbigniewa
Ryszarda Frankowskiego. Film
na zlecenie władz miasta
zrealizowała Wytwórnia
Filmów Oświatowych w Łodzi



60. Rok 1962. Sala Kina Światowid



61. Sala Kina Światowid po otwarciu

Światowit czy Światowid?

Jacek Nowiński:

Przez lata w obiegu były dwie nazwy – Światowit i Światowid. Każdy pisał, jak chciał. Nawet na pieczętkach było różnie – na jednych przez „t”, na drugich przez „d”. W końcu ustaliliśmy, że niech to będzie Światowid, bo „w Światowidzie”, „do Światowidu” i z „d” będzie po prostu prościej.

Nr 5 (5762)

Migawki WUBRIFA

„Światowid” czy „Światowit”?

Nie tylko zdaniem naszych Czytelników, ale i naszym, najwyższy czas ustalić nazwę dla kina elbląskiego, zwanego „Światowidem” lub „Światowitem”.

Wybór właściwej nazwy trzeba pozostawić decyzji opinii publicznej. Gdyż i jedna i druga nazwa jest dobra. „Światowid”, to zwyczajowo przyjęta forma pisowni imienia boga Światowita, lub Świętowita, czy też Swantowita, który – jak wiadomo – w mitologii słowiańskiej pełnił funkcję boga wojny, losu i urodzaju.

Ważne jest więc tylko ujednoczenie pisowni, gdyż dotychczas każdy nazwę kina pisze tak, jak mu najbardziej odpowiada. (o)

KINA

ELBLĄG – „Syrena” – „Przygoda” (wl) od l. 16, g. 15, 17,45 i 20,30.
„Światowit” – „Nigdy w niedzielę” (fr) od l. 18, godz. 16 18 i 20.
„Zamech” – „Żołnierz i bohater” (NRF) od l. 16, g. 16 18 i 20.
„Meduza” – „Ręka w potrzasku” (argent) od l. 18, g. 15,30, 17,45 i 20.
„Orzeł” – „Gra zwana miłością” (szwedzki) od l. 16, g. 15,45, 18 i 20,15.
„Budowlani” – „Czekaj na mnie” (radz) od l. 16, g. 18 i 20.
„Kolejarz” – „W rytmie rock and rolla” (ang) od l. 16, g. 17 i 19.
TOLKMICKO – „Korab” – „Orzeł” (pol) od l. 14; „Daleki ukochany” (radz) od l. 12.

62. Pisownia nazwy od początku budziła wątpliwości. Wycinek prasowy z „Dziennika Bałtyckiego” z 1963 roku

1978 1 października
Dyskusyjnemu
Klubowi Filmowemu nadano imię
Andrzeja Munka



63. Ujęcie budynku Światowida z widocznym szyldem kina z napisem Światowit

Eugeniusz Zarębski

Barbara Para:

Pierwszym kierownikiem Kina Światowid był Eugeniusz Zarębski (ur. 16 września 1931 – zm. 26 grudnia 1981). Zarządzał nim od początku jego istnienia aż do swojej śmierci.

Zofia Kowalska:

Zarębski był bardzo fajnym człowiekiem, nosił charakterystyczny wąsik. Miał swoje uszczypliwości, ale to było tak delikatne i zabawnie powiedziane, że nie przeszkadzało.

Barbara Para:

Jego praca opierała się na relacjach osobistych. Co najmniej dwa razy w miesiącu jeździł do Gdańska – na ustalanie repertuaru i na posiedzenia rady programowej. Regularnie uczestniczył w festiwalach filmowych w Polsce, aktywnie działał w radzie programowej Wojewódzkiego Zarządu Kin w Gdańsku. Ułożenie repertuaru nie było łatwą sprawą. Proszę sobie wyobrazić: całe województwo – czyli kilkanaście kin w Trójmieście i kina w całym województwie – musiało podzielić się jedną, dwiema kopiami filmu. Kopia filmowa krążyła od kina do kina, czas mijał. Bywało, że ktoś się spóźnił z dowozem filmu. Wówczas nie było seansu albo ten na godzinę szesnastą odbywał się z opóźnieniem. O tym, które kino jaki film dostanie decydował Zarząd Kin w Gdańsku. Syrena mogła być przez nich faworyzowana. To dlatego, że w stu procentach była własnością Gdańska. To kino musiało się utrzymać ze swojej działalności, zapłacić za ogrzewanie, energię elektryczną i wszystkie inne świadczenia. Dlatego jej repertuar miał przyciągać pełną widownię. Film, który mógł przyciągnąć więcej widzów, szedł do kina, które miało trudniej finansowo. Taka była polityka repertuarowa Neptuna. Nie inaczej, każdy kierownik chciał jak najprędzej, w pierwszej kolejności wyszarpać najbardziej chodliwe tytuły dla siebie. Było tak, że na jeden film zachodni trzeba było wziąć trzy – cztery produkcje z krajów demokracji ludowej. Taki był warunek: nie weźmiesz tego filmu, to nie dostaniesz innego. Mimo to Zarębski starał się, aby filmy radzieckie to też były dobre rzeczy. W ogóle zabiegał o to, żeby repertuar w Światowidzie był jak najbardziej wartościowy. Dążył do tego, żeby było miejsce także dla kinematografii światowej i polskiej. Czasami jednak trzeba było pójść na ustępstwa. Zarębski bardzo mocno te kompromisy przeżywał, bo jak już sobie coś wymyślił, to chciał to zrealizować. Kiedy nie dostał filmu, na którym mu zależało, przyjeżdżał z Gdańska zdenerwowany. A jak sprowadził dobry film, to prosił, żeby wszystkich znajomych zawiadomiać, że jest coś wartego obejrzenia. Rozliczano go z frekwencji i ze sprzedaży, dlatego wściekał się, że jest dobry repertuar, a ludzi nie ma. Pamiętam, jak przychodził i mówił: „Pani Basiu, dobry film, namówi Pani brata”. Czasem znajomym trudno było dostać się do kina i wtedy prosili mnie, żebym pomogła im zorganizować bilet. Wtedy Dyskusyjny Klub Filmowy jeszcze nie działał, ale w czwartki były tzw. dni studyjne. Te seanse najczęściej odbywały się przy w pełni obłożonej sali. Eugeniusz Zarębski zmarł w trakcie stanu wojennego. Bardzo długo chorował, zasłabł w domu. To był czas, kiedy z powodu stanu wojennego telefony były odcięte. Już nie żył, kiedy przyjechała karetka.

Nina Błeszyńska-Wojewska:

Po śmierci Eugeniusza Zarębskiego kierownikiem Kina Światowid został Jurek Błeszyński, który wcześniej był sekretarzem Elbląskiego Towarzystwa Kulturalnego.

1979 30 marca polską
premierę miały
pierwsze *Gwiezdne wojny*:
Część IV - Nowa nadzieja



64. Eugeniusz Zarębski - w latach 1962-1981
kierownik Kina Światowid



65. Od lewej: Eugeniusz Zarębski, od prawej: Andrzej Kowalski, kierownik kina Syrena w latach 1989-2003

Jerzy Błeszyński

Teresa Wojcinowicz:

Jerzy Błeszyński (ur. 2 lutego 1936 – zm. 4 grudnia 1996, kierownik Kina Światowid w latach 1982–1990) chyba od zawsze był niespokojną duszą, ale też człowiekiem wielu talentów. Specjalizował się w prowadzeniu koncertów, wszelkiego rodzaju imprez. Był jednym z pierwszych licencjonowanych didżejów w Polsce, a tym samym mógł prowadzić dyskoteki. Doskonale znał się na muzyce i filmie. Kochał chyba wszystko, co było związane ze sztukami pięknymi. Był też duszą towarzystwa. W 1962 roku znalazł się w grupie założycielskiej EL-Klub Jazzu Tradycyjnego. Był też współzałożycielem Elbląskiego Towarzystwa Kulturalnego i jego pierwszym sekretarzem. W Towarzystwie działał w zakresie popularyzowania filmu, pozyskiwania trudno dostępnych obrazów, prowadził dyskusje i prelekcje. W 1967 roku wraz z Kazimierzem Pankiem i Ireną Kurkowską stanął na czele Rady Artystycznej Kina Studyjnego założonego z inicjatywy Eugeniusza Zarębskiego. W Kinie Studyjnym prowadził Dyskusyjny Klub Filmowy. Poznałam go w 1972 roku, kiedy rozpoczęłam pracę w Zakładowym Domu Kultury Zamech. Jurek prowadził wtedy klub w hotelu robotniczym Zamechu przy Placu Słowiańskim. Właśnie w ZDK Zamech narodził się pomysł na DKF, którego autorem był Janusz Pęcherzewski [red.: właściwe imię Kazimierz]. Był to koniec 1971 roku i organizację DKF-u powierzył właśnie Jurkowi Błeszyńskiemu. Projekcje odbywały się ostatecznie w sali kina Orzeł, gdzie sporą widownię stanowiło wojsko. Trzeba przyznać, że mimo trudności Jerzy starał się utrzymywać standard kina dyskusyjnego, czyli wstęp/prelekcja, projekcja i dyskusja. Współpracował też z Kinem Światowid, gdzie między innymi czytał listy lektorskie w trakcie Konfrontacji Filmowych.

Grzegorz Wołoszczak:

Jurek Błeszyński to była postać w Elblągu. Poznałam go, kiedy w latach siedemdziesiątych założyłem DKF w technikum gastronomicznym. Pomagał mi w sprowadzaniu kopii filmowych. Rozmawialiśmy na temat filmów, sugerowałem mu, jakie filmy młodzież chciałaby obejrzeć. Zapamiętałem go jako człowieka skromnego, niepozornego, szczupłego, energicznego i bardzo kontaktowego. Wiedział wszystko na temat kina i świetnie mu wychodziło prowadzenie działań kinowych, szczególnie DKF-u. Była między nami duża różnica wieku, ja byłem wtedy przed maturą, a on miał około czterdziestki. Mimo to traktował mnie po koleżeńsku. Dużo moich kolegów ze szkoły chodziło na DKF do kina Orzeł, który prowadził Błeszyński. Filmy na tym DKF-ie były prezentowane cyklami. Powiedzmy: przez ileś spotkań oglądaliśmy klasykę westernu: *Dyliżans*, *Rzeka bez powrotu*. Później były filmy science fiction. Pamiętam cykl filmów kina francuskiego, dzięki któremu poznałem takich aktorów, jak Charles Aznavour, Jean Gabin, Alain Delon, Philipp Noiret i niezapomniana Romy Schneider. U niego na DKF-ie oglądałem *Zielone berety*, które w latach siedemdziesiątych były u nas zabronione. To był zwyczajny film, nie najwyższych lotów, ale dla mnie stanowił okno na świat.

1980 8 grudnia
w kinie Syrena
wyświetlano pełną, nieocenzurowaną wersję filmu *Robotnicy'80*



66. Jerzy Bleszyński w światowidowej kawiarni Uśmiech. Był jednym z pierwszych licencjonowanych didżejów w Polsce



67. Jerzy Bleszyński



68. Jerzy Bleszyński w roli konferansjera



69. Jerzy Bleszyński w popularnej wówczas stylizacji „na Cybulskiego”

Kopie filmowe

Barbara Para:

Kopie filmowe, które do nas trafiały, bywały w fatalnym stanie, bo wcześniej były używane w kilkunastu kinach. Obraz co nieco porysowany, klatki przeskakiwały, z głosem coś się działo. Zdarzało się, że taśma pękała w trakcie projekcji i trzeba było zrobić przerwę, żeby ją pokleić. Dla nas, widzów, nie było to problemem. Wiedzieliśmy, że jest to wada techniczna. Czekaliśmy cierpliwie, bo chcieliśmy oglądać.

Barbara Jungnikiel:

Kiedy kończył się termin grania, kopie nadawaliśmy pociągami lub PKS-em do innego kina. Nieraz wysyłaliśmy je w nocy. To dlatego, że jeszcze wieczorem graliśmy ten film w naszym kinie, a następnego dnia rano z tej kopii grało już inne kino. Trzeba było tego bardzo pilnować, bo były kary za nieterminowe wysyłanie kopii filmowych.

Władysław Woźniewski:

Czasami było tak, że był seans, poleciały trzy szpule, ma lecieć czwarta, a my nie mamy piątej, bo Syrena właśnie skończyła grać ten film. Biegusiem trzeba było lecieć po szpulę, przywieźć ją i czasem jeszcze przewinąć. Zawsze to wychodziło. Jak były festiwale, to jeździło się do Gdańska i nocami przywoziło filmy. Człowiek z duszą na ramieniu siedział i czekał, żeby tylko samochód dojechał i jak tylko się pojawił to ciach, szpulka na projektor. Przed projekcją trzeba było go sprawdzić, przejrzeć, czy gdzieś nie jest taśma uszkodzona, żeby nie pękła podczas projekcji. Montując film, prawie go poznawalem. Może już nie takim okiem, jak na ekranie, ale film człowiek widział.

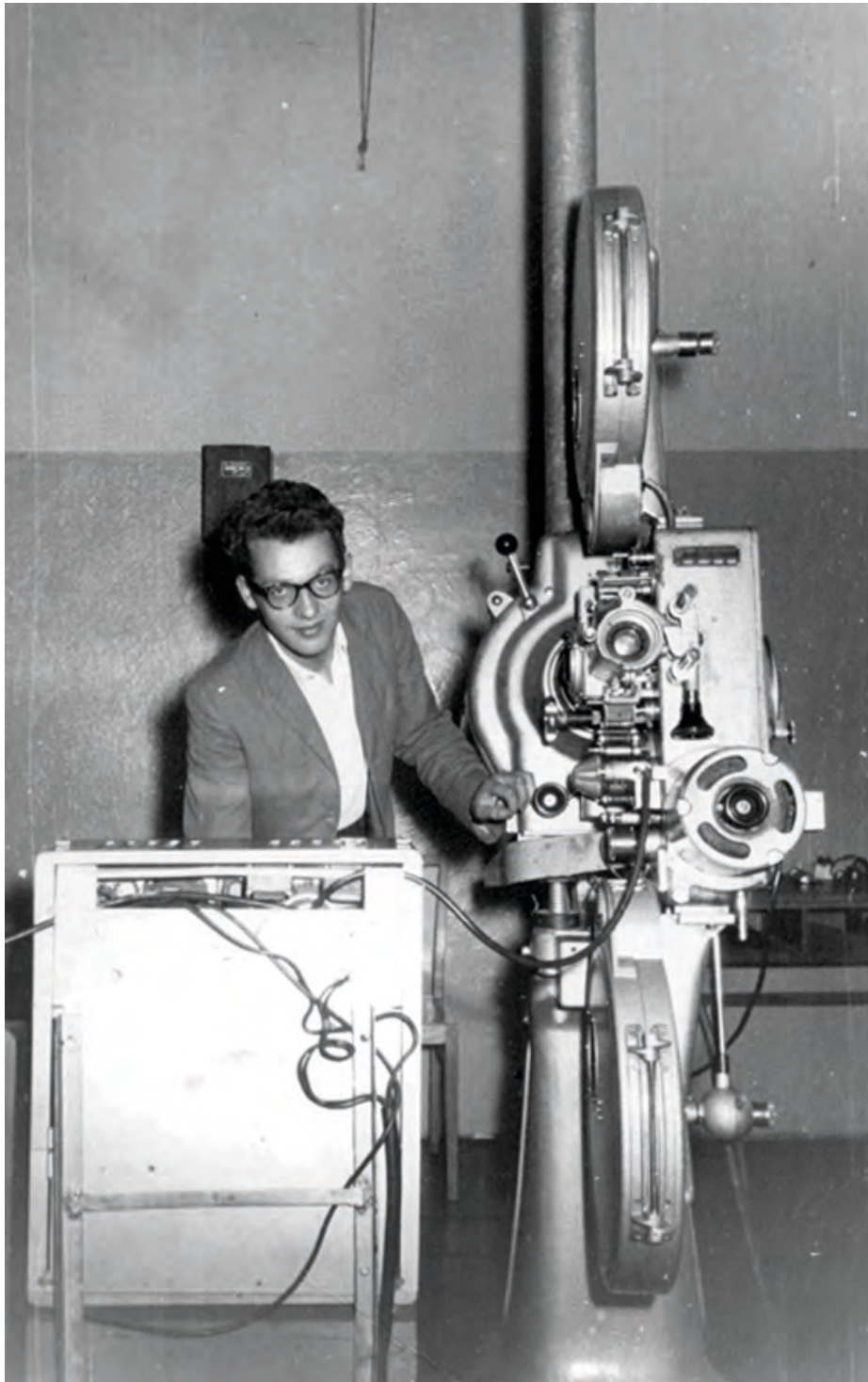
Dorota Pietrusińska:

Filmy w kinie były kiedyś wyświetlane z kilku szpul. Każda szpula zawierała około dwadziestu – dwudziestu pięciu minut filmu. Pracowały naprzemiennie dwa projektory. Gdy kończyła się taśma na szpuli w pierwszym projektorze, trzeba było w odpowiednim momencie włączyć drugi projektor z kolejną szpulą (i kolejnym fragmentem filmu), tak żeby było to niewidoczne dla widza. Niewielkie kółko albo krzyżyk w rogu ekranu były sygnałem dla kinooperatora, że szpula się kończy i trzeba zrobić „przejście”. Pan Stasiu Pawelec, doświadczony kinooperator, który pracował w Światowidzie przez wiele lat, doskonale to robił.

Grażyna Kowalska-Słomka:

Po filmy jeździło się do Gdańska, do funkcjonującej przy kinie Neptun komunistycznej instytucji – Okręgowego Przedsiębiorstwa Rozpowszechniania Filmów. W tamtych czasach nie mogliśmy zwrócić się bezpośrednio do dystrybutora czy producenta, filmy rozdzielano wyłącznie to państwowe przedsiębiorstwo. To warunkowało repertuar w naszym kinie. Trzeba było dużo determinacji, żeby ułożyć ciekawy program. Ten element systemu państwowego był na pewno elementem cenzury. Tak to funkcjonowało do 1989 roku. Po tej dacie zaczęły powstawać prywatne firmy produkcyjne i dystrybucyjne. Wtedy też zaczęto produkować i sprowadzać więcej filmów z zagranicy i te już nie podlegały cenzurze.

1981 6 czerwca
w kinie Zamech
obradował I Zjazd Delegatów
NSZZ „Solidarność” Ziemi
Elbląskiej



70. Stanisław Pawelec, wieloletni kinooperator w Kinie Światowid

Grażyna Kowalska-Słomka

Marcin Borchardt:

Kino Światowid to było miejsce wyjątkowo dla mnie ważne, ponieważ tam właśnie działał Dyskusyjny Klub Filmowy, prowadzony przez Grażynę Kowalską. Jako dzieciak brałem udział we wszystkich pokazach i wszystkich imprezach, które były organizowane w tym miejscu.

Dorota Pietrusińska:

Grażyna Kowalska była moim kierownikiem. Pracę w Kinie Światowid rozpoczęłam w 1989 roku, zaraz po maturze. Pracowałam tu, z roczną przerwą na urlop macierzyński, do 2000 roku. Oprócz mnie i Grażyny w dziale kinowym pracowali jeszcze wolontariusze, pasjonaci kina, m.in. Adam Zielonka, Ewa Oliwiecka czy Tomasz Kolański. Grażyna była wymagająca, ale też bardzo charyzmatyczna i merytoryczna. To były czasy, gdy dystrybutorom trzeba było „wydzierać” kopie filmowe, trzeba było walczyć o każdy tytuł – Grażynie to się świetnie udawało, ponieważ kochała to, co robiła i żyła kinem.

Grażyna Kowalska-Słomka:

Kocham kino. Film to była i wciąż jest moja pasja. Z kina praktycznie nie wychodziłam. Jeździłam na wszystkie możliwe festiwale i warsztaty. Do Wojewódzkiego Ośrodka Kultury (potem działającego pod nazwą Elbląski Ośrodek Kultury) trafiłam w ramach stypendium ufundowanego przez Urząd Wojewódzki. W związku z tym, że pisałam pracę magisterską o polskim filmie postanowiłam reaktywować Dyskusyjny Klub Filmowy w Elblągu. Rozpoczęłam pracę w Wojewódzkim Ośrodku Kultury i w 1982 roku dostałam szansę na zrealizowanie mojego pomysłu. Wiedziałam, jak to zrobić, bo na studiach obserwowałam kolegów, którzy działali w DKF-ach, pozyskiwali filmy z ambasad i zagranicznych ośrodków kultury. To były najczęściej filmy w oryginalnych wersjach językowych (niemieckiej, włoskiej, francuskiej, angielskiej itp.). Wypożyczaliśmy je z gotowymi już polskimi listami dialogowymi, które przez dziesięć lat czytałam osobiście. Wyglądało to tak: najpierw przed widzami zapowiadałam film, wygłaszałam o nim prelekcję, po czym szybko szłam na górę do kabiny operatorskiej, brałam mikrofon i czytałam listy dialogowe. Jeszcze ciekawiej było, kiedy filmy pokazywaliśmy z taśmy 16 mm, wówczas musiałam wyświetlać film, zmieniać taśmę i jednocześnie czytać listę dialogową. To była wielka szkoła improwizacji. Pierwszym filmem, który zaproponowałam na początku nowej działalności Dyskusyjnego Klubu Filmowego, był obraz węgierskiego reżysera Miklósa Jancsó. Kino węgierskie w czasach komunistycznych było najbardziej buntowniczym kinem spośród obozu socjalistycznego. Na marginesie dodam, że reaktywować DKF w różnych momentach próbowali różni ludzie. Mnie z panem Jerzym Błeszyńskim, ówczesnym kierownikiem Kina Światowid, udało się porozumieć.

Praca w EOK i prowadzenie DKF-u dały mi także szansę na ukończenie Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi. Te kolejne specjalistyczne studia pozwoliły mi pogłębić wiedzę o filmie i zdobyć wiele kontaktów w branży filmowej. Myślałam wielokrotnie, że dobrze byłoby być kierownikiem kina i połączyć jego działania z prowadzeniem DKF-u, ale nigdy nie przypuszczałam, że będzie mi to dane tak szybko.

1981 9 marca w kinie Zamech elblą-
żanie spotkali się z Jackiem Ku-
roniem, jednym z legendarnych
liderów opozycji



71. Początek lat 90. XX w. Spotkanie podczas imprezy filmowo-teatralnej przy okazji spektaklu *Circle* Teatru Rondo ze Słupska. Od lewej: Antoni Franczak (reżyser), Grażyna Kowalska-Słomka (kierownik Kina Światowid), Ewa Oliwiecka (wolontariuszka), Zbigniew Jankowski (aktor Teatru Dramatycznego w Elblągu)



72. Od lewej: Adam Zielonka (początkowo współpracownik DKF-u, a następnie pracownik Centrum Kultury i Współpracy Międzynarodowej „Światowid”, kierownik Kina Światowid) oraz Grażyna Kowalska-Słomka (pracownik Wojewódzkiego Ośrodka Kultury od 1981 roku, a w latach 1990–1994 kierownik Kina Światowid)

Konfrontacje Filmowe

Dorota Pietrusińska:

Ważną inicjatywą były Konfrontacje Filmowe. W liceum uczestniczyłam w nich jako widz, a później przy nich pracowałam. Ta impreza to był przegląd ambitnego, bardzo ciekawego kina, niedostępnego w szerszym obiegu. Były to w większości filmy zagraniczne, więc nie było przy tej okazji gości, ale Grażyna Kowalska robiła prelekcję i prowadziła rozmowę po filmie. Pamiętam, że po szpule trzeba było jeździć do Instytutu Filmowego do Warszawy.

Juliusz Marek:

Światowid wyświetlał filmy w ramach Konfrontacji pod koniec lat siedemdziesiątych. Karnety trzeba było wystać w kolejce lub mieć znajomości. Oprócz filmów radzieckich i tzw. bloku socjalistycznego w ramach Konfrontacji wyświetlano najlepsze i najgłośniejsze filmy z Zachodu. Potem rzadko wchodziły one do regularnego repertuaru. Z tamtych lat pozostały mi w pamięci takie filmy, jak *Macunaima* – brazylijska surrealistyczna baśń dla dorosłych i jugosłowiański film *Okupacja w 26 obrazach*. Grano też *Casanovę* Felliniego – bilety były nie do zdobycia. Kilka rzędów zarezerwowano dla ówczesnych VIP-ów, czyli partyjnych sekretarzy. Jakaż była konsternacja wypełnionej po brzegi widowni, gdy po kilkunastu minutach projekcji, właśnie z tych rzędów rozległo się głośnie chrapanie. Już pod koniec PRL-u Światowid otrzymał przywilej projekcji *Blaszanego bębenka* wg Güntera Grassa. Na ten film publiczność przyjeżdżała z całego Wybrzeża.

Marcin Borchardt:

Konfrontacje Filmowe były niczym dotknięcie wielkiego świata. Można było zobaczyć filmy, które nie były dystrybuowane. Podczas pierwszych Konfrontacji, które wtedy odbywały się w kinie Syrena, zobaczyłem m.in. film Petera Greenawaya *Kucharz, złodziej, jego żona i jej kochanek*. Było to dla mnie estetyczne wydarzenie, mające wpływ na to, kim jestem.

W Kinie Światowid zostały zorganizowane I Repliki Festiwalu

1983

Polskich Filmów Fabularnych. Jednym

mi z pierwszych gości był Michał Dudziewicz (reżyser filmu *Fucha*) i Bronisław Cieślak (aktor i dziennikarz, odtwórca roli porucznika Sławomira Borewicza w serialu *07 zgłoś się*)



73. Maciej Strzembosz (od 2004 roku prezes zarządu Krajowej Izby Producentów Audiowizualnych) wygłaszający w Kinie Światowid wykład na temat kina amerykańskiego

DKF w Światowidzie

Marcin Borchardt:

Czas, kiedy Grażyna Kowalska kierowała DKF-em, był z wielu powodów czasem jego świetności. Mieliśmy ograniczony dostęp do wartościowego kina, a Grażyna zdobywała znakomite tytuły. I tak wychowała filmowo całe pokolenie. DKF miał ogromny wpływ na bardzo wiele osób.

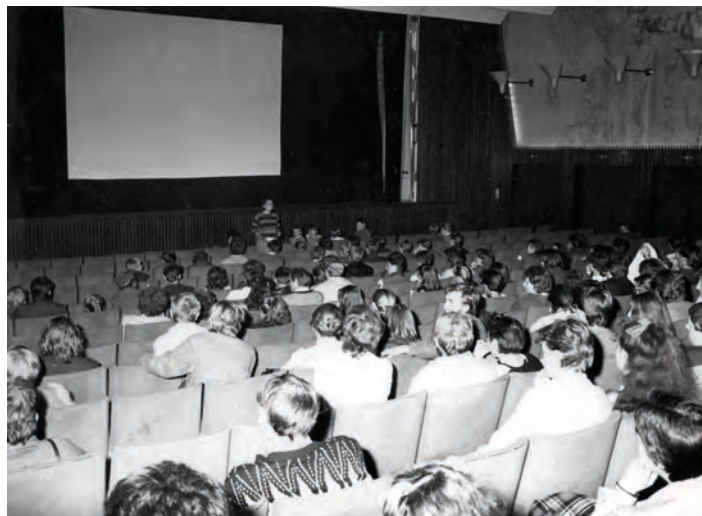
Grażyna Kowalska-Słomka:

Stworzenie ciekawego programu dla Dyskusyjnego Klubu Filmowego to do 1989 roku była wielka improwizacja. Wyjeżdżałam do ambasad: amerykańskiej, węgierskiej, hiszpańskiej, włoskiej, niemieckiej i stamtąd sprowadzałam filmy zza żelaznej kurtyny. Kino jako kino wyświetlało filmy z „rozdzielnika”, a my w DKF-ie pokazywaliśmy „resztę”, często wyświetlając filmy nie do końca legalne, poza cenzurą, np. klasyki pozyskiwane w części także z FilMOTEKI Narodowej. Dzięki tym staraniom do naszego klubu filmowego dołączali kolejni widzowie. Tworzenie trzonu publiczności DKF-owskiej to była ciężka praca. Na otwarciu klubu było zaledwie kilkudziesięciu widzów, ale po pewnym czasie sala zawsze była pełna – to znaczy pięćset osób na pokazie w każdy czwartek i to głównie młodych ludzi. Dla młodzieży to było miejsce spotkań i dyskusji.

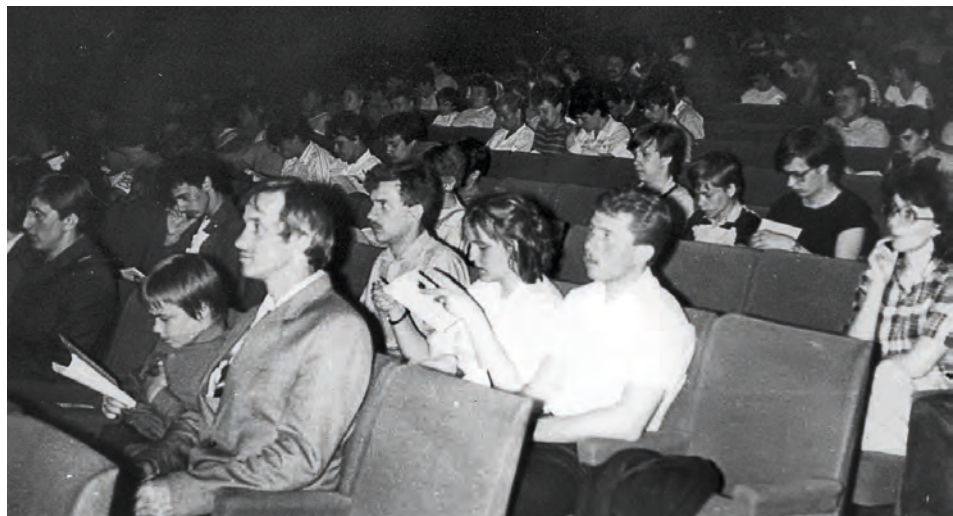
Na jednym z przeglądów, podczas którego pokazaliśmy filmy dokumentalne Studia Filmowego im. K. Irzykowskiego, w filmie *Choinka strachu* pojawiała się postać Lecha Wałęsy i wówczas wybuchyła na widowni brawa... A trzeba pamiętać, że był to rok 1983, czyli stan wojenny, Lech Wałęsa był jeszcze internowany przez komunistyczną władzę. Na tym przeglądzie na widowni zgromadzona była duża część opozycji naszego miasta. Ktoś powiedział, że „(...) gdyby wtedy rzucić bombę na Kino Światowid, to zginęłaby cała opozycja Elbląga”. Zawsze byłam politycznym zwierzęciem. Program DKF-u to był mój filmowy protest przeciwko temu, co się wtedy działo w Polsce. Wydaje mi się, że w czasach komuny funkcjonowały takie okienka wolności, wentyle, które spuszczały napięcie. Mam wrażenie, że kino, a szczególnie filmy moralnego niepokoju, dawały ludziom poczucie wolności.

Najlepsze, co mogło się przytrafić widzom DKF-u, to ciekawy i mądry gość, twórca filmowy, z którym można wejść w relację, podyskutować. Miłość do kina budowała spotkanie z artystą, pogratułowanie mu dzieła, zrobienie sobie z nim zdjęcia czy zdobycie autografu. W czasach komuny nasze spotkania były odskocznią od trudnej rzeczywistości. Widzom daleki artysta zawsze wydaje się kimś lepszym, a w konfrontacji na żywo często okazywało się, że jest takim samym człowiekiem jak my. Pamiętne było spotkanie widzów z ekipą i reżyserem filmu fabularnego *...jestem przeciw* Andrzeja Trzosa-Rastawieckiego. Inspiracją dla utworu stała się kontrowersyjna wtedy działalność Monaru Marka Kotańskiego z połowy lat osiemdziesiątych, a więc czasu, gdy zaczęto otwarcie mówić o narkomanii w Polsce. Jedną z głównych ról zagrał Daniel Olbrychski, który również przyjechał na spotkanie. Przyszło wówczas bardzo dużo osób. Film pokazywał tragiczne skutki nałogu i bardzo poruszył widzów, wśród których byli również lokalni narkomani. To oni m.in. zaczęli namawiać reżysera do stworzenia drugiego filmu na ten sam temat. Pamiętam ich rozczarowanie, gdy reżyser powiedział, że nie zamierza już zajmować się tym tematem, bo twórca musi iść dalej. Mimo to dyskusja trwała tak długo, że musieliśmy przenieść ją z kina do kawiarni. Takie sytuacje przyciągały coraz większe rzesze widzów.

1986 DKF im. Andrzeja
Munka w Elblągu
otrzymał Nagrodę im. prof.
Antoniego Bohdziewicza



74. Spotkania w ramach DKF-u prowadzonego przez Grażynę Kowalską-Słomkę w latach 80. i 90. XX w. gromadziły elbląжан na liczącej 520 miejsc widowni Kina Światowid



75. DKF wychował kilka pokoleń elbląжан



76. W 1988 roku DKF im. Andrzeja Munka w Kinie Światowid uroczystie obchodził 30-lecie istnienia DKF-u w Elblągu. Spotkali się wówczas m.in. organizatorzy elbląskich DKF-ów. Na zdjęciu: wolontariuszka Ewa Oliwiecka



77. Znaczek przygotowany na obchody 30-lecia DKF-u w Elblągu. Zaprojektowany przez Grażynę Kowalską-Słomkę i Tomasza Kolańskię



78. Otwarcie wystawy *Circle*, która towarzyszyła obchodom Jubileuszu 30-lecia DKF-u w Elblągu. Na zdjęciu (od lewej): Grażyna Kowalska-Słomka, Leon Bukowiecki (krytyk filmowy) oraz Michał Dudziewicz (reżyser filmu *Fucha*)

Repliki Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych

Grażyna Kowalska-Słomka:

Moim celem w pracy promującej film zawsze była chęć urozmaicenia form przekazu. W Gdańsku reaktywowano Festiwal Polskich Filmów Fabularnych. Razem z kolegą z Dyskusyjnego Klubu Filmowego w Tczewie postanowiliśmy połączyć siły i zorganizować w naszych miastach Repliki Festiwalowe. Pierwsze takie Repliki w Kinie Światowid odbyły się w 1983 roku. Jako pierwszego do Elbląga ściągnęłam wtedy reżysera Michała Dudziewicza – zdobywcę Złotych Lwów Gdańskich za debiut. Wraz z nim przyjechał aktor Marian Kociniak. Jak wyglądała organizacja Replik? W trakcie Festiwalu byłam w Gdańsku i oglądałam filmy prezentowane w konkursie. Codziennie rozmawiałam z artystami, czy zechcą do nas przyjechać. Nie było łatwo. Wycieczka samochodem – 60 km – do Elbląga (na początku to była nyska), spotkanie z publicznością i powrót w nocy do Gdańska, to była cała wyprawa. Jakoś jednak codziennie przez cały festiwalowy tydzień udawało mi się przywozić gości i kopie filmowe. Siła perswazji. Możliwość konfrontacji widzów z nowiutkim filmem, a potem z reżyserem czy aktorami przyciągała widzów do kina, a nam zależało na wzroście zainteresowania polską kinematografią, szczególnie tą ambitniejszą, bo tylko takie filmy starałam się wybierać.

W Polsce nie funkcjonował wówczas system „gwiazd”. Twórcy chcieli być blisko widza, chcieli z nim rozmawiać, dyskutować! Za swoją obecność nie pobierali honorarium, przyjeżdżali, ponieważ zależało im na spotkaniu z żywym widzem. A ja nie miałam kompleksu mieszkańca małego miasta – nasz DKF był znany w polskim świecie filmowym. W 1986 roku dostaliśmy Nagrodę Polskiej Federacji Dyskusyjnych Klubów Filmowych im. prof. Antoniego Bohdziewicza dla najlepszego DKF-u w Polsce.

Dorota Pietrusińska:

Grażyna ściągała ich wszystkich z trwającego równocześnie gdyńskiego Festiwalu. Wieczorem informowała nas, kogo udało się jej zaprosić, a następnego dnia albo kilka dni później odbywało się spotkanie. W docieraniu do widzów z informacją pomagało nam Radio EL.

Grażyna Kowalska-Słomka:

Moim zadaniem było pokazywanie jak najlepszych filmów i przekonanie polskich twórców, żeby chcieli do nas przyjechać. Trzeba jednak przypomnieć, że okres przed 1989 rokiem był specyficzny dla kina, dlatego aktorom i reżyserom zależało też na okazji do zademonstrowania swoich przekonań. Chcieli powiedzieć od siebie, poza filmem, dlaczego robią takie, a nie inne kino. Ważne było dla nich również to, że mogą posłuchać oceny swoich filmów. Chcieli mówić o tym, jak walczą o twórczą wolność. Tym sposobem w Kinie Światowid spotkaliśmy się między innymi z Juliuszem Machulskim, Antonim Krauzem, Andrzejem Sewerynem, Jerzym Stuhrem, Januszem Zaorskim, Krzysztofem Zanussim, Janem Jakubem Kolskim, Katarzyną Figurą, Małgorzatą Pieczyńską, Krzysztofem Pieczyńskim, Maciejem Ślesickim, Ryszardem Brylskim, Waldemarem Krzystkiem, Olafem Lubaszenką czy Magdaleną Łazarkiewicz.

Paweł Szulc:

Staraliśmy się, aby nasi goście czuli się u nas komfortowo i mogli na czas wrócić na odbywający się w tym samym czasie Festiwal w Gdyni. Ktoregoś razu na Replikach gościł u nas Robert Gliński z fil-

1988 W dniach 28–31
października
DKF im. Andrzeja Munka uroczystość obchodził 30-lecie istnienia.
Z tej okazji zostało zorganizowane I Ogólnopolskie Seminarium Filmowe *Mistrzowie jednego uderzenia*



79. Elbląska odsłona Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych przez kilka lat odbywała się w kinie Syrena. W 1983 roku pierwsze Repliki Festiwalu odbyły się w Kinie Światowid. Wymyślona wtedy formuła: projekcja filmu i spotkanie z twórcami filmowymi kontynuowana jest do dzisiaj

mem *Cześć, Tereska*. Zależało mu, żeby po spotkaniu z nami szybko wrócić na Festiwal w Gdyni. Kiedy wiozłem go swoim białym polonezem, złapała nas policja za przekroczenie prędkości. Bez słowa otworzyłem bagażnik, wyjąłem czteropaki EB, powiedziałem: „Przepraszam, ale spieszymy się na Festiwal” i odjechałem. A oni mnie nie gonili!

Marcin Borchardt:

Imprezą, która zrobiła na mnie gigantyczne wrażenie, i myślę, że w dużej mierze zaważyła na moich preferencjach estetycznych, był kilkudniowy przegląd *Mistrzowie jednego uderzenia*. Do dzisiaj mam zarchiwizowane promujące ją broszury. Grażyna Kowalska uczyniła bohaterami przeglądu reżyserów nonkonformistów. Oglądaliśmy *Johnny poszedł na wojnę* Daltona Trumbo, *Znikający punkt* Richarda C. Sarafiana, *Dziwolągi* Toda Browninga. Kiedy w latach dziewięćdziesiątych Grażyna zorganizowała w Światowidzie wypożyczalnię kaset wideo, wypożyczałem wszystko, co ona – kierując się swoim zawsze wybornym gustem – mi zaproponowała.

Grażyna Kowalska-Słomka:

Mimo komuny można było zrobić wiele. Ambasady różnych krajów dbały o to, żebyśmy my w tej naszej komunie mogli obejrzeć trochę świata, a nam tylko musiało się chcieć pokazać to wszystko naszym widzom. Ludzie dojrzewali dzięki filmom. Dawni kinomani, uczęszczający do DKF-u im. A. Munka w Elblągu, są rozsiani po całym świecie i wielu z nich zajmuje się filmem profesjonalnie. Spotykam ich na festiwalach zagranicznych, są reżyserami, pracownikami telewizji czy szefami firm produkcyjnych. Znają dobrze historię kina nie tylko polskiego, ale i światowego. Koledzy z branży dziwią się, gdzie oni to wszystko widzieli. A oni oglądali je w DKF-ie w Elblągu. To piękna świadomość i nagroda za moje wysiłki.



80. Rok 1986. Elbląskie Repliki 11. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdańsku. Z widzami Kina Światowid spotkali się twórcy filmu *Siekierzada* Witolda Leszczyńskiego (laureat Wielkiej Nagrody Festiwalu Złotych Lwów Gdańskich). Na zdjęciu od prawej: Grażyna Kowalska-Słomka i Anna Milewska (aktorka). W spotkaniu uczestniczyli także Witold Leszczyński (reżyser *Siekierzady*) i Edward Zentara (aktor)



81. Rok 1986. Elbląskie Repliki 11. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdańsku. Spotkanie widzów Kina Światowid z twórcami filmu *Jezioro Bodeńskie* w reżyserii Janusza Zaorskiego. Na zdjęciu (od prawej): Janusz Zaorski (reżyser), Małgorzata Pieczyńska (aktorka)



82. Rok 1994. Elbląskie Repliki 19. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Spotkanie z twórcami filmu *Podróż na wschód*. Od lewej: Stefan Chazbijewicz (reżyser), Katarzyna Skrzynecka (aktorka) i Andrzej Seweryn (aktor)



83. Grażyna Kowalska-Słomka wprowadza na spotkanie z widzami twórców filmu *Podróż na wschód*



84. Rok 1995. Elbląskie Repliki 20. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Od prawej: Maciej Slesicki - reżyser filmu *Tato*, nagrodzony na PFFF w Gdyni jako najlepszy reżyser 1995 roku, Aleksandra Maliszewska - Kasia w filmie *Tato* i Grażyna Kowalska-Słomka



85. Rok 1995. Elbląskie Repliki 20. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Twórcy filmu *Wrzeczono czasu* Andrzeja Kondratiuka zmierzający na spotkanie z widzami Kina Światowid. Od lewej: Paweł Szulc (pracownik Kina Światowid) i twórcy filmowi: Iga Cembrzyńska (aktorka), Katarzyna Figura (aktorka i producentka filmu), Robert Szulc (kierowca), Michał Dudziejewicz (reżyser) i Grażyna Kowalska-Słomka



86. Rok 2000. Elbląskie Repliki 25. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Na zdjęciu (od prawej): prowadzący spotkanie Marcin Borchardt (dziennikarz Radia El), Michał Lesień i Adam Kamień - aktorzy, odtwórcy ról w filmie *Nie ma zmiłuj*



87. Rok 2000. Widzowie w Kinie Światowid podczas Elbląskich Replik 25. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni



88. Rok 2004. Elbląskie Repliki 29. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Na zdjęciu: Adam Zielonka z Kina Światowid, Krzysztof Krauze - reżyser i scenarzysta filmowy, Joanna Kos-Krauze - reżyser i scenarzystka, Barbara Jungnickel i z Kina Światowid



89. Rok 2013. Gościem Elbląskich Replik 38. Festiwalu Filmowego w Gdyni był Bartłomiej Topa, odtwórca głównej roli w filmie *Drogówka* Wojciecha Smarzowskiego. Rozmowę poprowadziła Aleksandra Bielska



90. Repliki w Kinie Światowid od lat dają okazję do osobistej wymiany zdań z twórcami filmowymi. Często spotkania trwają dłużej niż planowano. Na zdjęciu (od prawej): Bartłomiej Topa w rozmowie z widzom Kina Światowid. Na drugim planie (od prawej): Aleksandra Bielska i Karolina Służ z Kina Światowid



91. Rok 2017. Piotr Domalewski, twórca filmu *Cicha noc* (zdobywca Złotych Lwów gdynińskiego festiwalu w 2017 roku) przyjął zaproszenie na Elbląskie Repliki. Spotkanie w ostatniej chwili musiał odwołać, ale obiecał, że wkrótce pojawi się w Elblągu. Słowa dotrzymał. W listopadzie 2017 roku spotkał się z widzami Kina Światowid. Rozmowę poprowadziła Aleksandra Bielska



92. Piotr Domalewski (w pierwszym rzędzie) na „rodzinnej” fotografii z widzami Kina Światowid

ROZDZIAŁ III

Kino od nowa

1989-2000

Okolo roku 1989

Juliusz Marek:

Przyszły lata dziewięćdziesiąte i nastąpiła gospodarka rynkowa. Wszystkiego uczyliśmy się od nowa, również zarządzania kulturą.

Andrzej Arsenowicz:

Czas po 1989 roku to był moment przelomowy. Mieliśmy poczucie, że możemy zrobić wszystko, co tylko sobie wymarzymy.

Barbara Jungnikiel:

Chcieliśmy wolności, otwarcia na świat. Słuchaliśmy Radia Luxembourg, Wolnej Europy. To, czego się stamtąd dowiadaliśmy, miało przełożenie na nasze życie zawodowe, na to, że chcieliśmy czegoś więcej.

Andrzej Arsenowicz:

Więcej ludzi przyciągnie się do kultury, jeśli miejsce jest przyjazne, dlatego w 1990 roku w Kinie Światowid poszerzyliśmy scenę, dzięki czemu sala kinowa zyskała dodatkową funkcję widowiskową.

Jacek Nowiński:

Na początku lat dziewięćdziesiątych pod znakiem zapytania stało, czy domy kultury – a w takim funkcjonowało Kino Światowid – pozostaną. A jeżeli tak, to w jakim kształcie? Kiedy w 1991 roku zostałem dyrektorem Światowida, wojewoda, świętej pamięci Zdzisław Olszewski, wahał się, co z tym ośrodkiem kultury zrobić: zlikwidować, oddać teatrowi... Władze wojewódzkie nie miały ani pomysłu, ani pieniędzy na prowadzenie go. Niektórzy traktowali ośrodki kultury jak postpeerelowski złom. I nikt nie przejąłby się specjalnie, gdyby miały zostać zamknięte. Samo kino w tym czasie było w potężnej defensywie. Przestało być główną rozrywką dlatego, że ludzie zachłystnęli się wideo, wypożyczalniami kaset, wszechogromnym rynkiem piractwa i do kina nie chodzili. To wszystko powodowało, że myśmy musieli dać z siebie trzysta procent normy.

Barbara Jungnikiel:

Po 1989 roku uczyliśmy się demokracji, ale też od nowa swojej pracy. Tego, jak zdobywać sponsorów na realizację przedsięwzięć, bo koszty organizacji imprez towarzyszącym filmom były ogromne. Za wsparcie zapewnialiśmy sponsorom reklamę na plakatach, ulotkach, mogli rozstawić swoje banery. Dodatkowym bonusem dla nich była przedpremierowa projekcja filmu w ramach pokazu technicznego.

Andrzej Arsenowicz:

Wiązało się to z zaufaniem i pewnością z obu stron. To nie jest łatwa droga, ale udało nam się tę współpracę ułożyć. Firmy z zewnątrz wiedziały, że Światowid robi coś dla ludzi i miasta.

1990 Działalność
zakończyło
objazdowe kino Szpak



93. Kraty i prząsne reklamowe szyldy firm to były charakterystyczne elementy wnętrza Światowida około roku 1989. Na zdjęciu (od lewej): Grażyna Kowalska-Słomka oraz twórcy filmu *Podróż na wschód*: Andrzej Seweryn, Katarzyna Skrzynecka, Stefan Chazbijewicz

Barbara Jungnikiel:

Pomagało nam to, że okres transformacji to był specyficzny czas. Zaczęły powstawać nowe firmy, które chciały wchodzić we współpracę. Chciało nam się tego wszystkiego, bo ludzie chętnie uczestniczyli w organizowanych przez nas imprezach.

Jacek Nowiński:

Wewnątrz topografia Światowida wyglądała zupełnie inaczej niż dzisiaj. Sala sportowa należała do MOSiR-u, kinowa do Neptun Filmu, znaczną część drugiego piętra miał teatr, miejsca wynajmowała biblioteka. Wiele pomieszczeń dzierżawili właściciele mniejszych lub większych biznesów. Po lewej stronie od wejścia do budynku znajdował się duży sklep z elektroniką, swego czasu były tu nawet automaty do gry, solarium, sklep z kasetami czy wypożyczalnia kaset, którą prowadziła Grażyna Kowalska. W tej wypożyczalni było dużo więcej ludzi niż w kinie. To były paradoksy tego okresu. Rozumiem swoich poprzedników, że dzierżawami tatali budżet, ale ja rolę ośrodka kultury widziałem inaczej. Trzeba było jakoś z tego wyjść, ale nie od razu było to możliwe, bo na przeszkodzie stały długoterminowe umowy podpisane jeszcze przede mną. Z czasem przejęliśmy wynajmowane pomieszczenia, ale budynek był w bardzo złym stanie. Dla mnie symbolem tego okresu były wielkie i ciężkie kraty w holu. Zamykało się je, żeby ludzie nie łazili po domu kultury.

Uroczyste premiery

Jacek Nowiński:

Imprezy to był jeden ze sposobów na to, żeby przyciągnąć ludzi do kina. Po odejściu Grażyny Kowalskiej w 1994 roku trzeba było złapać nowy oddech. Tym nowym oddechem okazał się Paweł Szulc, który miał dużo pomysłów i chęci. Zaczęliśmy realizować różnego rodzaju przedsięwzięcia związane z promocją kina na sposób zupełnie nietypowy. Poszliśmy w uroczyste premiery i happeningi. W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych Wojewódzki Ośrodek Kultury był już tak rozgrzany, że nikomu nie przyszłoby do głowy, żeby go zamknąć.

Juliusz Marek:

Telewizja Elbląska, którą prowadziłem, angażowała się w życie kulturalne miasta. Któregoś dnia wymyśliliśmy uroczyste premiery filmowe. Trochę jak w Hollywood – czerwony dywan i lampka szampana przy wejściu. A żeby było jeszcze ciekawiej, seans poprzedzały różne wydarzenia – występy, konkursy lub spotkania z artystami. Pierwsze uroczyste premiery organizowała Grażyna Kowalska, późniejsze – Paweł Szulc. Sala wypełniała się po ostatnie miejsca, a my szukaliśmy wciąż nowych pomysłów, by zaskoczyć publiczność. Przed premierą filmu *Tato* był quiz dla ojców. Przed *Prêt-à-porter* – rewelacyjny pokaz mody przygotowany przez uczennice szkoły odzieżowej. Innym razem wyświetlaliśmy specjalną kronikę filmową przygotowaną z materiałów Telewizji Elbląskiej. Ostatnia scena kroniki pokazywała osoby wchodzące przed kilkoma minutami do kina. Widzowie byli zdumieni, magia kina zadziałała.

Paweł Szulc:

Pierwszą tego typu premierę miał u nas film *Szamanka* Andrzeja Żuławskiego. Zaprosiliśmy Justynę Steczkowską, która nagrała płytę *Dziewczyna Szamana*. Ta płyta nie była związana z filmem, ale doszedłem do wniosku, że skoro tytuły są podobne, to mamy wspólny mianownik. Justyna Steczkowska dopiero zaczynała karierę po wygranej w programie Szansa na sukces. Wyglądała oszałamiająco – była ubrana w niesamowitą suknię, a przede wszystkim rewelacyjnie śpiewała. Stanowiła kontrast dla tego psychodelicznego filmu. To była gwiazda, ale niezadzierająca nosa – normalna dziewczyna.

Wielkim wydarzeniem była także premiera filmu *Braveheart*. Ściągnęliśmy wtedy członków stowarzyszenia miłośników kultury szkockiej. Tak się zaangażowali w walkę na scenie, że przed samą projekcją przecięli nam ekran. Musieliśmy go prowizorycznie skleić, żeby móc wyświetlić film.

Barbara Jungnikiel:

Twórcy filmowi chętnie brali udział w elbląskich premierach. Chociaż nie zawsze wszystko działało się po naszej myśli. Na przykład, kiedy organizowaliśmy premierę filmu, w którym grał Marek Kondrat i bardzo chcieliśmy, żeby do nas przyjechał. Szukałam go wariacko, okazało się, że jest na planie filmowym w Zakopanem i trudno go złapać, bo wyjeżdża na plan o szóstej rano. Pamiętam, jak wydzwaniałam do hotelu w Krakowie. W końcu pani z recepcji zlitowała się nade mną i przekazała panu Markowi, żeby poczekał rano na telefon ode mnie. Zadzwońłam do niego o szóstej rano i udało się – rozmawialiśmy. Powiedział wtedy: „Pani Barbaro, ja znam imprezy w Elblągu, o tym się mówi w świecie artystycznym”. Niestety, miał inne plany zawodowe i na premierę do nas nie przyjechał.

1991 Pożar strawił
budynek po
kinie Zamech



94. Na początku lat 90. XX w. widzów do Kina Światowid przyciągano m.in. pokazami mody

Uroczyste premiery

Paweł Szulc:

Na pierwszy pokaz filmu *Sztos* zaprosiliśmy między innymi Olafa Lubaszenkę oraz śpiewającego w filmie Kazika Staszewskiego. Wszystko zorganizowałem, dopiąłem na ostatni guzik i wyjechałem w podróż do Hiszpanii. Współpracował wtedy z nami Tomasz Koćwin. Kiedy byłem w drodze, dostałem telefon, że podczas projekcji wysiadł prąd. I tak z całej planowanej premiery odbył się tylko koncert i to akustyczny. Nie było projekcji filmu, jedynie spotkanie z gwiazdami. A wszystko przy świecach.

Barbara Jungnikiel:

Opowiem o jeszcze jednym spotkaniu. To był film *Gniew* z udziałem Artura Żmijewskiego. Bohater, w którego się wcielał, miał brata, który właśnie wyszedł z więzienia. Na tę premierę zaprosiliśmy psychologa oraz młodzież z ośrodka młodzieżowego w Kamionku Wielkim. Po projekcji ci młodzi ludzie mówili, dlaczego trafili do ośrodka, jak bardzo się wstydzą po obejrzeniu tego filmu i jakie wobec nich są stosowane środki resocjalizacji. Spotkanie z Arturem Żmijewskim oraz możliwość opowiedzenia o sobie bardzo ich dowartościowało.

Paweł Szulc:

Nie zapomnę pewnej wpadki. To było przy okazji projektu *Długa szkoła, nauka niewesoła*. Wyświetlaliśmy trzy filmy: *Więcej czadu*, *Stowarzyszenie umarłych poetów* i *Ostatni dzwonek*. Zaprosiliśmy wszystkich dyrektorów szkół średnich, publiczność stanowili uczniowie. Między filmami przedstawiciele klas zadawali pytania dyrekcji. Tę rozmowę na moje zaproszenie prowadziła Grażyna Kowalska, która wtedy już nie pracowała w Światowidzie. Z sali padały mocne pytania, uczniowie nie bali się zmierzyć z dyrekcją. To były czasy, kiedy dostawało się kopie krążące po wielu kinach, czasami posklejane w różnych miejscach. Okazało się, że do filmu *Stowarzyszenie umarłych poetów* nie było jednej, środkowej szpuli! Bardzo się tym zmartwiłem, ale Grażyna miała ten film na kasecie VHS. Z tym że film ze szpuli miał napisy, a ten na kasecie był z polskim dubbingiem. W momencie, gdy skończyła się pierwsza szpula, bez przerywania projekcji włączyliśmy kasetę wideo, a potem znowu szpulę. Przez dwadzieścia minut film leciał w gorszej jakości i z dubbingiem. Nikt z publiczności tego nie zauważył!

Władysław Woźniewski:

Obserwowałem te spotkania z reżyserki. Pilnowałem filmu i czekałem na moment końca rozmowy. Także brałem udział w tych spotkaniach, ale nie bezpośrednio. Wszystko widziałem i słyszałem z reżyserki, czego żałuję, bo wolałbym być bliżej zaproszonego aktora czy reżysera. No, ale moja rola była inna.

1994 W Spółdzielczym
Domu Kultury
Zakrzewo powstało kino Małe.
Jego założycielem był Dariusz
Bocian



95. Projekt *Długa szkoła, nauka niewesoła*

Premiera *Titanica*

Marcin Borchardt:

Najbardziej spektakularnymi sukcesami Kina Światowid były premiery *Titanica* i *Ogniem i mieczem*. Zorganizowane z wielkim rozmachem, połączone z inscenizacjami, wychodzące w przestrzeń miasta. Trudno to sobie wyobrazić, ale w obu tych wydarzeniach brało udział tylu ludzi, jak podczas miejskiego Sylwestra.

Barbara Jungnikiel:

Ktoregoś dnia szłam do pracy i zostałam zaczepiona przez tzw. „konika”. Zapytał, czy nie chcę kupić biletów na *Titanica*. Odpowiedziałam mu, że źle trafił, bo jestem pracownikiem kina. Ten chłopak miał bilety nie tylko na premierę, ale i na cały tydzień. Prosił, żebym nikomu o tym nie mówiła. Ale ja cieszyłam się tak bardzo, że powiedziałam o tej sytuacji na naradzie kierowników. Ona potwierdziła sukces *Titanica*. Jak się potem dowiedzieliśmy, ludzie kupowali od niego bilety z przebitką pięciokrotną.

Jacek Nowiński:

Do dzisiaj pamiętam te tłumy, które w lutym 1998 roku przychodziły na *Titanica*. Z okazji premiery przygotowaliśmy happening na placu Kazimierza Jagiellończyka i atrakcje wewnątrz budynku. Drzwi Światowida zalepiono kartonem, który miał udawać burtę statku. Trzeba było rozerwać tę „burtę”, żeby wejść do środka. Miałem na sobie żółty sztormiak, tubę i byłem dowódcą statku.

Barbara Jungnikiel:

Na ten wieczór żołnierze wykonali wielką górę lodową – miała imitować tę z *Titanica*. Drewniany, niekształtny stelaż powlekli białą folią. Stelaż był na kółkach, a w środku schowali się żołnierze, którzy go pchali i udawaliśmy, że ta „góra” płynie. Tu odwróciliśmy filmową sytuację. Nie statek uderzył w górę, tylko góra w statek. Wtedy – taki był plan – miały wybuchnąć fajerwerki. Niestety, jeden z panów, który je obsługiwał, za wcześnie wypuścił racę. Raca spadła na nasz „okręt” i ten zaczął ptonąć. Zawsze na tego typu imprezach były obecne służby mundurowe, więc straż pożarna szybko zareagowała. Po happeningu na placu widzowie udali się do kina. Tam czekały na nich kolejne atrakcje. Hol był wyłożony czarną folią, z góry kapotała woda, migotało stroboskopowe światło. Chcieliśmy, żeby ludzie poczuli się, jakby wchodzili na *Titanica*, który tonie. Na holu głównym była inscenizacja balu. Grała orkiestra, tancerze występowali w strojach balowych.

Zawsze była lampka szampana. Ludzie zaczęli przychodzić do kina ubrani elegancko jak do teatru. Traktowali te premiery jak święto.

Jacek Nowiński:

Było też poważnie, bo przy okazji premiery *Titanica* oddaliśmy hołd ofiarom katastrof morskich.

Barbara Jungnikiel:

To był apel poległych. Aktor odczytywał nazwę statku, rok w którym wydarzyła się katastrofa, na jakim morzu i ilu ludzi zginęło. Każdy statek, który zatonał, symbolizowała beczka z paliwem w środku. Po odczytaniu nazwy statku Paweł Szulc podchodził do beczki, która go symbolizowała, i ją podpałał. Wtedy żołnierze wybijali rytm na werblach i krzyczeli: „Cześć ich pamięci!”.

1994 W K i n i e
Ś w i a t o w i d
premierę miał kultowy film dla
najmłodszych *Król Lew*



96. Premiera filmu *Titanic* w Kinie Światowid przyciągnęła tłumy elblązan



97. Pierwszy seans filmu uświetniły pokazy tańca



98. Do historii przeszedł happening na placu Jagiellończyka



99. Pokazy tańca tancerzy z Elbląskiego Klubu Tańca Jantar

Premiera *Ogniem i mieczem*

Jacek Nowiński:

12 lutego 1999 roku odbyła się premiera *Ogniem i mieczem*, która wypadła znakomicie.

Barbara Jungnikiel:

W ciągu jednej nocy na placu Kazimierza Jagiellończyka powstała wioska kozacka. Wykonano ją wojsko, z którym wtedy współpracowaliśmy. To była bardzo dobra współpraca. Oni nam pomagali przy organizacji różnych wydarzeń, a w zamian mieli darmowe wejścia do kina. Wrażenie robiła wykonana przez wojsko dekoracja na froncie budynku. Był to wysoki, spektakularnie płonący miecz.

Paweł Szulc:

Na tę premierę zaprosiliśmy Daniela Olbrychskiego, który w Elblągu wcielił się w filmowego Jana Skrzetuskiego. Anna Brulińska z sekcji recytatorskiej WOK zagrała Helenę Kurcewiczównę. Ściągnęliśmy bractwa rycerskie ze Sztumu, Gniewu, Gdańska i na placu Jagiellończyka odbyła się bitwa. Udział w niej brały konie, które wypożyczyła nam stadnina Końskie zdrowie spod Elbląga. Olbrychski walczył na jednym z nich.

Barbara Jungnikiel:

Z Olbrychskim walczył jeden z rycerzy z grupy rekonstrukcyjnej z Gniewu. Walka była tak zacięta, że zniszczyli całą klingę od szabli, którą dla Olbrychskiego wypożyczyłam od jednego z generałów. Na szczęście pan generał wybaczył, powiedział, że to dla niego zaszczyt, że jego szablę zniszczył Olbrychski. Widowiskowe było także samo podpalenie wioski. Podpalili ją jeźdźcy, którzy wtargnęli na plac Jagiellończyka na koniach, w rękach trzymając palące się pochodnie.

Paweł Szulc:

W ramach inscenizacji podpalaliśmy chatę, imitując pożar. Po spaleniu wioski na placu pozostały ogniska, więc ci, którzy nie dostali się na premierowy seans, zostali i smażyli kiełbaski.

Barbara Jungnikiel:

Na widzów, którzy udali się na film, wewnątrz budynku czekała biesiada. W holu głównym zorganizowaliśmy biesiadę. Można było skosztować wina, grała muzyka – oczywiście *Dumka na dwa serca* Mietka Szcześniaka i Edyty Górniak – oraz występowali tancerze z Ziemi Elbląskiej.

Paweł Szulc:

W organizacji tej premiery pomógł nam Stefan Laudyn, dyrektor Warszawskiego Międzynarodowego Festiwalu Filmowego. Podczas którejś filmowej imprezy zauważyłem, że rozmawia z Jerzym Hoffmannem. Podeszedłem więc do Laudyna i poprosiłem o pomoc. Ten ani razu na mnie nie spojrzął, tylko

1994 Z Dużej Sali
Kina Światowid
usunięto charakterystyczną
drewnianą boazerię

Przedpremierowa bitwa

Daniel Olbrychski jako Skrzetuski, widowiskowy najazd kozaków na osadę i pojedynek o piękną Helenę – to niektóre z atrakcji happeningu, który odbył się w piątek. Okazją do zorganizowania widowiska była premiera filmu „Ogniem i mieczem”.

Happening przygotował Wojewódki Ośrodek Kultury w Elblągu. Zabawa rozpoczęła się o godzinie 19.30 wystrzałem fajerwerków.

Przy dźwiękach nastrojowej i romantycznej muzyki narrator opowiadał fabułę filmu.

Przez pół godziny plac K. Jagiellończyka wyglądał niczym siedemnastowieczna osada, przemieszana z powieści H. Sienkiewicza. Wokół drewnianej stołoty przy blasku pochodni przechadzały się panny w strojach z epoki. Stano-polscy rycerze, grani przez członków bractwa z Gniewu, ogrzewali się przy ogniskach. Wśród nich zastał Skrzetuski w towarzystwie pięknej Heleny. Za tego szlachetnego rycerza przebrał się Daniel Olbrychski – gość specjalny elbląskiej premiery. Heleną została **Anna Brulińska**, z sekcji recytatorskiej WOK.

Sielski nastój przerwał niespodziewany najazd kozaków na osadę. Poślupano stodołę, na placu rozległy się piski napadniętych ko-

biet i okrzyki wojowników. Na tle płomieni niesamowicie prezentowali się jęczący konno wojownicy. W kłębach dymu wywapała się zacęta walka między Bobnem a Skrzetuskiem o wdzięki Heleny. Wygrał oczywiście Skrzetuski.

Po skończonej walce narrator przedstawił zebrany „kawalek” historii. Opowiadał o skutkach wojen polsko-ukraińskich.

Widowisko zakończyło się zaproszeniem na film.

W holu WOK elblążanie mogli też obejrzeć występy „Ziemi Elbląskiej”. Zespół tańczył w takt muzyki z filmu „Ogniem i mieczem”.

Wojewódki Ośrodek Kultury zorganizował widowisko starannie i z dużym przepychem. Jedyne narciarzy nie miały problemów z płynnym czytaniem tekstu. Mimo tego małego niedopracowania, piątkowy happening oceniany był przez elblążan jako najlepszy był tego realizowanych.

Anna Pasiecznik



Sielski nastój spotkania zbiorczy niespodziewany najazd kozaków. Rozgorzała walka.



101. Daniel Olbrychski był gościem specjalnym

100. O reakcjach na film *Ogniem i mieczem* Jerzego Hoffmana pisała także elbląska prasa



102. Elblążanie podczas premiery *Ogniem i mieczem*



103. Inscenizacja bitwy



104. Happening na placu Jagiellończyka

kiwał głową. Pomyślałem, że nic z tego. Byłem zaskoczony, kiedy po kilku dniach zaprosił mnie na spotkanie do Warszawy, żeby omówić realizację imprezy. Później Laudyn pomagał nam ściągać różnych twórców na spotkania organizowane w Elblągu. Dzięki niemu poznałem wielu filmowców ze świata – między innymi Izabelę Scorupco, Pedra Almodóvara, Maję Komorowską, a także Jana Jakuba Kolskiego.

Jacek Nowiński:

Po *Titanicu* i *Ogniem i mieczem* ludzie wrócili do kina. Wideo czy DVD trochę się znudziły i okazało się, że jednak niektóre filmy trzeba oglądać na dużym ekranie. Trzeba było naprawdę mocno się nakręcić, żeby ludzie zaczęli przychodzić do kina. A kiedy to się udało, to zaczęły się inne problemy.

Wioska Kolskiego

Barbara Jungnikiel:

W 1999 roku w Kinie Światowid zorganizowaliśmy urodziny Janowi Jakubowi Kolskiemu, które trwały pięć dni. Częścią tych urodzin był happening pt. *Pogrzeb kartofla* – tak jak tytuł filmu Kolskiego. Za pomnikiem Kazimierza Jagiellończyka wykopaliśmy grób. Każdy elblązanin mógł przynieść ziemniak, wejść na scenę i powiedzieć o swoim ziemniaku, co chciał. Pomysł chwycił, ludzie podchodzili do mikrofonu i mówili. Najbardziej w pamięć zapadł mi pewien nauczyciel, który napisał wiersz specjalnie dla ziemniaka i go dla niego wyrecytował. O tym, jaki ten ziemniak jest wielki i piękny. Później wrzuciliśmy te ziemniaki do grobu i zakopaliśmy. Na wiosnę wyrosły za Jagiellończykiem.

Paweł Szulc:

Oprócz happeningu odbył się Festiwal Filmów Jana Jakuba Kolskiego. Agnieszka Żukowska, która była wtedy rzecznikiem prasowym Światowida, zorganizowała wioskę Kolskiego. Taką ze strzechą, smalcem i ogórkami. Krzysztof Majchrzak grał na fortepianie. Kolski przez cały ten czas był bileterem na pokazach własnych filmów!

1995 Maciej Ślesicki,
reż. filmu *Tato*
i Aleksandra Maliszewska
- Kasia w filmie *Tato* spotkali się
z widzami Kina Światowid
w ramach Elbląskich Replik 20.
FPFF w Gdyni



105. Rok 1999. Festiwal Filmów Jana Jakuba Kolskiego. Od prawej: Mariusz Saniternik - aktor, Agnieszka Żukowska - rzecznik prasowy WOK, Jan Jakub Kolski - reżyser i Krzysztof Majchrzak - aktor



106. Uczestnicy happeningu *Pogrzeb kartofla* (od prawej): Jacek Nowiński - dyrektor WOK, Jan Jakub Kolski - reżyser i scenarzysta filmowy, Paweł Kasperczyk - dyrektor Radia El



107. Publiczność Kina Światowid podczas Festiwalu Filmów Jana Jakuba Kolskiego



108. Od lewej: Barbara Jungnikiel z Kina Światowid i Jan Jakub Kolski

Z punktu widzenia kinowego kasjera

Jolanta Jungnikiel:

Kasa kina zmieniała się odkąd pracuję w Kinie Światowid, czyli od 1 września 2000 roku. Przez pewien czas znajdowała się w obrębie obecnego biura kina i była bardzo mała. Z czasem wędrowała po budynku, zmieniał się też system sprzedaży i wygląd biletów. Kiedyś bilety były drukowane na kartkach A4 z perforacją. Wkładało się taką kartkę, oczywiście odpowiednio złożoną, do drukarki. Drukarka miała między innymi specjalną taśmę barwiącą i osobno szpulkę z biletami. Teraz jest to dużo prostsze – używa się gotowych szablonów w konkretnym formacie i nadrukowuje konkretne dane. Mamy też kasę mobilną. Wierzę w złośliwość rzeczy martwych, albo raczej w to, że kiedy jesteśmy nie w humorze albo się spieszymy, popełniamy błędy. Ale to nasze błędy, nie sprzętu, dlatego staram się utrzymać dobrą relację z drukarką i komputerem, na których drukuję bilety.

Anna Balkiewicz:

Mimo że mieszkamy bardzo blisko, mama odbierała mnie z kina, kiedy kończyła pracę. Któregoś razu seans skończył się bardzo wcześnie i pani z kasy, która pracuje tam do dziś, zajęta się mną. Wpuściła mnie do środka kasy biletowej. Miała balony, łakocie, czapeczki jak na przyjęcia urodzinowe. I tak udekorowana czekałam na mamę. Dla mnie to była ogromna atrakcja. Do dziś, jak widzę się z panią Jolą, to przypomina mi się ta scena i się od razu uśmiecham.

Jolanta Jungnikiel:

Bardzo lubię wizyty dzieci w kinie – są szczerze i otwarte. Czasem obserwuję, jak tu, w kinie, uczą się samodzielności, kiedy rodzice wysyłają je, żeby same kupiły bilet. Oczywiście traktuję dzieci bardzo poważnie – zwracam się do nich „proszę pani”, „proszę pana”, tak jak do dorosłych klientów. Dzieci też są świetni widzowie. Czasami, kiedy miałam okazję, zaglądałam na salę kinową, żeby zobaczyć, jak reagują na filmy. W szczególnie dramatycznych momentach chciały na przykład „pomóc” bohaterowi. Wołały, żeby gdzieś nie szedł albo żeby czegoś nie robił czy żeby nawet uciekał. Nie raz widziałam, jak kilkuletnie dzieci są „wciągane” przez film. Kiedy na przykład na ekranie coś się poruszało z jednej strony w drugą, bezwiednie śledziły ruch jak zahipnotyzowane, aż przesuwały się na swoich miejscach! Świetnie się obserwuje takie całkowite zaangażowanie. Zdarzało mi się też obsługiwać widzów, którzy przychodzą do kina od wielu lat i pamiętają mnie, odkąd byli dziećmi. Mówią, że kupowali u mnie bilety, jak jeszcze chodzili do szkoły. To bardzo miłe momenty! Zdarzały się już kilka razy.

Barbara Jungnikiel:

Przez jakiś czas pracowałam w kasie kina. Wtedy doświadczyłam dwóch rodzajów widzów – widzów stałych i przypadkowych. Nasi stali widzowie byli sympatyczni i wyrozumiali. Widzowie przypadkowi często okazywali się bardzo roszczeniowi. Jak były kolejki, to zdarzyło mi się usłyszeć: „Nie może się pani pośpieszyć?” albo „Chce pani tu jeszcze pracować?!”. Taki ktoś miał poczucie, że dzięki niemu mogę tu pracować, bo on nie pójdzie na skargę. Nie mogłam napyskować ani być niegrzeczna. Mimo to bardzo sobie chwalię ten czas, kiedy mogłam mieć bezpośredni kontakt z widzem. Lubiłam, kiedy podchodzili po filmach, dzielili się swoimi przeżyciami, refleksjami i rozmawialiśmy. Kontakt z widzami dawał nam poczucie, że nasza praca ma sens.

1995 Katarzyna Figura
gościła w Kina
Światowid. Pretekstem do spotka-
nia był film *Wrzecziono czasu*



109. Kasa biletowa Kina Światowid w 1978 roku



110. Kasa biletowa Kina Światowid w końcu XX w.

Jolanta Jungnikiel:

Dla publiczności Kina Światowid jest jedna kategoria – widz inteligentny! Z niektórymi, którzy przychodzą regularnie i od dłuższego czasu, jesteśmy już prawie po imieniu, naturalnie tworzy się zażyłość. Czasem spotykamy się gdzieś poza kinem, na ulicy, witamy i zamieniamy kilka zdań.

Pierwszy raz w kinie

Paweł Szulc:

W grudniu 1994 roku Grażyna Kowalska zaproponowała, żebym poprowadził za nią DKF w Świątowidzie. Zgodziłem się bez namysłu, bo DKF-ami zajmowałem się od liceum. W latach osiemdziesiątych przychodziłem na DKF-y do Kina Świątowid, w 1988 roku – dzięki wsparciu Grażyny – założyłem filię DKF-u w II Liceum Ogólnokształcącym, a potem na studiach w Toruniu. Na początku, na próbę, w Kinie Świątowid pracowałem społecznie. Z tego okresu nie zapomnę, pod jakim byłem wrażeniem, że mogę tu być i pracować w kinie. Pamiętam, że to był grudzień, ponieważ na duży ekran wszedł *Król Lew*.

Dorota Pietrusińska:

Król Lew był wielkim przebojem. Było bardzo mało kopii filmowych i żeby zdobyć ten film, musiałam się napracować, naczekać i nadenerwować. Padło na mnie, bo Grażyna Kowalska odchodziła wtedy z pracy i ja, do czasu, kiedy nie znajdzie się ktoś na jej miejsce, miałam pełnić obowiązki kierownika. Negocjacje nie odbywały się tylko telefonicznie, a należało pojechać do dystrybutora i porozmawiać osobiście. Na tym filmie były tłumy dzieci, mieliśmy po trzy seanse dziennie.

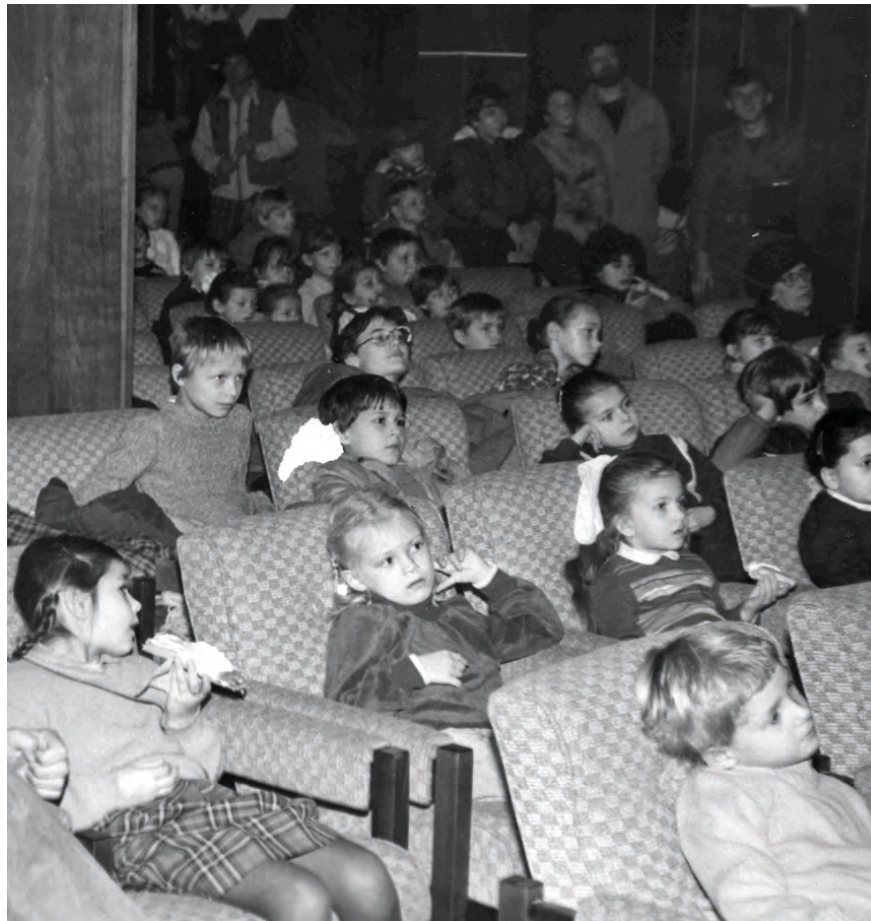
Radostaw Zawadzki:

Moja mama pracowała w Peweksie, czyli drzwi w drzwi z kinem Syrena i przynosiła mi plakaty filmowe. Od tamtych plakatów zaczęły się moje pierwsze kontakty z kinem. Miałem wtedy siedem lat. Najpierw to był Sylvester Stallone i filmy *Rambo* czy *Cobra*. Pierwszy film, na który wybrałem się z przyjaciółmi do kina, to był *Super Mario Bros.* w Świątowidzie. Zapamiętałem ten seans także dlatego, że w trakcie projekcji światło zapaliło się i weszło dwóch policjantów, by wyprowadzić jednego z widzów, który pił wino na sali. To był 1992 lub 1993 rok. Miałem około jedenastu lat. W Syrenie z kolei po raz pierwszy byłem ze szkołą na *Beethovenie*. A ponieważ uwielbiałem koszykówkę, to dwa razy wybrałem się na *Kosmiczny mecz* z Michaeliem Jordanem. Z czasem zacząłem poznawać kino, wyrabiać sobie inne upodobania filmowe i chodzić na DKF. Wtedy otworzyłem się na kino europejskie i azjatyckie. Uświadomiłem sobie, jak miłą i przewidywalną jest kino amerykańskie. Mimo to mam do niego sentyment. Później mój kolega był na stażu w Syrenie. Dzięki temu miałem ułatwiony dostęp do filmów – oglądaliśmy je ze służbowego pomieszczenia przez małe okienko. Gdyby nie inne obowiązki, nie wychodzilibyśmy wtedy z tego kina.

Janusz Kozak:

Pierwszy film, na który poszedłem do kina w ogóle, to *12 prac Asterixa*. To było kino Syrena, na tym seansie byłem z bratem i było niewiele osób na sali. *Greystoke: Legenda Tarzana, władcy małp* – to pierwszy seans, na którym się wzruszyłem. Poruszyła mnie bezdusność ludzi, zabijanie małp i to, że Tarzan bardziej czuł się związany ze zwierzętami niż z ludźmi. To był pierwszy raz, kiedy zobaczyłem w kinie, że ludzie nie dają rady. Ale największym przełomem był dla mnie *Terminator*, którego zobaczyłem w kinie Syrena, kiedy miałem siedem lat. Film wprawdzie był od lat piętnastu, ale jakimś sposobem udało mi się wejść. Przejechał po mnie jak walec. To zabrzmiało śmiesznie, ale po tym filmie wyszedłem z kina odmieniony. Zobaczyłem historię i obrazy, które mnie zafascynowały.

1995 W Kinie Świątowid
odbyła się premiera
filmu *Prêt-à-porter*, której towa-
rzyszył pokaz mody



111. Edukacja najmłodszych widzów od lat jest jednym z filarów działalności Kina Światowid



112. Projekcjom dla dzieci często towarzyszyły dodatkowe atrakcje

Pierwszy raz w kinie

Anna Balkiewicz:

Musiłam mieć cztery albo pięć lat, kiedy na pierwszy seans do Syreny mnie i brata zabrał dziadek. Byliśmy z bratem bardzo podekscytowani. Pewnie dlatego, że byłam bardzo mała, kojarzę to miejsce jako wielki, ogromny pałac, z okrągłymi korytarzami i ogromną kurtyną. To oczywiście nie musi być prawda, ale tak to zapamiętałam. Za to bardzo dobrze pamiętam ostatnią wizytę w tym kinie. Byłam w pierwszej klasie podstawówki. Poszliśmy ze szkołą na pierwszą część *Harrego Pottera*. Tak wyszło, że szłam razem z Harrym Potterem do szkoły – on jechał do Hogwartu, ja zaczynałam podstawówkę.

Adam Lewandowski:

Do dziesiątego roku życia mieszkałem z rodzicami przy ulicy Nowowiejskiej. Miałem rzut beretem do Światowida, z czego korzystałem. W latach dziewięćdziesiątych chodziłem co roku na Repliki Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Duże wrażenie zrobiły wtedy na mnie *Cudowne miejsce* Jana Jakuba Kolskiego i *Rozmowa z człowiekiem z szafy* Mariusza Grzegorzka. Pamiętam swój pierwszy film w kinie – to były *Podróże Pana Kleksa* w Syrenie. Przed filmem pokazywano Polską Kronikę Filmową. W Kinie Światowid chowaliśmy się w łazience – i tak, płacąc za jeden seans, można było wejść na dwa. W liceum, to był rok 1996, nakręciliśmy z kuzynem, Michałem Lewandowskim, krótki film. Przy montażu bardzo pomógł nam Juliusz Marek. Ten film był pokazywany na festiwalu filmów amatorskich Co-operative Young Filmmakers Festival w Londynie. Dostałem za to stypendium Prezydenta Miasta Elbląga. Wtedy przyszła mi na myśl szkoła filmowa, ale ostatecznie doszedłem do wniosku, że jestem za młody na robienie filmów. Zdecydowałem się więc na filmoznawstwo w Krakowie. Potem skończyłem Krakowską Szkołę Scenariuszową. Po studiach zacząłem pracę jako operator dla telewizji TVN. To mi dało przygotowanie warsztatowe. Kiedy dowiedziałem się, że Wojciech Smarzowski kręci film w Krakowie, wiedziałem, że drugiej takiej szansy nie będzie. Nawiązałem kontakt z kierownictwem produkcji w Warszawie, zaproponowałem, że zrobię making of do tego filmu. Na etapie przygotowań do filmu nikt jednak nie miał do tego głowy, więc mi grzecznie odmówiono. Jednak kiedy człowiekowi na czymś bardzo zależy, to los mu sprzyja. Trwały już zdjęcia, kiedy dowiedziałem się, że potrzebny jest współczesny samochód, który „przeżyje się” w jednej ze scen na drugim planie, zaproponowałem swojego opla. Na planie poznałem producenta, Jacka Rzehaka, jeszcze raz wróciłem do tematu making of-u. Jacek od razu podwyższył poprzeczkę i zaproponował, by zrobić pięćdziesięciominutowy dokument. Tak powstał film *Pod mocnym Smarzołem*, emitowany później w HBO.

Anna Balkiewicz:

Kiedy miałam trzynaście lat, oglądałam wszystko jak leci. Z koleżanką, która wtedy już chodziła do liceum, otworzyłyśmy Dyskusyjny Klub Filmowy w drugim ogólniaku, na który oprócz nas chodziły może cztery osoby. Nas ta frekwencja nie obchodziła, ważne, że oglądaliśmy filmy i o nich rozmawialiśmy. Wtedy pierwszy raz widziałam *Tango* Zbigniewa Rybczyńskiego czy *Strukturę kryształu* Krzysztofa Zanussiego. To nie jest normalne. Dzieciaki w tym wieku bawią się w podchody i grają w gry na komputerze. Ja w tym czasie wypożyczałam z biblioteki szkolnej filmy z cyklu *Filmoteka Szkolna*, których nikt w szkole nie wykorzystywał, a bibliotekarka po kryjomu pozwalała brać mi je do domu. Po południu szłam do Kina Światowid. Nieważne było, na co, ważne, że byłam w kinie. Prawda jest taka,

1997 W kwietniu po raz pierwszy odbyła się Noc Walpurgii, czyli nocny maraton filmowy organizowany przez Kino Światowid w latach 1997–2004



113. Rok 2013. Polskie Kino Młodego Widza



114. Kino Dzieciom - program towarzyszący FPF w Gdyni



115. Rok 2016. Letnia Mała Akademia Filmowa - wakacyjny program edukacyjny Kina Światowid



116. Warsztaty filmowe dla dzieci w Sali Kameralnej



117. Premiera *Lotr 1. Gwiezdne Wojny - historie*

że to był moment, kiedy w Światowidzie nie leciały filmy popularne ani blockbustery. Królowały polskie dramaty obyczajowe, to był moment, kiedy debiutowała Małgorzata Szumowska i całe pokolenie tzw. Generacji Nic. Te filmy niekoniecznie były dobre, ale bardzo oddziaływały na moją psychikę. Byłam w szóstej klasie podstawówki, kiedy w ramach Replik Festiwalu w Gdyni widziałam w Kinie Światowid *Plac Zbawiciela*.

Od Nocy Walpurgii do Polconu

Paweł Szulc:

Popularnością w Kinie Światowid cieszyły się cykle. Jednym z najstynniejszych była Noc Walpurgii, podczas której prezentowaliśmy po cztery horrory albo filmy fantastyczne, z czego czwarty to była niespodzianka. Elbląski Klub Fantastyki Fremen zaproponował, żebyśmy zorganizowali ogólnopolskie spotkanie miłośników fantastyki i horrorów pod hasłem Arracon. To były cztery dni imprezy: gry RPG, nocne zwiedzanie zamku, pokazy filmów, gra nocna na zamku, biesiady, a nawet prezentacja – mieliśmy na to oficjalną zgodę – przedpremierowych fragmentów *Władcy Pierścieni*.

Adam Kulesza:

O Arraconie dowiedzieliśmy się w 2002 roku. Wybraliśmy się na ostatni dzień, chyba nawet na ostatnią godzinę. Wzięliśmy ze sobą po jednym mniejszym modelu wykonanym przez nas. Kiedy członkowie klubu Fremen zobaczyli nasze prace, stwierdzili, że trzeba zaprezentować je większemu gronu odbiorców. Później pani Basia Jungnikiel zaprosiła nas, żebyśmy uatrakcyjnili premierę *Gwiezdných wojen*. Tym sposobem w Kinie Światowid po raz pierwszy pokazaliśmy to, nad czym pracowaliśmy godzinami. Pierwszą imprezą, którą realizowaliśmy ze Światowidem, była premiera *Mrocznego widma*. Tutaj zawsze były przychylne warunki do stworzenia wydarzeń na wysokim poziomie.

Marek Kulesza:

W sierpniu 2003 roku w elbląskim Światowidzie odbył się Polcon. To była bardzo ważna ogólnopolska impreza. To, że Elbląg mógł ją zorganizować, miało ogromne znaczenie. Gościem honorowym Polconu była Inge Hayer – astronautka z NASA. Prowadziła ciekawe prelekcje o budowie kosmosu, wszechświecie, przestrzeni kosmicznej, o odkryciach i prezentowała zdjęcia z teleskopu Hubble'a.

Adam Kulesza:

Pani Inge w Houston zajmowała się przetwarzaniem danych i segregacją zdjęć. Dlaczego akurat ona była zaproszona na tę imprezę? Dlatego, że urodziła się na naszych terenach, w okolicach Braniewa. Była szczęśliwa, że mogła zobaczyć miejsce, które pamięta z bardzo wczesnego dzieciństwa. Pamiętam, że prowadziła tak ciekawie, było tylu ludzi i w związku z tym tyle pytań, że prelekcja trwała o czterdzieści minut dłużej niż planowano! Miała setki fotosów z Hubble'a i je rozdawała.

1997 W Kinie Światowid
odbyła się pierwsza
edycja Festiwalu Filmów dla
Dzieci i Młodzieży Dziecięce
Oskary



118. Bracia Adam i Marek Kuleszowie - słynni elbląscy fani *Gwiezdných wojen* - od blisko dwudziestu lat współpracują z Kinem Światowid przy organizacji wydarzeń specjalnych dla miłośników gwiazdnej serii

Plakaty

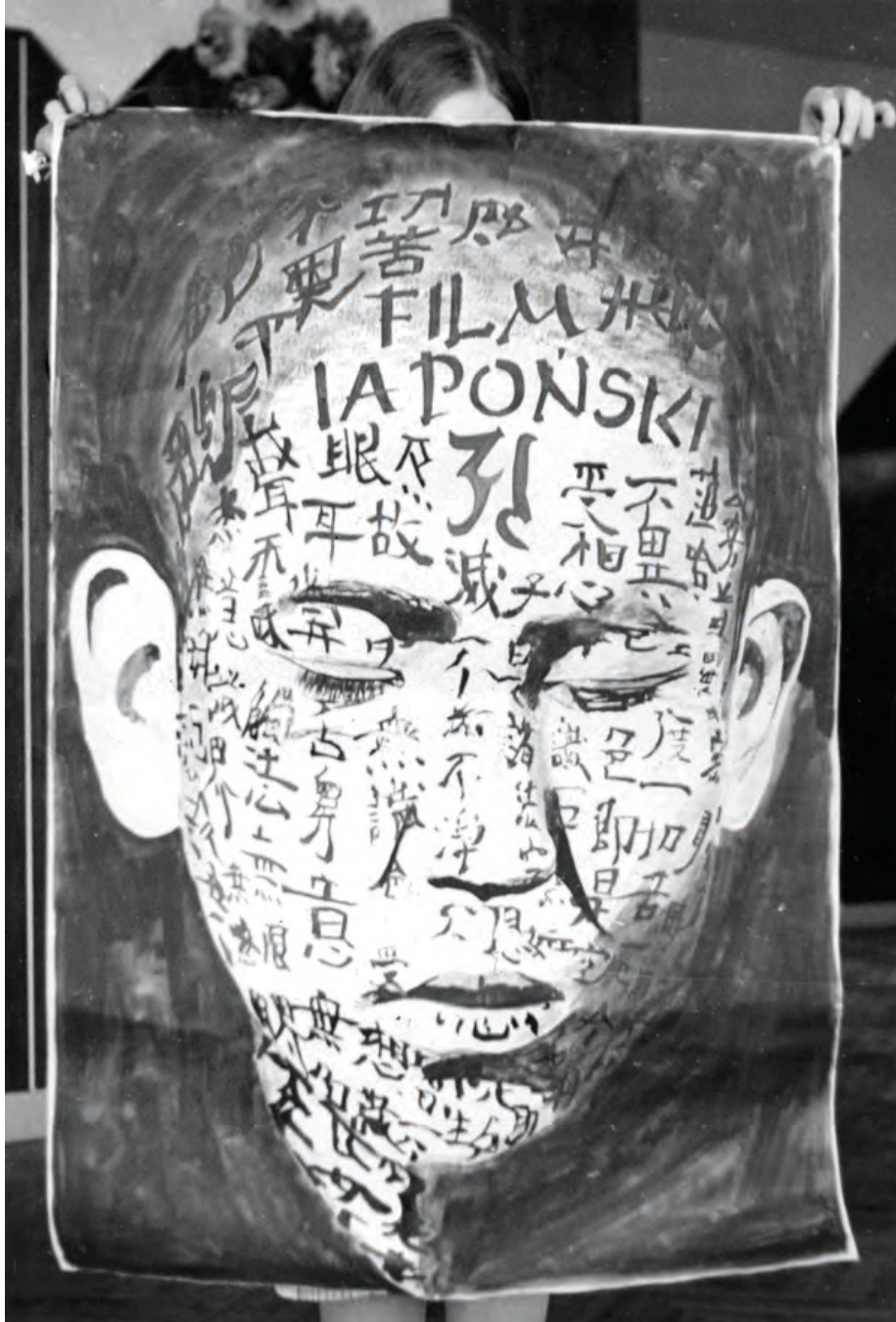
Janusz Kozak:

Po wejściu do Kina Światowid dookoła znajdowały się drewniane panele, coś w rodzaju przestrzennej boazerii. Panował półmrok, był klimat – czuło się, że wchodzi się do kina. Po lewej stronie znajdowały się miejsca do siedzenia i wisiły duże plakaty filmowe. Pamiętam plakat do *Soku z żuka* i *Koszmaru z ulicy Wiązów*. Patrzyłem na nie, tak jak patrzy dziecko. Wrażenie robiła liczba szczegółów. Oglądanie ich było dla mnie przeżyciem. Analizowałem je. Te plakaty były jak film w pigułce. W większości narysowane z fotograficzną precyzją.

Elżbieta Dymiszewicz:

W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku oryginalnych filmowych plakatów promocyjnych było niewiele. „Dodrukowywali” je więc instruktorzy do spraw plastyki i reklamy zatrudnieni w Elbląskim Ośrodku Kultury. Jak to wyglądało? Najpierw powstawały tekturowe szablony liternicze wzorowane na układzie typograficznym plakatu, jak również szablony elementów ilustracyjnych. Następnie wążkiem nanoszono farbę plakatową lub akrylową przez szablon na papier formatu A2. Tę technologię można nazwać uproszczoną wersją sitodruku. Kolorystyka i elementy graficzne pozostawały w zgodzie z zawartością i kompozycją oryginalnego plakatu filmowego. Szczegóły ze względu na mały rozmiar czcionki pisane były pędzlem literniczym. Niektóre elementy graficzne były domalowywane lub rysowane. Do każdego filmu przygotowaliśmy nawet kilkadziesiąt plakatów. Oprócz tej formy reklamy wizualnej oferta kina prezentowana była na planszach dużego formatu ok. 2,5 x 6 m, umieszczanych na ścianie zewnętrznej gmachu od strony Placu K. Jagiellończyka. Realizowaliśmy także oprawy plastyczne do wydarzeń związanych z promocją filmów, szczególnie dla DKF-u im. A. Munka. Osoby, z którymi współpracowałam: Włodek Kołodziejczak, Bernadetta Krawczyk to profesjonaliści i świetni koledzy.

1998 W Kinie Światowid
zorganizowano
pamiętą premierę filmu
Titanic



119. Ręcznie wykonany plakat autorstwa Jacka Oliwieckiego, wolontariusza współpracującego z Grażyną Kowalską-Słomką

Kino Małe

Dariusz Bocian:

W 1994 roku wymyśliłem, że dzielnica Zawada będzie miała swoje kino. Idea była taka, żeby widzowie nie musieli wybierać się do kina, a mogli do niego zejść z okolicznych wieżowców. Jeszcze nie było Centrum Handlowego Ogrody, a w nim Multikina. Światowid miał tylko jedną salę i aż się prosiło, żeby w Elblągu powstało małe kino. Znalazłem na nie miejsce w Domu Spółdzielczym Zakrzewo przy ulicy Robotniczej. Prezesem spółdzielni był wówczas Witold Gintowt-Dziewałtowski, późniejszy prezydent miasta. To z nim się umówiłem, że ja to miejsce zamienię w kino. Ono miało być profesjonalne na tyle, żeby ludzie przychodzili jak do kina, a nie jak do świetlicy z projektorem. Z kina Syrena, od pana Kowalskiego, pożyczyłem dwa rzędy krzesel. Z tych dwóch rzędów zrobiliśmy pięćdziesiąt jeden czy pięćdziesiąt dwa miejsca. Skróciłem salę, odmurowałem kabinę projekcyjną, wystopniowałem podłogę. Była kasa kina, bilety na rolkach, ekran kinowy panoramiczny, sala oprócz wyjścia z kina miała wyjście ewakuacyjne. To wszystko było finansowane z moich prywatnych pieniędzy. Projektory kupiłem od wojska, ale nie z kina Orzeł, a poligonowe. Wojsko używało ich do kin polowych. Nie były to typowe projektory kinowe z kominami, tylko jeszcze radzieckiej produkcji Urale. Obsługiwał je kinooperator, którego przejąłem z jednego z kin. W repertuarze mieliśmy aktualne filmy, które braлиśmy od Neptun Filmu. Ambicja była taka, żeby w kinie Małym grać kino studyjne, pozaobiegowe. Projekcje organizowaliśmy codziennie, ale z frekwencją było tak sobie. Z perspektywy czasu widzę, że to był zły czas na robienie tego kina. W międzyczasie zmieniły się władze spółdzielni Zakrzewo, które wypowiedziały mi umowę na salę i kino Małe upadło. Funkcjonowało niecały rok na przelocie 1994 i 1995 roku. Myślę, że gdyby podziało jeszcze z pół roku, to mogłoby się przyjąć. Miało być takim kameralnym kinem. Też kinem dla młodzieży, kinem na poranki. Wziąłem się do tego z sercem. To był mój prywatny zryw, za prywatne pieniądze, zryw, który nie wyszedł. Mimo to mam satysfakcję, bo wymyślić i pokazać palcem to nic, ale wymyślić i zrobić, to jest przyjemność.

1999 W styczniu
w Kinie Światowid
odbył się Festiwal Filmów Jana
Jakuba Kolskiego



120. Rok 2018. Spółdzielnia Mieszkaniowa Zakrzewo przy ulicy Robotniczej 246. W roku 1994 otwarte tu zostało kino Małe Dariusza Bociana

Droga do niezależności

Jacek Nowiński:

W latach dziewięćdziesiątych Kino Światowid „rozwiódło się” z Neptun Filmem. To rozejście się to była droga krzyżowa. Bałagan w dokumentacji, kłótnie kto, co, komu i dlaczego. Neptun Film dzierżawił pomieszczenia Światowida, ale sprzęt był ich. Z tym, że był w tych dzierżawionych pomieszczeniach zamontowany na stałe. Nie było innej możliwości. Kinowe projektory były wciągnięte w system chłodzenia całego budynku Światowida, dlatego nie dało się ich ot tak zdemontować. Gdybyśmy to zrobili – tak jak w którymś momencie chciał Neptun Film – to dzisiaj w Światowidzie prawdopodobnie nie byłoby kina. Ostatecznie sytuację rozwiązała ustawa o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej, która weszła w momencie, kiedy w 1991 roku przychodziłem tutaj do pracy. Ona zupełnie zmieniała myślenie o instytucjach kultury. Ośrodki takie jak Światowid otrzymały podmiotowość, a co za tym idzie – stały się bardziej niezależnymi instytucjami z między innymi własnym budżetem. W 1995 lub 1996 roku ustawowo określono, że wszystko, co znajduje się w instytucji przechodzi na jej własność. I to rozwiązało problem. Dobrze się złożyło, że widzów w kinach było wtedy bardzo mało. Gdyby to uniezależnianie się Kina Światowid od Neptun Filmu działo się po premierach takich produkcji, jak *Titanic* czy *Ogniem i mieczem*, to na pewno byłoby trudniej.

Mirosław Morzyk:

My, Neptun Film, Kinem Światowid kierowaliśmy jeszcze na początku lat dziewięćdziesiątych. Potem – na podstawie zarządzenia Przewodniczącego Zarządu Kinematografii – oddaliśmy to kino w dzierżawę i od tego momentu już tylko współpracowaliśmy przy repertuarowaniu. Syrenę z kolei uwłaszczyliśmy – taka była decyzja władz wojewódzkich. Zarządzaliśmy wieloma obiektami, tylko do niektórych mieliśmy prawo i byliśmy w stanie to prawo wykazać, do innych nie. Byliśmy instytucją publiczną, która miała obowiązek dbać o majątek kin i o to, żeby ich sytuacja prawna po roku 1989 została wyjaśniona.

Grażyna Kowalska-Słomka:

Po roku 1989 zaczął wchodzić system prywatnych dystrybutorów. Wtedy już zostałam oficjalnie kierownikiem samodzielnego kina przy domu kultury. Jeszcze funkcjonowała rozdzielczość kopii w instytucjach nadrzędnych, ale zaczynała już rządzić prywatyzacja. Jeżeli chodzi o początki wolnego rynku w Polsce, należało się wykazać dużą kreatywnością, żeby jako pierwsze kino otrzymać dobry film. Najczęściej trzeba było jechać do Warszawy i wykorzystać osobiste kontakty, dzięki którym był większy wybór filmów i możliwości. Prywatny dystrybutor mógł udostępnić kinu kopię osobiście. Pamiętam walkę o film *Tańczący z wilkami*. Przeczynałam, że *Tańczący...* to będzie hit. Udało mi się ten film zdobyć dwa tygodnie przed kinem Syrena w Elblągu, właśnie bezpośrednio od dystrybutora. To był taki pierwszy wybryk „wolnej amerykanki” z mojej strony. Okazało się, że był to tak dobry film, że zarobiliśmy i my, i Syrena.

To, jakie filmy dostawaliśmy od dystrybutorów, zależało od kaprysów różnych osób. Kierownik każdego kina w Polsce, który w tamtych czasach chciał mieć dobry, ciekawie skompletowany repertuar, musiał się bardzo ostro nabiegać, żeby taki zdobyć. Ważną rolę odgrywały bezpośrednie kontakty, zwłaszcza jeśli chcieli się pozyskać filmy, które miały szansę stać się hitami. Dużym dystrybutorom niekoniecznie

1999 W Kinie Światowid odbyła się uroczysta premiera filmu *Gwiezdne wojny: Część I - Mroczne widmo*



121. Grażyna Kowalska-Słomka na schodach dawnego wejścia do Kina Światowid

zależało, żeby kino na prowincji, należące do domu kultury, grało ich filmy. Ich interesowały duże dochody w dużych miastach. Mimo to udało mi się stworzyć własny modus operandi pozyskiwania ciekawych filmów i wypracowywać co miesiąc dosyć duże dochody w kinie. To było zaskakujące, ponieważ wybierałam dosyć specyficzne filmy, a jednak publiczność to doceniała.

Joanna Zuehlke:

Kino Światowid wcześniej ściśle współpracowało z gdańskim Neptunem. Nasz repertuar w znacznej mierze zależał od posiadanych przez Neptuna kopii filmowych, z których korzystaliśmy. Chcieliśmy mieć jednak większe możliwości wyboru wyświetlanych filmów, dlatego walczyliśmy o bezpośrednią współpracę z ogólnopolskimi dystrybutorami. Na początku było trudno, ale z czasem zyskaliśmy pełną samodzielność.

Jacek Nowiński:

Od poszczególnych dystrybutorów zależało, kto pierwszy – Światowid czy Syrena – jaki film dostanie. Byliśmy w troszeczkę gorszej sytuacji, bo instytucja publiczna gratyfikacji – poza oficjalnym rozliczeniem się – wręcz nie mogła. A tak to działało wtedy. Dlatego postawiliśmy na coś zupełnie innego. Poszliśmy w edukację.

Dziecięce Oscary

Dorota Pietrusińska:

W Kinie Światowid zawsze była edukacja filmowa – mniejsza lub większa. Zająłam się tym na większą skalę i stworzyłam autorski program edukacji najmłodszych. Wzorem były dla mnie DKF-y prowadzone przez Grażynę Kowalską, na które uczęszczałam jako licealistka. Zawsze podobał mi się styl jej pracy. Opowiadała bardzo ciekawie, miała dużą wiedzę, ale prowadziła na luzie, tak że chciało się tego słuchać. Postanowiłam stworzyć coś podobnego dla dzieci. Zajęcia dla dzieci przyjęły taką samą formułę jak „dorosły” DKF. Opierały się na schemacie: prelekcja, projekcja i dyskusja. Uczestnikami tych zajęć były dzieci z elbląskich szkół podstawowych. Klasy przychodziły cyklicznie – niektóre raz w miesiącu, inne raz w tygodniu. Zawsze na pierwszych zajęciach dla nowej grupy pokazywałam uczniom kabinę kinooperatora, projektory, przewijarkę, szpule i taśmę filmową. Dzieci mogły dotknąć ekranu kinowego, który – jak się okazywało – nie jest wcale cały biały, spojrzeć na salę kinową z małego okienka w kabinie kinooperatora itp. Wszyscy byli zawsze bardzo zadowoleni, że mogli obejrzeć miejsca, które są zwykle niedostępne dla widzów. Poza tym mieliśmy do dyspozycji telebim i kasety wideo. Wiadomo, że jakość filmów była średnia, czasami okropna, ale filmy wideo to była wtedy swojego rodzaju nowość, a telebim umożliwiał oglądanie różnorodnych filmów wideo na dużym ekranie. Tym sposobem dzieciaki przez cały rok szkolny zdobywały podstawy wiedzy o filmie. Stwierdziłam, że dobrze byłoby zrobić coś, co podsumowywałoby ich roczną pracę. Tak powstał pomysł na Festiwal Filmów dla Dzieci i Młodzieży Dziecięce Oscary. Pierwsza edycja Dziecięcych Oscarów odbyła się w 1997 roku. Założenie było takie, że prezentujemy wszystkie filmy dla dzieci, które miały premierę w Polsce w danym roku. Było o tyle łatwiej, że takich filmów było wtedy mniej niż dzisiaj.

Joanna Zuehlke:

Impreza odbywała się na początku czerwca. Każdy film oceniany był przez specjalną komisję rekrutującą się z członków Matej Akademii Filmowej. Dla najmłodszych miłośników kina była to wymagająca i trudna praca, ale podchodzili do tego niezwykle rzetelnie. Filmy wywoływały dyskusje i spory, a spotkania komisji były okazją do wyrażania opinii. W skład komisji Dziecięcych Oscarów wchodziły dzieci, które regularnie uczęszczały na zajęcia edukacji filmowej, posiadały więc określoną wiedzę pozwalającą oceniać prezentowane filmy. Wręczenie „Oskarków” wiązało się z bardzo dużymi emocjami. Była to ważna elbląska nagroda, zarówno dla dziecięcych, jak i dorosłych widzów. Natomiast sam Festiwal i idea, jakie mu przyświecały, był cennym ogniwem edukacji kulturalnej realizowanej przez Kino Światowid.

Dorota Pietrusińska:

Dziecięce jury miało obowiązek obejrzenia wszystkich filmów prezentowanych podczas festiwalu. Po każdej projekcji mieliśmy wspólne spotkanie, podczas którego rozmawiałam z dziećmi o filmie, o wrażeniach itp. Następnie dzieci samodzielnie wypełniały kartki, na których przyznawały punkty za najlepszy film, muzykę, aktorkę, aktora (albo postać przy filmach animowanych) czy scenografię. To było dla nich duże wyzwanie i odpowiedzialność, ale czuły, że mają poważną rolę – swój udział w festiwalu, że są jury. Miały przy tym ogromną frajdę. Przy okazji festiwalu organizowaliśmy różne konkursy, np. na kartkę pocztową, na plakat czy na recenzję. Dzieci wygrywały nagrody, a ich prace były drukowane i publikowane. To było coś, co same tworzyły, a potem widziały, że to istnieje w formie kartki pocztowej czy plakatu. Pozyskiwaniem sponsorów zajmował się między innymi Mariusz Bąk, Edyta Fogiel stworzyła logo Dziecięcych Oscarów. Pierwszą nagrodą były lalki i je również zrobiła Edyta. Po werdykcje

1999 W Kinie Światowid
miała miejsce
niezapomniana premiera filmu
Ogniem i mieczem



122. Jednym z prowadzących Dziecięce Oscary był Michał Juszcakiewicz, znany m.in. z programu *Od przedszkola do Opola*



123. Jedną z pierwszych edycji Dziecięcych Oskarów patronatem objął Disney Polska

Dziecięce Oscary

dziecięcego jury nagrody otrzymywali dystrybutorzy filmów. Dystrybutorzy pojawiali się na gali rozdania nagród. Podczas jednej z pierwszych edycji zdobyliśmy nawet patronat Disney Polska, co dzisiaj prawdopodobnie byłoby niemożliwe do zrealizowania. Dostaliśmy od nich bardzo dużo różnych nagród i mogliśmy umieszczać ich logo, reklamując imprezę. Wśród nagród znajdowały się puzzle, koszulki, plakaty i inne gadżety.

Barbara Jungnikiel:

Dzieciaki czuły się tak cudownie w rolach jurorów, a oprócz tego pisały świetne recenzje. Nieraz byłam zaskoczona, że małe dzieci potrafią tak dojrzałe pisać. Do łez wzruszyła mnie pewna sytuacja. Podczas którychś zajęć, które prowadziłam w ramach Dziecięcych Oskarów, poprosiłam dzieci, żeby przeczytały swoje recenzje w obecności rodziców. W tych zajęciach uczestniczył chłopiec – wylękniony i wycofany – wstydził się przeczytać przy mamie, co napisał. Pozwolił, żebym to ja przeczytała tę recenzję. Kiedy czytałam, on zaczął płakać i jego mama też. Podeszła do niego i powiedziała: „Kocham cię synku, nie wiedziałam, że jesteś taki wspaniały”. Jak się potem okazało, ta mama sama wychowywała trójkę dzieci, nieustannie pracowała, nie miała dla nich czasu. Ten chłopiec powiedział mi, że nigdy wcześniej nie usłyszał od mamy słowa „kocham”. Na tych zajęciach oboje się otworzyli. Kiedy później spotkałam tę mamę, powiedziała mi, że po tej sytuacji więcej czasu poświęca dzieciom i całkowicie przewartościowała swoje życie.

Natalia Piotrowska:

Ostatnią edycję Dziecięcych Oskarów zorganizowaliśmy w 2009 roku. Musieliśmy przestać ją organizować, ponieważ od kancelarii reprezentującej w Polsce Amerykańską Akademię Filmową otrzymaliśmy list, w którym zakazano nam używania nazwy Dziecięce Oscary. Próbowaliśmy bronić tej imprezy, jednak chodziło także o to, że formuła obu tych przedsięwzięć była tożsama. Schemat imprezy okazał się zastrzeżonym znakiem towarowym. I to był gwóźdź do trumny Dziecięcych Oskarów. W tym czasie zaczęło pojawiać się coraz więcej filmów dla dzieci, stały się one bardziej dostępne, dlatego idea tego festiwalu się wyczerpała.

2000 Kino Światowid
po raz ostatni
gościło Ogólnopolski Wędrowny
Konwent Miłośników Fantastyki
Arracon



124. Festiwalowi Filmów dla Dzieci i Młodzieży towarzyszyły konkursy i zabawy



125. Dziecięce Oscary odbywały się na początku czerwca

Początek końca Syreny

Radosław Zawadzki:

W latach dziewięćdziesiątych Syrena to było stare kino – bramka, budka, w której kupowało się bilety. Siedzenia drewniane, niewysokie, zaokrąglone, pokryte zielonym materiałem. Oczywiście przez lata się wyrobiły, dlatego jak człowiek się przeciągał, to cały rząd się poruszał. Zapach był specyficzny. To miejsce przez lata nabrało swojego charakteru, nasiąknęło ludźmi, którzy odwiedzali to miejsce. To wszystko było oryginalne i mimo tego, że kino się rozsypywało, to zawsze z sentymentem je wspominam. Nieistotne były dla mnie historie o biegających szczurach. Skąd wziął się ten sentyment? Chyba z kameralności tego miejsca. Było bardzo nienowoczesne, miało ducha minionych lat. W dziewięćdziesiątych latach przenieśliśmy się do sześćdziesiątych. Wiem, że w Syrenie miała powstać druga, kameralna sala w piwnicy.

Marcin Borchardt:

Jeszcze jednym problemem było piractwo. Wszyscy wtedy ściągali filmy. Zrobiła się kiepska moda na niechodzenie do kina. Kina nie były atrakcyjne, ponieważ mogliśmy oglądać filmy za darmo. Szybciej, niż one trafiały do kin.

Zofia Kowalska:

W tym czasie zaczął się początek końca Syreny. W latach dziewięćdziesiątych Urząd Miejski odłączył nas od kotłowni i zabroniono nam palić w piecu. Ktoś stwierdził, że ogrzewając w ten sposób budynek zbyt mocno zanieczyszczamy środowisko. Były donosy, że czarny dym leci z komina, że zatruwamy lokatorów nowego budynku. Potem zabrano nam pomieszczenia biurowe, które mieliśmy w bloku obok. Okręgowe Przedsiębiorstwo Rozpowszechniania Filmów Neptun, jak dobrze pamiętam, starało się o podłączenie nas pod ogrzewanie miejskie. Przy kinie był węzeł ciepłowniczy, ale Urząd Miejski nie chciał się na to zgodzić. Ogrzewaliśmy się więc sami olejem. Lecz proszę sobie wyobrazić taki kolos ogrzać. Pod kotły do ogrzewania przebudowaliśmy miejsce pod sceną. Płaciliśmy gigantyczne pieniądze za to ogrzewanie. Widzowie nas wspierali. Był taki moment, że przychodzili z kocami i mówili, że nigdzie indziej nie pójdą, tylko do nas. Walczyliśmy różnymi sposobami o to ocieplenie, ale się nie udawało. Wtedy zaczęliśmy myśleć o tym, że Syrenę trzeba będzie zamknąć.

2000 31 grudnia
wieloletni pracownicy kina Syrena otrzymali wypowiedzenia z pracy. W ten sposób zaczął się pierwszy etap zamykania kina



126. Styczeń 2008. Ostatnie dni Syreny



127. Sala kina Syrena w 2003 roku

ROZDZIAŁ IV

Koniec taśmy

2001-2017

Ostatnie dni Syreny

Juliusz Marek:

Nie było pieniędzy na modernizację i konieczny remont. Zimą było zimno, a latem zaduch nie do wytrzymania. Ale publiczność czuła się tam świetnie. Niestety, kasety wideo i kablówka przyczyniły się do spadku widowni. W latach dziewięćdziesiątych w Syrenie występowały kabarety – Smolenia, Dańca, Pietrzaka. Ale i to nie pomogło. Obiekt zamknięto na zawsze. Stylowy neon kina Syrena oglądać można teraz w Muzeum Neonów w Warszawie. Ostatnimi filmami, które widziałem w Syrenie były *Shrek* i *Kiler* z Cezarym Pazurą.

Zofia Kowalska:

Jeszcze pod koniec obiecywano nam, że budynek Syreny zostanie wyremontowany i ocieplony, nawet podniesiono nam wynagrodzenia. Był 2000 rok, przed świętami przyjechała komisja, sprawdzali i ustalali, co jest tutaj do zrobienia. Mówili o tym, że zamkną kino na jakiś czas, a my pójdziemy na takie nie całkiem bezpłatne urlopy. Będziemy pilnować kina, dozorować remont, który miał zacząć się po Nowym Roku. Byliśmy szczęśliwi jak nie wiem co. A 31 grudnia otrzymaliśmy wiadomość, że wszyscy jesteśmy do zwolnienia. Miałam taki żal, że nie mogłam patrzeć na to kino. Po nas przyszedł Paweł Szulc, który trochę je wyremontował, ale szybko zrezygnował, bo wiedział, że z tego nic nie będzie. Budynek stał pusty. Włamywali się tam, niszczyli. Wszystko ze środka wywieźli. W 2008 roku kino zostało rozebrane. Przyjeżdżaliśmy z Zawady, gdzie mieszkamy, patrzyliśmy na to wszystko.

Irena Rybka:

Jeszcze można było wziąć Syrenę w agencję. Chciałam to zrobić, poczyniłam pierwsze kroki w tym kierunku. Odstąpiłam od tego pomysłu, kiedy okazało się, że musiałabym wysiedlić rodzinę, która tam mieszkała. Jak zamknęli kino, to przestałam chodzić w pobliżu tego miejsca. I nawet – powiem szczerze – trochę mi ulżyło, kiedy zburzyli ten budynek.

Paweł Szulc:

Jesienią 2002 roku pan Mirosław Morzyk zaproponował mi prowadzenie kina Syrena. W tamtym czasie prowadziłem kino Świt w Brodnicy i kino Piast w Gnieźnie. Nie znałem okoliczności odejścia pana Andrzeja Kowalskiego. Pamiętam, że bardzo ucieszyłem się, że będę prowadził to kino. Na rynku było już wielu dystrybutorów filmów, co dawało możliwość wyboru filmów bez wchodzenia w konflikt ze Światowidem. Poza tym była tam bardzo duża sala – ponad osiemset miejsc. Znając fach prowadzenia kina, miałem nadzieję na sukces. Byłem elblążaninem i miałem sentyment do Syreny, dlatego podjąłem się wyremontowania budynku za prywatne pieniądze. Dodatkowo Neptun Film zaoferował mi pomoc finansową przy remoncie. Kiedy tam wszedłem, zastałem budynek z lat sześćdziesiątych. W listopadzie rozpocząłem remont. Odnowiłem wejście do kina, hol, toalety. Szybko pojawił się pierwszy problem. Okazało się – o czym nie miałem pojęcia przy negocjacjach – że Syrena nie miała trwałego, centralnego ogrzewania. Jedyńm źródłem ciepła była wielka dmuchawa pod sceną i piec na olej opałowy. A na holu, przy wejściu do kina i w toaletach ogrzewania nie było w ogóle. Wojsko pożyczyło mi dmuchawy wojskowe do ogrzewania, takie stosowane na poligonach. Jak to wspominam,

2002 12 stycznia
otwarto drugą
salę w Kinie Światowid



128. Kino Syrena w 2003 roku



129. Styczeń 2003 roku. Ostatni remont w kinie Syrena



130. Sala kina Syrena w 2003 roku



131. Ostatni remont w kinie Syrena. Na ścianie widoczny rysunek Konstantego Gorbатовskiego

Ostatnie dni Syreny

to uważam, że był to dramat. Zima sroga, ostra, a trzeba było spieszyć się z remontem. Zbliżała się premiera *Władcy Pierścieni*, a Syrena jako pierwsza w Elblągu miała mieć premierową kopię. Pozyskałem sponsorów, dzięki którym umeblowaliśmy obiekt, jedna z firm Syrenę oświetliła, kolejna pomogła wysprzątać. Nie zmienialiśmy sali w środku, bo uznałem, że lepiej jest zostawić jej unikatowy na tle multipleksów wygląd. Na premierę filmu *Władca Pierścieni: Dwie wieże* [red.: 31 stycznia 2003 roku] kino było gotowe.

W dzień premiery i kolejne trzy dni przyszło bardzo dużo widzów. Niestety w miasto poszła fama, że w Syrenie jest zimno. Pożyczona od wojska dmuchawa przeszkadzała, bo było ją słycać w trakcie projekcji i było czuć olej opałowy. A najgorsze było to, że ta dmuchawa była skierowana w stronę widowni i ludzie siedzący na sali czuli jej podmuch. Czekałem do wiosny, chcąc zobaczyć, jak to będzie, gdy nie będzie trzeba używać ogrzewania. Trafiałem jednak na okres, gdy nie było hitów filmowych. Przeliczyłem, że koszty nieefektywnego ogrzewania i utrzymania pracowników stanowczo przewyższają dochody z biletów i zrezygnowałem. Porozumiałem się z Neptun Filmem, dzięki czemu nie popadłem w tarapaty finansowe. Neptun Film chciał, żebym mimo wszystko dalej prowadził to kino, obniżyli mi nawet czynsz, ale wtedy była już podjęta decyzja, że w Elblągu powstanie Multikino. Wiedziałem, że w takich okolicznościach prowadzenie Syreny będzie karkołomne i nie da spodziewanego efektu. Przeliczyłem się, bo podszedłem do sprawy jak pasjonat prowadzenia kina, a tu trzeba było pomyśleć jak biznesmen – że trzeba zarabiać, a nie dokładać do interesu. Prowadziłem ją tylko pół roku. *Statek widmo* to był ostatni film, jaki zagraliśmy w Syrenie. To było 24 kwietnia 2003 roku. Potem zamknąłem Syrenę, oddałem klucze i wyszedłem.

Mirosław Morzyk:

Głównym powodem zamknięcia Syreny było pojawienie się multipleksu. Kino jednosalowe przestaje mieć rację bytu w starciu z kinem wieloekranowym. W takim kinie nie ma problemu z repertuarem i widzowie przychodzą do niego cały czas. W tych kinach najwięcej wpływów pochodzi z bufetu. Później są reklamy, a dopiero na trzecim miejscu filmy. Przepisy prawa nie pozwalały na wsparcie Syreny z budżetu miasta. Jedyne wsparcie to była kwestia podatku od nieruchomości, które – jak długo działało kino – było ustalane na preferencyjnych zasadach. Syrena mieściła się w starym budynku. Aby kino mogło funkcjonować, należy w nie inwestować – wymieniać co jakiś czas fotele, ekran, wyposażenie, a jednosalówka czegoś takiego nie wytrzyma. To jest po prostu nieoptyczne.

Andrzej Kowalski:

Dlaczego Syrena została zamknięta? Po pierwsze – budynek z gruntem został sprzedany przez właściciela, którym było Okręgowe Przedsiębiorstwo Rozpowszechniania Filmów. Sprzedali Syrenę, tak jak kina w Gdańsku czy w Olsztynie. Drugim powodem były wideo kasety. Trzecim – Multikino. Kiedy powstało, każdy elblązanin, każda szkoła, chciała zobaczyć, co to za wynalazek. A w Syrenie frekwencja spadała. Dobiło ją ogrzewanie. Kotłownia nie dość, że kociła mocno, to potykała przynajmniej czterdzieści ton opatu wysokokalorycznego na sezon. Urząd Miejski nie chciał zgodzić się na podłączenie nas do ciepłowni. Stwierdzono, że te rury ciepłownicze, które idą dwa metry od murów Syreny są absolutnie nie po drodze, bo docelowo idą na osiedle Za Politechniką. Starat się o to Wojewódzki Zarząd

2003 24 kwietnia
w kinie Syrena
odbyły się ostatnie projekcje
filmowe



132. Rozbiórka budynku po kinie Syrena. W głębi widoczny kulturowy neon, który obecnie znajduje się w Muzeum Neonów w Warszawie



133. Widok na trwającą rozbiórkę budynku od strony ulicy Michała Bałuckiego

Ostatnie dni Syreny

Kin, potem OPRL, potem Okręgowe Przedsiębiorstwo Rozpowszechniania Filmów Neptun Film. Kino było wiecznie zimne. W pewnym momencie ludzie przychodzili z kocami. A na koniec przyjechały koparki i w ciągu tygodnia nie było śladu po Syrenie. Stałem i patrzyłem na to.

Jacek Nowiński:

Myśmy w Światowidzie wtedy żyli nadzieją, że Syrena padnie, a Multikino jednak nie powstanie. Pierwsze informacje o tym, że ma powstać multipleks pojawiły się około dwutysięcznego roku. Dlatego między innymi rozpoczęliśmy przygotowania do utworzenia drugiej sali. Bardzo nam zależało, żeby nie być kinem jednosalowym, bo to nas ustawiało w niedobrej sytuacji negocjacyjnej. Miałem też pomysł, żeby zrobić trzecią salę, ale okazało się, że to przekracza nasze finansowe możliwości.

2004 W czerwcu
Kino Światowid
zorganizowało najważniejsze
spotkanie w branży kinowej –
XVII edycję Forum Wokół Kina



134. W piątek 18 stycznia 2008 roku rozpoczęła się rozbiórka kina Syrena



135. W miejscu po kinie Syrena powstał apartamentowiec

Otwarcie Sali Kameralnej

Jacek Nowiński:

Wymyśliłem, że druga sala w Kinie Światowid to będzie sala na kameralne filmy. Żeby móc wygospodarować jak najwięcej rzędów, potrzebowaliśmy wyprostowanych foteli. Już piętnastoprocentowe przechylenie zabrałoby nam jeden rząd. Nie było na rynku foteli kinowych z takim kątem. Dlatego dokonaliśmy przeróbek w konstrukcji kupionych foteli, co powoduje, że one nie są zbyt wygodne, ale w inny sposób nie zrobilibyśmy wymaganej liczby rzędów. Przygotowując drugą salę w Kinie Światowid, myśleliśmy jeszcze w kategoriach taśmy 35 mm. Otwarcie nastąpiło 12 stycznia 2002 roku. Towarzyszyła mu uroczysta premiera głośnego filmu *Cześć, Tereska*, podczas której spotkaliśmy się z reżyserem filmu Robertem Glińskim.

Marta Wróblewska:

Pojawienie się Sali Kameralnej spowodowało, że musieliśmy inaczej zorganizować swoją pracę. Przede wszystkim wiązało się to z przerzucaniem taśm filmowych z sali do sali. To były czasy małych szpuł, jedna wystarczała na około dwadzieścia osiem minut. Jeśli zdarzały się przedpołudniowe seanse dla grup tego samego filmu na obu salach, to zaczynało się „pętlowanie”. Na przykład na Dużej rozpoczynaliśmy seans o godzinie 10:00, a na Kameralnej o 11:00. Nasi kinooperatorzy nosili szpule między jedną kabiną projekcyjną a drugą. Później zmieniły się projektory, pojawiły się większe szpule i siłą rzeczy było troszeczkę ciężiej. Wraz z Asią Buzderewicz [red.: obecnie Zuehlke] wspomagałyśmy kinooperatorów, dlatego każda z nas poznała tajniki pracy na tych maszynach. Seanse dopołudniowe obsługiwałyśmy wraz z naszymi koleżankami z działu Centrum Przedsięwzięć Artystycznych.

Anna Balkiewicz:

Na Sali Kameralnej zawsze kupowałam i do dziś kupuję bilet w III rzędzie, miejsce 3. Co z tego, że to nie jest teoretycznie najlepsza perspektywa?

2005 12 sierpnia
o godz. 9:30
filmem *Roboty przy ulicy*
Teatralnej 5 działalność rozpoczęło Multikino w Elblągu



136. Jacek Nowiński, dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Elblągu, otwierający Salę Kameralną w Kinie Światowid



137. Pierwsi widzowie w Sali Kameralnej



138. Pierwszym filmem pokazywanym w drugiej sali Kina Światowid był grany premierowo film *Cześć, Tereska*. Z tej okazji w Światowidzie gościli Robert Gliński - reżyser filmu oraz aktorka Małgorzata Rożniatowska



139. Neon Sali Kameralnej w dolnym holu

Forum Wokół Kina

Joanna Zuehlke:

W 2004 roku Kino Światowid podjęto się organizacji najważniejszej imprezy w branży kinowej, jaką jest Forum Wokół Kina. Forum cieszyło się dużym zainteresowaniem środowiska branżowego – do Elbląga tłumnie przyjechali dystrybutorzy i kiniarze.

Jak do tego doszło, że tak duża i ważna impreza dla środowiska związanego z kinem była organizowana w Elblągu? Od lat na spotkania branżowe z Kina Światowid wydelegowywana była silna reprezentacja. W czasie ich trwania zawiązywały się nie tylko relacje towarzyskie, ale przede wszystkim biznesowe. Elbląg zaczął być dobrze postrzegany w środowisku. Dlatego kiniarze i dystrybutorzy na nasze zaproszenie i deklarację, że chcemy podjąć się organizacji Forum, bardzo chętnie przystali.

Początek XXI wieku przyniósł głębokie przemiany na rynku dystrybucji filmów. W miastach budowano multiplexy, małe kina upadały lub walczyły o przetrwanie, szukając dla siebie nowej formuły. Widzowie nad wizytę w kinie przedkładali seanse domowe. W niezbyt dobrej kondycji była sama kinematografia. Nie było też programów, które wspierałyby jednosalowe kina, nie działał jeszcze Polski Instytut Sztuki Filmowej. Podczas Forum Wokół Kina zorganizowana była dyskusja z przedstawicielami multiplexów i z przedstawicielami małych kin. Pamiętam te rozmowy, starcia i pytania o przyszłość. Nikt nie wiedział, w którym kierunku pójdą zmiany. Osoby zajmujące się prowadzeniem kin szukały pomysłów na swoją działalność. W momencie powstawania multiplexów wszystkie małe kina zaczęły obawiać się o swoją przyszłość, my również. Nie baliśmy się jednak o to, że Kino Światowid zostanie zamknięte. Robiliśmy wszystko, żeby kino funkcjonowało jak najlepiej. Walczyliśmy o widzów, staraliśmy się pozyskiwać jak najlepsze filmy do repertuaru, wzbogacaliśmy program o tematyczne imprezy, realizowaliśmy różnorodne formy edukacji filmowej. Poza tym Kino Światowid zawsze miało swoją publiczność. Ludzie przychodzili do naszego kina dla atmosfery, dla obsługi, która traktowała każdego indywidualnie, dla DKF-u i dla maratonów. Tworzyły się wyjątkowe więzi. Myślę, że to jest duży walor Kina Światowid również obecnie.

2008 18 stycznia
rozpoczęto
rozbiórkę budynku po kinie
Syrena



140. Forum Wokół Kina. Na zdjęciu: Antoni Czyżyk, dyrektor ówczesnego Centrum Kultury i Współpracy Międzynarodowej „Światowid” w Elblągu (obecnie: CSE „Światowid”), w którym mieści się Kino Światowid

Otwarcie Multikina

Joanna Zuehlke:

Pierwszy multipleks w Elblągu został otwarty 12 sierpnia 2005 roku w Zielonych Tarasach przy ulicy Teatralnej. Miał sześć sal projekcyjnych o łącznej liczbie tysiąca dwustu czterdziestu siedmiu miejsc. Powstawaniu Multikina w Elblągu towarzyszył entuzjazm. Moimi pierwszymi współpracownikami byli energiczni i wartościowi młodzi ludzie. Choć należeliśmy do sieci, mieliśmy dużo swobody w realizacji naszych pomysłów, propozycji, koncepcji programowych i promocyjnych. Bardzo dużym osiągnięciem elbląskiego Multikina było wprowadzenie do całej sieci Multikino edukacji filmowej. To w Elblągu po raz pierwszy organizowano zajęcia Akademii Filmowej Multikino. Przy współpracy z Marcinem Borchardtem stworzyliśmy pierwszy podręcznik, który stał się podstawą kontynuowanego do dziś w całej sieci programu edukacji filmowej.

Marcin Borchardt:

Multikino zaproponowało nową jakość. Bezkonkurencyjną w porównaniu z upadłą Syreną czy prząsnym Światowidem, który wprawdzie wybudował drugą salę, ale to nie był ten standard. Pojawienie się multipleksu było bardzo poważnym problemem dla Światowida. Filmy dystrybuowano analogowo, kina cyfrowego jeszcze nie było. Dostęp do kopii był bardzo ograniczony, co skutkowało tym, że jedynie duzi gracze, czyli sieciówki, takie jak Multikino czy Helios, miały dostęp do kopii. Było ich niewiele, maksymalnie kilkadziesiąt na ileś kin. Małe kina musiały czekać, a widz oczekiwał nowości. Elblążanie wybierali Multikino, tymczasem Kino Światowid pogrążyło się w totalnej zapaści.

Joanna Zuehlke:

Decyzja o odejściu ze Światowida była dla mnie bardzo trudna, tym bardziej że była to moja pierwsza praca. Uznałam jednak, że jest to właściwy moment. W Multikinie praca była bardzo ciekawa, twórcza, z tym że tam trudność polegała na tym, że była to praca zmianowa. W tej firmie zajmowałam się marketingiem i promocją. Dodatkowo każdy z kierowników musiał prowadzić tzw. zmianę. W związku z tym pracowałam również w niedzielę albo od godziny 16:00, w tym również w święta. Gdy przydarzył się maraton, to wtedy zmiana przeciągała się do godziny 6:00. Tych nocnych zmian było dużo i odczuwałam już fizyczne zmęczenie. Poza tym była nieustanna rotacja pracowników. Zmienił się również dyrektor elbląskiego Multikina. Sieć zaczęła odchodzić od autonomii lokalnych kin. Doszło do centralizacji władzy – decyzje zapadały w głównej siedzibie. Zmienił się prezes sieci. Pojawiły się nowe osoby zarządzające, narzucające swoje pomysły, niekoniecznie znając specyfikę lokalnego rynku. Nasza praca zmieniła charakter z twórczej na odtwórczą, dlatego postanowiłam zakończyć przygodę z Multikinem.

Czy była jakaś różnica między widzem Kina Światowid a widzem Multikina? Myślę, że bardzo często dane filmy, gatunki mają swoich fanów. Te bardziej ambitne mają określoną widownię i odwrotnie, te bardziej komercyjne również mają swoją specyfikę i swojego klienta. Dla mnie to jest główny wyróżnicznik. Do Światowida przychodziły osoby, które znają to kino, a ponadto bardzo często wybierały ofertę Światowida ze względu na atmosferę i osoby w kinie pracujące. Multikino zakłada większą przypadkowość.

2010 10 września
w Dużej Sali Kina
Światowid odbyły się pierwsze
projekcje w systemie cyfrowym
2D i 3D



141. Przez prawie dziesięć lat Multikino w Elblągu mieściło się przy ulicy Teatralnej



142. Multikino przy ulicy Teatralnej w dniu otwarcia w 2005 roku



143. Wejście do Multikina w Zielonych Tarasach przy ulicy Teatralnej



144. Od listopada 2015 roku Multikino w Elblągu mieści się w Centrum Handlowym Ogrody przy ulicy Plk. Dąbka

Marcin Borchardt:

Gdy w lutym 2006 roku zostałem kierownikiem Kina Światowid, postanowiłem, że postaram się znaleźć sposób na to, aby zdefiniować to miejsce inaczej. Postawiłem na Europa Cinemas i rozwój kina studyjnego. I w ciągu pół roku mojej pracy – pracowałem w Światowidzie do sierpnia 2006 roku – rzeczywiście udało się sporo zrobić. Między innymi zreformowałem DKF, w ramach którego sam prowadziłem spotkania. Widzowie zaczęli przychodzić. Kolejnym pomysłem było tworzenie programów edukacji filmowej, które miały zachęcić szkoły do regularnego przychodzenia do kina. To też się udało. Na początek wymyśliłem projekt promocji filmów Kieślowskiego, który nazwałem: *Kieślowski. In Memoriam*. Po odejściu z pracy przygotowałem kompleksowy projekt edukacji filmowej, jeden z pierwszych tego rodzaju w Polsce. Sprzedałem go Multikinu. Przez kilka lat program był realizowany we wszystkich Multikinach w całym kraju, także w Elblągu.

Kino w plenerze

Joanna Zuehlke:

Na początku pierwszej dekady XXI wieku Światowid zorganizował kino plenerowe w Krynicy Morskiej w ramach cyklu *Bursztynowe Lato*. Za salę kinową służył namiot z wejściami osłoniętymi kocami. Nie było wówczas szans na montowanie mobilnych systemów klimatyzacji, więc w namiocie panowała „tropikalna atmosfera”. Wyświetlaliśmy filmy, które znajdowały się w repertuarze kina. To były czasy, kiedy rzutniki i przenośne projektory nie były tak dostępne jak teraz, dlatego przygotowanie kina plenerowego było wyzwaniem. Trzeba było zorganizować przestrzeń do pracy kinooperatorowi, miejsce na kopie filmowe, na dziesiątki szpul z filmami i sam projektor. Z kolei w czasie, gdy pracowałam w Multikinie, jednym z ciekawszych projektów było kino samochodowe. Zlokalizowane było ono na parkingu przy Centrum Handlowym Zielone Tarasy. Na początku było ono strzałem w dziesiątkę, jednak z czasem zainteresowanie nim zaczęło maleć. Myślę, że jedną z przyczyn spadku zainteresowania była właśnie lokalizacja. Kino samochodowe działało od początku funkcjonowania Multikina w Elblągu, to znaczy od 2005 roku.

Natalia Piotrowska:

Nawiązując do tradycji kina wędrownego, 8 września 2012 roku na dworcu kolejowym w Tolkmicku zorganizowaliśmy pokaz filmu *Generał*. Projekcji filmu towarzyszyła muzyka na żywo w wykonaniu Marcina Pukaluka. W latach 2013–2016 kontynuowaliśmy ten projekt. W letnie i jesienne wieczory organizowaliśmy projekcje filmowe w plenerze, między innymi na dworcach kolejowych, na plażach czy na miejskich placach. To był projekt *Kolej na kino*, z którym gościliśmy w Elblągu, Pastęku, Suchaczu, Kadynach, Tolkmicku, Braniewie, Janowie, Gronowie Górnym, Młynarach czy Małdytach.

2012 12 kwietnia
w Dużej Sali
Kina Światowid gościli...mocy-
cykle. Pasjonaci tych jednoślą-
dów zaprezentowali motocyklo-
we show przed premierowym
pokazem filmu *Motocykle 3D:
Jazda na krawędzi*



145. Wielu elblązan pamięta kino letnie w Krynicy Morskiej. Seanse plenerowe w tej miejscowości organizował także Światowid w ramach *Bursztynowego Lata*. Na zdjęciu: kino letnie w latach 80. XX w.



146. W latach 2012–2016 Kino Światowid organizowało plenerowe projekcje filmowe w ramach projektu *Kolej na kino*. W 2013 roku na plaży w Suchaczku odbył się pokaz filmu *Rejs*. Rok później w tym samym miejscu Kino Światowid przypomniało film *Seksmisja*



147. We wrześniu 2013 roku na dworcu głównym w Elblągu miał miejsce pokaz filmu *Pan Tadeusz* z 1928 roku. Projekcji towarzyszyła muzyka na żywo w wykonaniu Marcina Pukaluka



148. Rok 2014. Pokaz filmu *Wszystko na sprzedaż* w podelbąskim Janowie

Chwilę przed cyfrą

Joanna Zuehlke:

Działalność kina w oparciu o kopie filmowe na szpulach miała wpływ na charakter pracy, która była często typowo fizyczna, począwszy od sprowadzenia kopii filmowej do kina. Firmy kurierskie nie funkcjonowały tak sprawnie, jak teraz. Nosiliśmy i woziliśmy kartony ze szpulami z taśmą filmową. Bardzo często musieliśmy odbierać i nadawać przesyłki konduktorskie na elbląskim dworcu, jeździć do Malborka, do Tczewa. Jeśli nasz kierowca nie zdążył na pociąg, a konduktor nie wystawił przesyłki, film jechał dalej.

Filmy, które były zarejestrowane na taśmach filmowych, zużyte i kruche, często się rwały podczas emisji. Było to zmorą seansów Dyskusyjnego Klubu Filmowego. Nie można powiedzieć, że widzowie byli do tego przyzwyczajeni, ale na pewno byli bardziej otwarci na tego typu wpadki. Pamiętam jeden z Nocnych Maratonów Filmowych, który odbywał się w podczas burzy. Spaliła nam się część kopii filmowej. Najprawdopodobniej spowodowane to było zmianą natężenia prądu po uderzeniu pioruna. Zarządziliśmy wtedy przerwę w projekcji, ponieważ kinooperator musiał naprawić szpulę, tj. wyciąć spaloną część kliszy filmowej i skleić film na nowo.

Krzysztof Czernicki:

Przygotowanie filmu do projekcji było pracochłonne i wymagało wiedzy oraz doświadczenia. Filmy dostarczane były od dystrybutora w kartonach. Liczba szpul filmowych zależała od długości trwania filmu. Zdarzało się, że film miał nawet jedenaście rolek. Do projekcji filmu potrzebne były dwa projektory na jedną salę kinową. Na każdym projektorze założona była rolka filmu. Aby zachować ciągłość wyświetlania filmu na ekranie, trzeba było w odpowiednim momencie przetączyć z jednej rolki na drugą i tak kolejno aż do końca filmu. Chodziło o to, żeby widz siedzący na sali kinowej nie zauważył zmiany przejścia z jednej rolki na drugą. W 2004 roku w Kinie Światowid zamontowane zostały platerki. Na platerkach można było złożyć cały film niezależnie od liczby szpul. Przy sklejanii filmu trzeba było uważać, aby odpowiednio przyciąć klatkę filmową i połączyć sklejką szpule według kolejności. Założenie taśmy filmowej na projektorach wymagało precyzji. Od tego zależało, czy taśma filmowa nie zerwie się, nie porysuje, czy będzie dobry dźwięk. Ważna była również umiejętność zdejmowania filmu z platera. Mogło się zdarzyć, że film który ma sześć – dziesięć szpul, nawinięty na jedną obręcz, przy zdejmowaniu z platera wysunie się z obręczy.

Radostaw Zawadzki:

Informacja dla kinooperatora pojawiała się w prawym górnym rogu. To była migająca kropka, która dawała kinooperatorowi dziesięć sekund do uruchomienia kolejnej szpuli. Przy przejściu ze szpuli na szpulę trzeba było dostosować obiektyw, żeby obrazowi nadać ostrość. Wtajemniczony widz mógł to zauważyć, na przykład obserwując napisy.

Władystaw Woźniewski:

Brakuje mi turkotu projektora. Dla mojego pokolenia ten turkot to było coś wspaniałego. Kiedy jechało się kiedyś pociągiem, koleją, to słyszeć było rytmiczne uderzanie kół o tory, przez które w pociągu

2012 W lipcu po raz ostatni Kino Światowid miało w repertuarze film na taśmie filmowej. Były to *Zapiski z Toskanii* grane na Sali Kameralnej



149. Krzysztof Czernicki obecnie jest jedynym w Elblągu kinooperatorem, przed którym zarówno tradycyjna taśma filmowa, jak i nowoczesny system cyfrowy nie mają tajemnic

od razu zasypiałem. Ten sam dźwięk miał chodzący projektor w kinowej kabinie. Pociąg i kino kojarzą mi się właśnie z takim upajającym, uspokajającym rytmem. Ten turkot projektora to była dusza kina.

Marcin Borchardt:

W 2006 roku filmy wciąż były transportowane za pośrednictwem kolei. Paczka ze szpulami ważyła około dwudziestu kilogramów. Ktoś musiał po nią pojechać, odebrać, przywieźć, dwóch kinooperatorów

Chwilę przed cyfrą

musiało tę kopię przejrzeć, przygotować ją do emisji, a potem odtworzyć, następnie spakować i odebrać. Pamiętam, jak próbowałem wdrożyć do pracy kina nowe technologie, czyli na przykład odtwarzanie materiałów z komputera. Kiedy charakter imprezy miał być multimedialny, czyli trzeba było puścić coś z rzutnika, zazwyczaj odtwarzaliśmy materiały z mojego komputera. Bałem się, że coś się zatnie, kiedy na sali będzie komplet widzów. Chwilę później nastąpiła rewolucja cyfrowa.

Jacek Nowiński:

Kiedy na czasie były kasety VHS, puszczałyśmy z nich filmy. Mieliśmy telebim, czyli stały projektor – zresztą jako pierwsi w województwie – i z tego telebimu puszczałyśmy filmy. Telebim wisiał pod sufitem w Dużej Sali Kina Światowid. Na początku zdarzało się, że nie zgłaszałyśmy seansu, a biletowaliśmy go. Tego dzisiaj robić nie wolno. Przepisy o prawach autorskich dotyczących puszczenia filmów z innych nośników w latach dziewięćdziesiątych były tak rozmyte, piractwo było tak wszechogarniające, że myśmy też łamali prawo. Nie dlatego, że chcieliśmy to robić, tylko dlatego, że prawo było niejasne. To wszystko dopiero wchodziło. Nie wiadomo było, na jakich zasadach ma funkcjonować. Nie wiadomo było, czy te seanse rejestrować, zgłaszać gdzieś czy nie. Więc można powiedzieć, że trzymaliśmy się tego niejasnego prawa, czyli nie trzymaliśmy się niczego. W pewnym momencie uważało się, że kasetka VHS to jest szczyt osiągnięć. Jednak kasetka szybko została wyparta przez płytę, a płyta przez Internet. Postęp technologiczny spowodował renesans kina. Niektórzy tę rewolucję wykorzystali, inni jej nie przeżyli.

Natalia Piotrowska:

Gdy we wrześniu 2006 roku zaczęłam pracę w Kinie Światowid, to Multikino w Elblągu funkcjonowało już od roku. Było umiejscowione po sąsiedzku, w galerii handlowej. Po pojawieniu się multipleksu Kino Światowid zanotowało katastrofalny spadek publiczności i wpływów. Widzieliśmy, jak bardzo zmniejszyła się ilość seansów. Złożyło się na to wiele czynników. Po pierwsze, większość kopii premierowych wędrowała do Multikina. Światowid dostawał je dopiero w kolejnym obiegu. Było to spowodowane tym, że nie mieliśmy projektora cyfrowego. Nasze projektory były tradycyjne, na taśmę 35 mm, a liczba taśm była ograniczona. W związku z tym graliśmy filmy dwa albo trzy tygodnie po premierze. Były one oczywiście ograne już przez Multikino. Graliśmy także filmy niekomercyjne, po które multipleksy nie sięgały. To było ambitne, wyszukane kino, ale tutaj także nie byliśmy w stanie grać ich premierowo, dlatego niektórzy widzowie woleli wybrać się do Trójmiasta, aby zobaczyć je wcześniej. Przypuszczam, że frekwencja w Kinie Światowid spadła wtedy o około osiemdziesiąt procent w stosunku do lat ubiegłych. W kinie było po kilka, maksymalnie kilkanaście osób na seansie.

Widząc spadek zainteresowania naszym kinem, szybko zajęłam się edukacją filmową i DKF-em. Tradycja edukacji filmowej była tu dość mocna, dlatego cały czas byli chętni, aby w niej uczestniczyć. Mimo że Multikino uruchomiło swoją Akademię Filmową, było kilka zaprzyjaźnionych szkół, które wołały chodzić do nas. Z kolei DKF trzeba było budować od nowa.

Przez długi czas prowadzeniem DKF-u zajmowały się osoby pracujące na zlecenie, nie było kogoś, kto by to koordynował. Zajęłam się więc całą logistyką, programem i prowadzeniem. Wdrożyłam się w to dopiero po roku. Na początku były to próby, ponieważ nie znałam jeszcze tej publiczności, jej preferencji, upodobań. Pytałam więc widzów, co chcieliby zobaczyć. Bywały lepsze i gorsze momenty.

2015 12 lipca elbląskie
Multikino po raz
ostatni wyświetlało filmy przy
ulicy Teatralnej



150. Natalia Piotrowska - kierownik Kina Światowid od 2009 roku

Moim priorytetem było to, żeby DKF przetrwał i żeby dwa razy w miesiącu, w czwartki o stałej godzinie się odbywał. Miało to przyzwyczaić widzów do tego, że ten DKF cały czas funkcjonuje. I to się udawało. Problemem były już tylko kopie, ponieważ cały czas nie mieliśmy projektora cyfrowego. Trochę posilaliśmy się ofertą dystrybutorów na nośnikach DVD. Natomiast tamte projektory nie były najwyższej jakości. Pamiętam kilka filmów, które na ekranie wyglądały niezbyt dobrze.

Marcin Borchardt:

Kino Światowid zawsze było dobrym miejscem do oglądania filmów. Miało swoją naturalną specyfikę i klimat. W tej chwili takie miejsca bardzo się w Polsce ceni. Tam ogląda się wartościowe filmy. Na pewno Światowidowi pomogła transformacja cyfrowa. Przeszła istnieć problem z kopiami, który był dla kina dewastujący. Przed cyfrą dystrybutorzy nie znajdowali argumentów, żeby nam – a nie multiplexowi – dać kopię z filmem. Teraz kina studyjne są poważnym graczem na rynku, co więcej – stanowią alternatywny obieg dystrybucyjny.

Rewolucja cyfrowa

Natalia Piotrowska:

Przejęcie z taśm filmowych na system cyfrowy to była rewolucja w funkcjonowaniu kina. Po raz pierwszy w historii dystrybutorzy dostali możliwość udostępniania filmów nieograniczonej liczbie kin. Od tej pory nie muszą już, dajmy na to, pięćdziesięciu kopii filmu dzielić na kina w całej Polsce. Kina zyskały szybszy i równy dostęp do kopii filmowych. Widzowie w całej Polsce mogą obejrzeć nowości filmowe w tym samym czasie. Teraz ograniczeniem jest dla nas jedynie miejsce w repertuarze, dlatego przygotowujemy się do otwarcia kolejnych sal. Cyfra spowodowała także to, że praca kinooperatora przestała być pracą fizyczną. Skończyło się bieganie na dworzec po taśmy, dźwiganie, przewijanie, pętlowanie, pilnowanie w trakcie seansu, czy taśma się nie zerwie. Teraz kinooperatorem zostaje informatyk, który obsługuje sprzęt komputerowy i odnajduje się w nowych technologiach. Filmy dostajemy nie na szpulach, a na dyskach.

Krzysztof Czernicki:

Przewozem dysków zajmują się firmy kurierskie. Film na dysku przychodzi do biura i przez kinooperatora jest wgrywany do systemu. Po wypakowaniu dysku podłącza się go do serwera i wgrywa do jego pamięci. Serwer ten jest połączony z projekтором cyfrowym. Po wgraniu dysku możemy odejść do następnego kina. W większości przypadków wgranych filmów nie da się odtworzyć od razu. Dystrybutor dosyła drogą mailową do każdego filmu klucz, który pozwala uruchomić film. Klucz jest również zabezpieczeniem przed nielegalnym odtwarzaniem filmów oraz przed kradzieżą dysku w projektorach cyfrowych. W projektorze cyfrowym możemy odtworzyć film po wciśnięciu kilku przycisków. Można zatrzymać film w dowolnej chwili, cofnąć lub przewinąć do dowolnego fragmentu filmu. Miałem możliwość pracy przy obu rodzajach projektorów: taśmowym i cyfrowym. To są dwa różne światy. Praca przy taśmach 35 mm wymagała czasu, doświadczenia i umiejętności. Każda projekcja filmu była nowym wyzwaniem dla kinooperatora. Natomiast praca przy projektorach cyfrowych jest dużo łatwiejsza. Cała obsługa projekcji odbywa się przy wykorzystaniu komputera. Od lat zapowiadane jest także odejście od dysków. Filmy mają być przekazywane ścieżkami przepływu internetowego. Czas pokaże, czy i w jaki sposób będzie to działało.

Natalia Piotrowska:

Pierwszym kinem w Polsce, które przeszło na system cyfrowy, było kino Praha w Warszawie. W 2007 roku zaledwie kilka kin niezależnych plus multipleksy dysponowały tym systemem. W grudniu 2006 roku wystano mnie, nowego pracownika Kina Światowid, na Forum Wokół Kina do Krakowa, gdzie trzy dni spędziłam na dyskusjach i rozmowach o przyszłości kina. Już wtedy wiedziałam, że trzeba odchodzić od taśmy filmowej. Że technologia cyfrowa to nasza przyszłość, być albo nie być Kina Światowid. Innej drogi nie było. Że jeśli tego nie zrobimy, to niedługo skończą się kopie 35 mm i nie będziemy mogli grać. To był ostatni moment, żeby się unowocześnić. Później mogłoby się okazać, że nie mamy co grać. Stanęliśmy przed nie lada wyzwaniem, bo przejście z taśmy na cyfrę wymagało ogromnych nakładów finansowych. Trzeba było zacząć szukać dofinansowania. Wiedząc to wszystko, czego dowiedziałam się podczas Forum, obserwując słabą frekwencję i mając świadomość,

2015 6 listopada
Multikino
otworzyło swoją siedzibę
w Centrum Handlowym Ogrody



151. System cyfrowy pozwolił na wprowadzenie nowego zwyczaju w Kinie Światowid - zaproszeni na spotkania twórcy filmowi osobiście uruchamiają projekcje dla widzów. Zazwyczaj robią to po raz pierwszy. Na zdjęciu: reżyserka Maria Sadowska chwilę po włączeniu swojego filmu *Sztuka kochania* dla widzów Kina Światowid

Rewolucja cyfrowa

że wyświetlając kopie 35 mm, nie mamy szansy grać filmów premierowo, zaczęłam pisać projekty. Pierwszą instytucją, do której się zwróciliśmy, był utworzony w 2005 roku Polski Instytut Sztuki Filmowej. Cyfryzację Kina Światowid rozpoczęliśmy od Dużej Sali. Robiliśmy ją etapami. Razem zajęło nam to trzy lata.

Antoni Czyżyk:

Byliśmy prawdopodobnie pierwszym scyfryzowanym studyjnym kinem w województwie i w ogóle jednym z pierwszych kin w Polsce, które tego dokonało. Ten proces wymagał wielu przygotowań. To było nie tylko kupno projektora, ale także wymiana systemu dźwiękowego czy ekranu. Żeby stworzyć kino cyfrowe, trzeba było zainwestować około pół miliona złotych. Polski Instytut Sztuki Filmowej dofinansowywał pięćdziesiąt procent kosztów, pozostałą kwotę trzeba było dotożyć. Nie wszystkie miasta czy inne jednostki samorządowe były przygotowane na taki wydatek.

Natalia Piotrowska:

Wcześniej nie mieliśmy żadnych doświadczeń z cyfrowymi projektami, dlatego nie wiedzieliśmy, jak to będzie wyglądać. Ale w tym, co mówili producenci sprzętu czy inni kiniarze, dostrzegliśmy przede wszystkim niesamowitą możliwość rozwoju tej technologii i ułatwienie w procesie przekazywania dysków z filmami w terminach premierowych, co wkrótce okazało się faktem. Wyobrażaliśmy sobie wtedy, że proces cyfryzacji kin w Polsce potrwa dłużej. Przebiegł bardzo szybko. Kina, które nie zainwestowały w cyfrę, upadły.

Antoni Czyżyk:

W 2007 roku napisaliśmy do PISF-u pierwszy projekt o dofinansowanie cyfryzacji kina. Najpierw kupiliśmy projektory HD, nowy ekran i niezbędny nowy system dźwięku. W kolejnym roku za pozyskane pieniądze wykonaliśmy bramki i zabezpieczenia na okulary 3D. Zmieniliśmy układ pomieszczeń w kabynie projekcyjnej, którą w Światowidzie nazywamy reżyserką. Zrobiliśmy w niej także wykucia na okna. W dalszym ciągu funkcjonował projektor analogowy, ale przygotowaliśmy już miejsce na projektor cyfrowy. Zrobiliśmy wyciąg, bo projektor cyfrowy wymaga odpowiedniego chłodzenia. W 2010 roku czekał nas już tylko zakup samego projektora cyfrowego 3D. 10 września 2010 roku na Dużej Sali Kina Światowid odbyły się pierwsze projekcje w systemie kina cyfrowego 2D i 3D. Była to bajka *Jak ukraść księżyc* w 3D i film *Street dance*.

Natalia Piotrowska:

Kiedy już mieliśmy cyfrę, okazało się, że sam obraz w formacie 2D nie robił wrażenia, ponieważ była to bardzo podobna jakość do 35 mm. Natomiast efekty 3D robiły olbrzymie wrażenie, tym byliśmy naprawdę podekscytowani. W pewnym momencie myślałam, że przyszłością kina są efekty specjalne – trójwymiar plus inne możliwości 4D, 5D, 6D, 7D, ale wkrótce okazało się, że po dwóch – trzech pokazach widzowie są zmęczeni. Że to jest forma ciekawostki. W tych technologiach przygotowywane są raczej filmy pokazowe.

W lutym Centrum Spotkań Europejskich „Światowid”

2017 w Elblągu otrzymało dofinansowanie projektu

rozbudowy. W ramach tej inwestycji w Kinie Światowid zaplanowano wybudowanie kolejnej sali kinowej. Ma ona powstać w 2019 roku

Rewolucja cyfrowa

System cyfrowy zupełnie zmienił funkcjonowanie kina, ale widzowie nie do końca byli świadomi tej rewolucji, która miała miejsce. Wprawdzie dostrzegli – wiem po docierających do nas opiniach – lepszy obraz, lepszy dźwięk i bardzo wygodne fotele, ale nie mieli pojęcia, że jest to rezultat tak dużych zmian.

Sala Kameralna wciąż pozostała analogowa. Taśma nie od razu wyszła z repertuaru, ale bardzo szybko zabrakło kopii. Mając w 2010 roku unowocześnioną Dużą Salę, bardzo intensywnie pracowaliśmy, żeby wprowadzić system cyfrowy również na małej sali. Żeby móc to zrobić, również napisałam kilka projektów. Wymieniliśmy procesor dźwięku i oświetlenie.

Z perspektywy czasu widzimy, że wszystkie przewidywania co do przyszłości kina sprawdziły się. I to szybciej niż przypuszczaliśmy. Ostatnim filmem granym repertuarowo na taśmie w Kinie Światowid na Sali Kameralnej były w lipcu 2012 roku *Zapiski z Toskanii*. Teraz filmy taśmowe gramy okazjonalnie.

Kino Światowid po cyfrze

Natalia Piotrowska:

Kiedy już scyfryzowaliśmy Dużą Salę, musieliśmy przekonać widzów do Kina Światowid. To się udało. Z roku na rok widzimy, że frekwencja rośnie. Po wejściu cyfry wiele zadań się zautomatyzowało. Dzięki temu zyskaliśmy więcej czasu na przygotowywanie dodatkowych przedsięwzięć. Kino to nie tylko popołudniowe seanse. Od wprowadzenia cyfry zrealizowaliśmy mnóstwo projektów filmowych i edukacyjnych adresowanych do różnych grup: od przedszkolaków do seniorów. Upowszechniamy kino i wiedzę o nim. Realizując wyjazdową edukację filmową czy projekty, takie jak *Kolej na kino*, wyjeżdżamy w region, tak żeby dotrzeć do mieszkańców tych miejscowości, które mają utrudniony dostęp do kina. Za nami spotkania z twórcami, prelekcje, premiery specjalne, festiwale, repliki festiwali, transmisje z The Metropolitan Opera, nowość, jaką są wystawy na żywo i wiele, wiele innych. Dzięki Oli Bielskiej świetnie też ma się DKF. Ola kontynuuje tradycje, wzbogacając je o swoje pomysły nie tylko na program, ale także na relacje z widzami. Daje im poczucie właśnie tego bycia w społeczności, a także wpływu na repertuar DKF-u poprzez m.in. głosowanie czy plebiscyty. Nasi widzowie czują, że kino to jest ich miejsce, że tutaj mogą spędzić czas, porozmawiać. Często są goszczeni poczęstunkiem, dostają jakiś upominek. Cały czas staramy się być kinem otwartym – wszystkie akcje typu *Kino na życzenie* są po to, żeby widzowie wiedzieli, że mają wpływ na to, co wyświetlamy. To kino nie jest dla nas, ale dla widzów. Kontynuujemy tradycje zapoczątkowane przez poprzednich pracowników kina, ale staramy się także odpowiadać na nowo pojawiające się filmowe potrzeby widzów. I wciąż najważniejsza jest dla nas relacja z widzami.

19 września Kino Światowid otrzymało prestiżową Nagrodę PISF.

2017

Jest to jedyne polskie wyróżnienie za znaczące osiągnięcia w upowszechnianiu

i promocji polskiego kina. W ciągu dziesięciu lat istnienia Nagrody PISF ełbląskie kino było do niej nominowane aż pięć razy: za działalność DKF-u, edukację filmową i trzykrotnie za całokształt



152. W dniu swoich 55. urodzin – 19 września 2017 roku – Kino Światowid w Elblągu odebrało Nagrodę PISF w kategorii Kino. Jest to jedyna polska nagroda za znaczące osiągnięcia w promocji polskiego kina. Wręczenie nagrody odbyło się podczas 42. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Nagrodę odebrali Antoni Czyżyk, dyrektor CSE „Światowid” w Elblągu, oraz Natalia Piotrowska, kierownik Kina Światowid



153. We wrześniu 2017 roku odbyła się gala z okazji 55-lecia Kina Światowid. W spotkaniu uczestniczyli m.in. dawni i obecni pracownicy oraz kierownicy Kina Światowid, a także osoby związane z innymi elbląskimi kinami

Co dalej?

Natalia Piotrowska:

W 2017 roku Kino Światowid obchodziło 55-lecie istnienia. Przez ten czas zmieniał się ustrój gospodarczy, zmieniano się prawo, zasady finansowania i w ogóle funkcjonowania kina, technologie, moda, zmieniali się ludzie, zmieniała się kinematografia. Przeżyliśmy niejednego kryzys. Mieliliśmy szczęście do ludzi, nie baliśmy się zmian, kiedy były one konieczne. 19 września 2017 roku, dokładnie w dzień naszych urodzin, po kolejnej nominacji otrzymaliśmy najważniejsze w Polsce wyróżnienie w branży kinowej – Nagrodę Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej. Widzów nam przybywa. Rok 2017 zamknęliśmy blisko stutysięczną liczbą widzów, co w dzisiejszych warunkach jest bardzo dobrym wynikiem. To był rok, który pokazał nam, że procentuje zaangażowanie ludzi, którzy przez te wszystkie lata byli częścią Kina Światowid.

Antoni Czyżyk:

Co dalej? Przewiduję, że cyfra się długo utrzyma i będzie wciąż udoskonalana. Aktualnie mówi się o projektorach cyfrowych w technologii laserowej. To znaczy źródłem światła w projektorach ma być laser, a nie lampa. Ta technologia jest na razie bardzo droga, nie wiadomo jak się utrzyma. Na pewno nieustannie będzie udoskonalany obraz i dźwięk. Ekran nie będzie płaski, a bardziej otaczający, w trzech częściach albo kulisty. Możliwe, że w przyszłości chmury zastąpią dyski z filmami. Najbliższe plany inwestycyjne Kina Światowid to dwie nowe sale. Jedną z nich planujemy otworzyć w 2018 roku. Będzie to sala multimedialna z funkcją kinową. Przeznaczmy ją na zajęcia warsztatowe i seanse adresowane do niewielkich grup. Druga powstanie w 2019 roku w ramach rozbudowy Centrum Spotkań Europejskich „Światowid” w Elblągu. Planujemy, że będzie liczyła około siedemdziesięciu miejsc i będzie przeznaczona na repertuar niekomercyjny.

Radosław Zawadzki:

Dlaczego wciąż wybieram kino mimo postępu technologii? Jest to miejsce, które tworzy pewną intymność. Gdy światła gasną, widz pozostaje sam na sam z filmem. To jest magia. W kinie jest też coś jeszcze, a mianowicie przemijalność. Wybierając taką formę, wiem, że nie mogę przewinąć filmu, jeśli wyjdę na chwilę z sali. W trakcie nie ma reklam, jak w telewizji i nie można tego filmu zatrzymać, jak w przypadku, gdy oglądamy filmy na komputerze. Ta przemijalność pomaga w skupieniu.

Natalia Piotrowska:

Kino się zmienia, ale potrzeby widzów nie zmieniają się w sposób znaczący. Widzowi potrzebny jest dobry film i chwila relaksu oraz to, żeby nikt nie przeszkadzał mu w oglądaniu tego filmu. Oczywiście ważne jest też to, żeby film był pokazany w dobrej jakości i w komfortowych warunkach. Myślę, że widzów do kina przyciąga nie tylko potrzeba rozrywki, ale przede wszystkim możliwość przeniesienia się w inną rzeczywistość. Na wagę złota jest ta chwila wyłączenia się, kiedy są zgaszone światła i skupiasz się wyłącznie na ekranie. Oglądasz film i przeżywasz te same emocje, co inni ludzie obecni na sali.

2017 27 lipca sukcesem zakończyła się zbiórka crowdfundingowa, której celem było zebranie funduszy na wydanie książki o kinach w Elblągu. Akcję na portalu wspieram.to zorganizowało Kino Światowid. Łącznie udało się zebrać 16 162 złote



154. Kino Światowid czeka na rozbudowę CSE „Światowid”

Wspomnieniami podzielili się:

Andrzej Arsenowicz – dyrektor Elbląskiego Ośrodka Kultury w roku 1990

Anna Balkiewicz – studentka kierunku Wiedza o Filmie na Uniwersytecie Gdańskim, koordynator koła naukowego Kultura na prawo na Wydziale Prawa i Administracji UG

Alicja Bednarczuk – w latach 1972–1975 kierownik Wydziału Kultury i Sztuki Prezydium Miejskiej Rady Narodowej; w latach 1975–1990 dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Elblągu

Nina Błęzyńska-Wojewska – współzałożycielka Elbląskiego Towarzystwa Kulturalnego, wieloletni pracownik Teatru Dramatycznego w Elblągu (obecnie Teatr im. Aleksandra Sewruka); autorka prywatnej kroniki życia kulturalnego Elbląga

Dariusz Bocian – animator kultury, właściciel kina Małego w Elblągu

Jan Bondar – instruktor klubu Pułku wsparcia dowodzenia Dowództwa Wielonarodowej Dywizji Północny Wschód w Elblągu

Marcin Borchardt – scenarzysta, reżyser (m.in. *Beksińscy. Album wideofoniczny*), filmoznawca; autor filmów dokumentalnych, reklam, wideoklipów, programów telewizyjnych; wykładowca estetyki krótkiego filmu fabularnego w Gdyńskiej Szkole Filmowej, kina awangardowego, eksperymentalnego i współczesnej dokumentalistyki na Uniwersytecie Gdańskim; autor monografii *Awangarda muzyki XX wieku. Przewodnik dla początkujących* (2014); od lutego do sierpnia 2006 roku kierownik Kina Światowid

Kazimiera Cydzik – żona Janusza Cydzika

Krzysztof Czernicki – od 2004 roku do sierpnia 2005 roku kinooperator w Kinie Światowid; od września 2005 roku do sierpnia 2015 roku kinooperator w Multikinie w Elblągu; od września 2015 roku ponownie kinooperator w Kinie Światowid

Antoni Czyżyk – od 2009 roku dyrektor Centrum Spotkań Europejskich „Światowid” w Elblągu, w którym mieści się Kino Światowid; wcześniej p.o. dyrektora (2003–2004) i dyrektor (2004–2009) Centrum Kultury i Współpracy Międzynarodowej „Światowid” w Elblągu, poprzednika CSE „Światowid”

Elżbieta Dymiszewicz – w latach 1982–1996 pracownik Elbląskiego Ośrodka Kultury, od 1999 roku w Teatrze im. Aleksandra Sewruka w Elblągu (wcześniej Teatr Dramatyczny)

Krzysztof Greczycho – w latach 1964–1986 kierownik filii Biblioteki Miejskiej mającej siedzibę w Elbląskim Ośrodku Kultury; w latach 1991–2002 dyrektor Biblioteki Elbląskiej

Barbara Jungnikiel – od 1976 roku do 2007 roku pracownik CSE „Światowid”, przez wiele lat związana z Kinem Światowid

Jolanta Jungnikiel – od września 2000 roku pracownik Centrum Spotkań Europejskich „Światowid” w Elblągu, od początku na stanowisku kasjera

Ryszard Klim – w latach 1984–1994 zastępca komendanta Ośrodka Szkolenia Wojsk Lądowych im. Rodziny Nalazków w Elblągu; od 1994 roku (poza kadencją 2006–2010) radny Rady Miejskiej w Elblągu

Barbara Korzeniewska – w latach 1966–2006 nauczyciel języka polskiego w Szkole Podstawowej nr 3 w Elblągu

Zofia Kowalska – kasjerka w Kinie Syrena w latach 1969–2000

Grażyna Kowalska-Słomka – pracownik Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Elblągu (potem jako Elbląski Ośrodek Kultury) w latach 1981–1994, w latach 1990–1994 kierownik Kina Światowid

Andrzej Kowalski – w latach 1961–1963 demonstrator filmowy w Filmosie; 1963–1989 – kierownik objazdowego kina Szpak, w latach 1989–2003 kierownik Kina Syrena

Janusz Kozak – grafik, nauczyciel techniki druku artystycznego i podstaw projektowania w Liceum Plastycznym w Gronowie Górnym

Adam i Marek Kuleszowie – od końca lat 70. XX wieku miłośnicy *Gwiezdných wojen* oraz twórcy modeli i prac przedstawiających sceny z gwiazdnej serii; uczestnicy i współorganizatorzy eventów dla fanów *Gwiezdných wojen*

Adam Lewandowski – reżyser (m.in. *Pod mocnym Smarzolem*), scenarzysta i operator kamery; specjalizuje się w materiałach making of, czyli dokumentach realizowanych na planie filmu fabularnego

Juliusz Marek – dziennikarz, regionalista, pomysłodawca cyklu *Elbląg na dużym ekranie*

Mirosław Morzyk (wypowiedzi nieautoryzowane) – wieloletni dyrektor Państwowej Instytucji Filmowej Neptun Film

Jolanta Mula-Szwed i Edmund Szwed – córka i zięć Stefana Muli

Jacek Nowiński – w latach: 1991–1996 – dyrektor Elbląskiego Ośrodka Kultury (EOK), 1996–2002 – dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Elblągu (WOK), 2002–2003 – dyrektor Centrum Kultury i Współpracy Międzynarodowej „Światowid” w Elblągu (CKiWM „Światowid”), których następcą jest obecnie Centrum Spotkań Europejskich „Światowid” w Elblągu; od 2003 roku dyrektor Biblioteki Elbląskiej im. Cypriana Norwida

Barbara Para – w latach 1966–1991 pracownik upowszechniania kultury (m.in. główny instruktor, kierownik działu domów i klubów kultury) Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Elblągu (wcześniej: Elbląski Dom Kultury, Elbląski Ośrodek Kultury)

Dorota Pietrusińska – współpracownik Kina Światowid od 1989 roku, w okresie 1992–2001 pracownik Kina Światowid

Natalia Piotrowska – pracownik Kina Światowid od września 2006 roku, od grudnia 2009 roku na stanowisku kierownika Kina Światowid

Irena Rybka – córka Henryka Kaczana, kinooperatora w kinie Syrena

Lech Słodownik – znawca Elbląga i okolic; autor artykułów historycznych

Paweł Szulc – w latach 1994–2001 pracownik Kina Światowid; od 1996 roku na stanowisku kierownika; od października 2002 roku do czerwca 2003 roku właściciel kina Syrena; w latach 2002–2008 – właściciel kina Piast w Gnieźnie; w latach 2002–2013 – właściciel kina Świt w Brodnicy; od sierpnia 2010 roku do czerwca 2012 roku właściciel kina Klubowego w Malborku

Teresa Wojcinowicz – działaczka i animatorka kultury; prezes Elbląskiego Towarzystwa Kulturalnego; przez ponad piętnaście lat kierowała Pałacykiem, czyli Zakładowym Domem Kultury Zamech

Jerzy Wojewski – prezes klubu Naczelnej Organizacji Technicznej (NOT), współzałożyciel Dyskusyjnego Klubu Filmowego Czerwona Oberża, współzałożyciel Galerii El

Grzegorz Wołoszczak – uczestnik Dyskusyjnego Klubu Filmowego w kinie Orzeł

Władysław Woźniowski – elbląski kinooperator; doświadczenie zdobywał w kinach Zamech i Budowlani; od 2001 roku w CSE "Światowid", do 2014 roku pełniący obowiązki kinooperatora

Marta Wróblewska – pracownik Kina Światowid w latach 2001–2005

Karol Wyszynski – przewodnik Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Elblągu

Radosław Zawadzki – widz i miłośnik kin studyjnych

Joanna Zuehlke – pracownik Kina Światowid w latach 2000–2004; kierownik w elbląskim Multikinie w latach 2005–2008

Źródła wypowiedzi spoza wywiadów:

Andrzejewski M., *Kino w Elblągu w latach 1945–2007* [w:] *Rocznik Elbląski*, tom XXVI, Elbląg 2015, s. 51–69, wyd. Polskie Towarzystwo Historyczne, Oddział w Elblągu, Urząd Miejski w Elblągu

Andrzejewski M., *Rozwój kina w Elblągu w latach 1918–1945* [w:] *Rocznik Elbląski*, tom XX, Elbląg 2006, s. 7–13, wyd. Polskie Towarzystwo Historyczne, Oddział w Elblągu, Urząd Miejski w Elblągu

Dębski H., *Katalog Dyskusyjnego Klubu Filmowego im. A. Munka „to już historia”*, Elbląg 28–31.10.1988

Dymczak M., *Czerwona Oberża* [w:] *Ocalić od zapomnienia*, Elbląg 1997, s. 268–272, wyd. Urząd Miejski w Elblągu

Gommel G., *Elbląska kronika filmowa 1906–1945* [w:] „Der Pangritz Kurier”, czerwiec 2008. Tekst udostępniony dzięki uprzejmości pana Bogdana Kiebzaka. Tłumaczenie tekstu z języka niemieckiego: Agnieszka Kopczyńska

Słodownik L., *W Elblągu kino było już przed I wojną światową* [w:] „Dziennik Elbląski”, 11.01.2013, s. 16

Stüinkel Ch., *Kiedy grano Sny palacza opium* [w:] „Nowa Gazeta Elbląska”, 17/18.06.1944. Tekst pochodzi z przedruku w „Der Pangritz Kurier”, czerwiec 2008. Materiał udostępniony dzięki uprzejmości pana Bogdana Kiebzaka. Tłumaczenie tekstu z języka niemieckiego: Agnieszka Kopczyńska

Źródła i materiały:

Garncarz J., O powstawaniu kin w Niemczech w latach 1896–1914, [w:] Dębski A, Loiperdinger M. (red.), KINtop. *Antologia wczesnego kina*, Wrocław 2016, s. 211-232, wyd. Oficyna Wydawnicza Atut

Gębicka E., *Siec kin i rozpowszechnianie filmów*, [w:] Zajiček E. (red.), *Film, Kinematografia*, Warszawa 1994, s. 415–451, wyd. Instytut Kultury. Komitet Kinematografii

Lubocka-Hoffman M., *Elbląg. Stare Miasto*, Bydgoszcz 1998, wyd. Oficyna Wydawnicza Excalibur Marek Żak

Pietrusińska D., *Rozwój ruchu Dyskusyjnych Klubów Filmowych w Elblągu w latach 1958–1997* (praca licencjacka pod kierunkiem dra Z. Korsaka), Bałtycka Wyższa Szkoła Humanistyczna w Koszalinie, 2000

Wróblewska A., *Rynek filmowy w Polsce*, Warszawa 2014, wyd. Wydawnictwo Wojciech Marzec

...ocalić od zapomnienia. Półwiecze Elbląga (1945–1995) w pamiętnikach, notatkach i materiałach wspomnieniowych ludzi Elbląga, pod red. R. Tomczyka, Elbląg 1997, wyd. Urząd Miejski w Elblągu

Historia Elbląga, tom. IV (1918–1945), pod red. M. Andrzejewskiego, Gdańsk 2002, wyd. Wydawnictwo Marpress

Katalog Dyskusyjnego Klubu Filmowego im. A. Munka „...to jeszcze współczesność” i „to już historia”, Elbląg 28–31.10.1988

Kronika Podoficerskiej Szkoły Zawodowej im. Rodziny Nalazków 1960–1970 (udostępniona przez Ryszarda Klima)

Rocznik Elbląski, tom XX, pod red. W. Długokęckiego, Elbląg 2006, wyd. Polskie Towarzystwo Historyczne, Oddział w Elblągu, Urząd Miejski w Elblągu

Rocznik Elbląski, tom XXVI, pod red. A. Grotha, Elbląg 2015, wyd. Wilk Stepowy

Notatki udostępnione przez Juliusza Marka i Lecha Słodownika

Leksykon Kultury Warmii i Mazur, www.leksykonkultury.ceik.eu

Źródła prasowe: Telewizja Truso.tv, Portal Kulturalny Warmii i Mazur eswiatowid.pl, Elbląska Gazeta Internetowa PortEl.pl, Elbląski Dziennik Internetowy info.elblog.pl, „Dziennik Elbląski”, „Dziennik Bałtycki”, naszelblog.pl, wyborcza.pl

Autorzy zdjęć:

Nina Bleszyńska-Wojewska, Jerzy Wojewski: 24, 41, 132, 133, 135

Ewa Cieniak, Bartosz Nowakowski: 128

Janusz Cydzik: 25, 58, 63

Piotr Kajmer: 79, 109, 126, 127, 129, 130, 131, 134

Michał Kalbarczyk: 2, 5, 8, 10, 34, 36, 44, 48, 49, 50, 91, 92, 120, 144, 146, 147, 148, 151, 153

Agnieszka Pastuszka: 14

Krzysztof Prochera: 141

Zbiory prywatne:

Ewa Boruszka: 70

Kazimiera Cydzik: 55, 56

Krzysztof Czernicki: 149

Ryszard Dulemba: 40

Szymon Gieryga: 12, 15

Bogdan Kiezbak (przedruki gazety „Elbinger Nachrichten”): 3

Sławomir Konikowski: 145

Grażyna Kowalska-Słomka (autorzy zdjęć: Grażyna Kowalska-Słomka i Tomasz Kolasiński): 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 80, 81, 82, 83, 85, 93, 95, 110, 111, 119, 121

Zofia i Andrzej Kowalscy: 26, 28, 29, 30, 32, 65

Adam i Marek Kuleszowie: 118

Joanna Lisiewicz: 23

Jolanta Mula-Szwed: 52, 53 oraz Kronika Amatorskiego Klubu Filmowego Jantar: 59

Amadeusz Pfeifer: 7

Irena Rybka: 20

Natalia Szolina: 66,67, 68, 69

Paweł Szulc: 96, 97, 98,

Dorota Pietrusińska: 112, 124, 125

Małgorzata Wilk: 42

Marek Wiśniewski: 27

Maciej Zarębski: 64

Zbiory instytucji/firm:

16. Pomorska Dywizja Zmechanizowana: 37

Agencja Reklamowa GABO s.c. w Elblągu, Fot. Adrian Sajko/Fot. Rafał Kadłubowski: 38, 39 / 142, 143

Biblioteka Elbląska im. Cypriana Norwida: 16, 17, 18, 21, 22, 62 / znalezione przez Artura Jaroszewskiego w „Elbinger Nachrichten” nr 968/60, Grudzień 2010: 6 / z Kroniki Czerwonej Oberży: 35, 46

Centrum Spotkań Europejskich „Światowid” w Elblągu: 31, 54, 113, 114, 115, 154 / ze zbiorów Kina Światowid: 89, 90, 146, 147, 150 / ze zbiorów Regionalnej Pracowni Digitalizacji w Elblągu: 84, 86, 87, 88, 94, 99, 100, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 122, 123, 136, 137, 138, 139, 140

Filmoteka Narodowa/fot. Jerzy Troszyński: 45, 57

Fotomemoria.pl: 60, 61

Kronika Klubu Garnizonowego 16. Pomorskiej Dywizji Zmechanizowanej: 43

Muzeum Archeologiczno-Historyczne w Elblągu: 13, 19

Polski Instytut Sztuki Filmowej/Fot. Marcin Kułakowski: 152

Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Olsztynie Delegatura w Elblągu: 1, 4, 9

Źródło/autorstwo nieustalone: 11, 33, 47, 51

To, co dotychczas powszechnie było wiadomo o elbląskich kinach, pochodzi z pojedynczych artykułów publikowanych w opracowaniach naukowych i w lokalnej prasie. Wprawdzie teksty te były punktem wyjścia w pracy nad niniejszą publikacją, ale nie mówiły nic o doświadczeniach i emocjach ludzi, którzy organizowali życie elbląskich kin albo w nim uczestniczyli. A przecież są one nie mniej istotnym budulcem lokalnej tożsamości niż daty i dane statystyczne. Zatem publikacja pt. *Projekcje. Znane i nieznanne historie o kinach w Elblągu* jest próbą uzupełnienia tej luki.



ISBN: 978-83-947998-1-6